Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków, Poniedziałek 13 lipa Rok VIII. — Nr. 159

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja Kopernika 8. — Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

Kupujcie na powodzian bombonierki niespodzianek „Ligi Morskiej i Rzecznej" w Krakowie.

Dzisiejszy numer zawiera 18 stron druku.

Komunizm nie śpi.

Kraków, 11 lipca.

(Tad.) Wojna marokkańska i wrzenie w Chinach przykuły ostatnio uwagę naszego społeczeństwa, odrywając ją od zagadnień natury wewnętrznej. Zapatrzeni w Azję i Afrykę nie dostrzegamy systematycznego zakładania min pod gmach Państwa Polskiego przez wschodniego sąsiada. Trzeba dopiero krzyczących faktów, jak wysadzenie w powietrze Cytadeli itp., ażeby wstrząsnąć biernem naszem społeczeństwem.

Taką błyskawicą, rozdzierającą mroki, w jakie spowiła się akcja bolszewicka w Polsce, jest niewątpliwie wykrycie wielkiej afery szpiegowskiej w Warszawie z Wł. Illiniczem na czele. Przyzwyczajeni coprawda jesteśmy po wojnie do różnych wykroczeń, o których się naszym ojcom nawet nie śniło, ale ostatania afera przechodzi najśmielsze przewidywania i nie wolno jej pominąć milczeniem. Fabuła szpiegowskiej powieści prosta.

Jak wiadomo, Illinicz był mężem zaufania niebyle kogo, bo pp. Dąbskich, Kościałkowskich i in. przywódców „Wyzwolenia" i pod skrzydłami tak możnej protekcji zorganizował biuro szpiegowskie. Nie dosyć tego. Illinicz piastował w Polsce godność dyrektora Związku Handlowego Rolników i Banku Mechaników. Szczęśliwy traf tylko mógł więc zdarzyć, że nasze władze ujęły tak wysoko postawionego osobnika. Aresztowanie Illinicza odsłania nam dwie sprawy: stałą, nieprzebierającą w środkach działalność bolszewicką i rozkład moralny partji „Wyzwolenia". Komunizm działa stale i tylko ślepi nie widzą jego misternej roboty. Między Rosją bolszewicką a całym światem cywilizowanym trwa nieustannie nieoficjalna, straszna, zażarta walka. Raz po raz zapalają bolszewicy w różnych kątach świata żagwie nienawiści do wszystkiego, co wyrosło na gruncie kultury chrześcijańskiej.

Wypadki chińskie i marokkańskie też stoją w związku z propagandą bolszewicką i dadzą się powiązać w jeden olbrzymi łańcuch wiecznie czynnej, zachłannej agitacji wywrotowej komunistów. Bolszewiccy władcy Rosji nie porzucili planu podboju świata całego i rzucenia „zgniłej" Europy pod nogi moskiewskich satrapów. W rozmaity sposób odbywał się pochód komunizmu w świecie; chwilami zatrzymywał się, aby nabrać tchu, ale nigdy nie ustawał zupełnie. Zazwyczaj wściskał się podstępnie, szedł kanałami podziemnemi, czynił podkopy niewidocznie.

Zmęczona wojną Europa po krótkim okresie zbrojnej interwencji przyzwyczaiła się do istnienia bolszewizmu i zajęta wewnętrznemi trudnościami, pozostawiła Rosję samej sobie.

Dopiero teraz, kiedy komunizm zaczął podmywać kolonje angielskie i francuskie, następuje zwrot w polityce międzynarodowej.

Po okresie niemieszania się w sprawy rosyjskie, po polityce, która dążyła do ugotowania bolszewizmu we własnym garnku, mamy dziś do czynienia z żywszą reakcją Anglji, która nie wykazywała dotąd ochoty do wojny z Bolszewją. Na te doniosłe zmiany w stosunkach europejskich musi Polska zwrócić baczną uwagę. Terenem najbardziej narażonym na wpływy komunizmu jest nasz właśnie kraj. Polska stanowi tamę, odcinającą Rosję od Europy. Afera szpiegowska Illinicza jest tylko jednym z licznych objawów działalności bolszewickiej, która dąży za wszelką cenę do przerwania tamy polskiej. Stąd nigdy za często powtarzany nakaz czujności całego polskiego społeczeństwa wobec niebezpieczeństwa wschodniego. To jeden wniosek, narzucający się po aresztowaniu Illinicza.

O akcji komunistycznej wiedzieliśmy, chociaż chwilami zapominaliśmy o jej rozmiarach i środkach działania, nie wiedzieliśmy natomast, że aż tak dalcko zaszło zdemoralizowanie „Wyzwolenia". I to jest druga strona medalu szpiegowskiej afery.

„Wyzwolenie" wmawiało w swoich wyznawców, że jest stronnictwem czystej ręki, że z pobudek ideowych walczy o inny ustrój Polski. Naiwni przez pewien czas wierzyli w tezę, wysuwaną przez wodzów „Wyzwolenia". Otrzeźwienie przychodziło zwolna. Pierwszem ostrzeżeniem było kumanie się wyzwoleńców z bolszewikami podczas najazdu czerwonej armji na Polskę w 1920 r. Potem wywrotowa działalność posłów z Wyzwolenia, pochodzących z kresów wschodnich. A kiedy z różnych elementów zlepiony gmach „Wyzwolenia" zaczął na dobre trzeszczeć, opuścił jego mury twórca tego kierunku, p. Thugutt. „Wyzwolenie" szło dalej po linji pochyłej. Wykazana również współdziałanie „Wyzwolenia" z akcją dywersyjną na kresach. Wreszcie ostatni etap — zażyłe stosunki i wysuwanie na najwyższe stanowiska szpiega bolszewickiego, Illinicza. Stronnictwo pp. Dąbskich, Smołów, Waleronów i in. zostało istotnie wyzwolone z elementarnych zasad etycznych i pozbawione wszystkich skrupułów patrjotycznych. — Działalność „Wyzwolenia" polegała na bezpłodnym krzyku i demagogicznej agitacji, uprawianej z zamiłowaniem na wsi. Aż dziw bierze, w jaki sposób dostała się do Sejmu tak liczna stosunkowo grupa posłów, z których lwia część uprawiała agitację przeciwpaństwową. I pomyśleć tylko, coby się było z Polską stało, gdyby ster rządów w Polsce dostał się w ręce grupy „Wyzwolenia". A wszak był czas, kiedy prezesowi tego klubu powierzył prezydent Rzpltej misję utworzenia gabinetu! Nasiąkanie komunizmem polskich klubów sejmowych jest najgroźniejszym przejawem bolszewickiej propagandy. Daleko mniej szkodliwą jest otwarta walka z zarazą rosyjską. Dopiero wtedy niebezpieczeństwo komunizmu urasta do niebywałych rozmiarów, kiedy rak antypaństwowej demoralizacji zaczyna toczyć stronnictwa sejmowe. W zakamarkach nietykalności poselskiej lęgną się wówczas potworne plany przewrotu w Polsce, dokonanego na wzór rosyjski. Takie grupy sejmowe, przeżarte jadem nienawiści do Polski, wydała na świat 5-cio przymiotnikowa ordynacja wyborcza. I to jest drugi odcinek frontu antypolskiego, jaki został w sposób jaskrawy oświetlony aferą szpiegowską Illinicza. Wnioski stąd proste.

Musimy przestać wygodnie drzemać. Trzeba walić taranem w bierność naszego znieczulonego i obojętnego społeczeństwa. Od „Wyzwolenia" nie potrafi nas wyzwolić Rząd, bo odgradza go od suwerennych posłów barjera nietykalności. Dzieło wyzwolenia Polski od komunizmu i od bolszewizmem przepojonych partji musi podjąć całe świadome swych historycznych obowiązków społeczeństwo. Afera Illinicza jest znamienną przestrogą. Ogół nasz winien czuwać, komunizm nie śpi...

„Danzinger Volksstimme" o obecnym przesileniu w Senacie.

Gdańsk. (PAT). Organ socjal-demokratów „Danziger Volksstimme" zamieszcza dzisiaj niezwykle interesujący artykuł, poświęcony sprawie przesilenia w senacie. Artykuł zwraca się w sposób niesłychanie ostry przeciwko nacjonalistom oraz przeciwko obecnemu senatowi. Autor twierdzi, że wszelkie kombinacje z nacjonalistami są wykluczone, oraz, że jedynym ratunkiem dla Gdańska jest zerwanie z systemem rządu, zabagnionego przez nacjonalistów. Byłoby krótkowzrocznem winę tego położenia przypisywać jadynie Polsce, przeciwnie, stwierdzić należy, że głównymi winowajcami są tu nacjonaliści. „Danziger Volksstimme" pisze dalej, że nacjonaliści zagrażają dobrobytowi i samodzielności Gdańska. Dowodem, do jakiego stopnia nacjonaliści niemieccy zagrażają dobrobytowi samodzielności i przyszłości Gdańska, był niedawno obchód nacjonalistyczny „sobotka", w czasie którego urządzono paradę wojskową i wygłoszono szereg ziejących nienawiścią przemówień, przyczem duchowieństwo niemieckie przygotowywało słuchaczy na dzień porachunku, który niebawem nadejdzie. W kołach Ligi Narodów — pisze dalej dziennik — panuje najwyższe oburzenie nietylko z powodu tolerowania, ale także jawnego popierania przez nacjonalistyczny senat propagandy wojennej, uprawianej przez Gdańsk. To też zdaje się być prawdziwą wiadomość, że wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku poczynił u prezesa senatu, Sahma, bardzo poważne przedstawienia z powodu tej czarno-biało-czerwonej hecy gdańskiej. Do tego przyszło Gdańskowi pod rządem nacjonalistów niemieckich, że samodzielność jego jest zagrożona i położenie pogarsza się z dnia na dzień. Jeżeli Gdańsk ma być uratowany, obecny senat musi być obalony. W tym celu należy wyrzucić z niego nacjonalistów.

Zamachy na króla hiszpańskiego.

Paryż. (AW). Potwierdza się wiadomość, podana w „Journalu", że w Eibar aresztowano dwóch rewolucjonistów, którzy brali udział w daleko rozgałęzionym spisku. Wdrożone śledztwo wykazało, że spiskowcy uknuli plan zamordowania króla Alfonsa. Przygotowania do zamachu już daleko postąpiły. Dalsze aresztowania nastąpią w najbliższych dniach. W Barcelonie odbyły się rewizje domowe u licznych osób.



Wolf Kindermann Dittmar
studenci niemieccy skazani na śmierć przez sąd bolszewicki.

Rząd niemiecki w obronie zasądzonych w Moskwie studentów.

Berlin. (PAT). Biuro Wolffa donosi, że rząd niemiecki protestuje przeciwko wynikowi prowadzonego w Moskwie procesu przeciwko studentom niemieckim. Dotychczasowe wszelkie usiłowania ambasady niemieckiej w Moskwie w kierunku ustnego porozumienia się z oskarżonemi zostały unicestwione przez władze śledcze. Dotychczasowe prośby rządu niemieckiego o dopuszczenie obrońców niemieckich. zostały załatwione odmownie. Rząd niemiecki uważa wyrok za bezpodstawny i będzie działał w tym kierunku, aby wyrok nie został wykonany.

STUDENCI NIEMIECCY UNIKNĄ KARY ŚMIERCI.

Berlin. (PAT). Według doniesień „Berliner Tageblatt" z Moskwy centralny komitet egzekutywy postanowił pomyślnie załatwić prośbę o ułaskawienie studentów niemieckich i zamienić im karę śmierci na długoletnie więzienie.

Rząd polski upomina się o swego oficera.

Warszawa. (AW). Min. Spraw Zagr. wystosowało na ręce posła sowieckiego dwie noty. Rząd polski domaga się w nich natychmiastowego wydania oficera K. O. P. por. Stefana Dorodomańskiego, oraz zbadania sprawy zajścia pogranicznego przez komisję parytetową. Również domaga się rząd polski odszkodowania dla rodziny zabitego w zajściu pogranicznem Tadeusza Wojczaka.

Bandy rozbójnicze wciąż grasują w Małopolsce.

Lwów. (AW). Onegdaj banda, złożona z czterech, uzbrojonych w rewolwery bandytów, napadła na dom karczmarza Leblera w Rożniatowie. Policji udało się ująć jednego z nich, reszta zbiegła do lasów morszyńskich. Obława, urządzona przez policję, wkrótce wpadła na ślad bandytów, z których ujęto już drugiego.

Aresztowanie studenta politechniki.

Warszawa. (Tel. wł.) Od dłuższego czasu wśród rozmaitych okoliczności puszczać poczęto w Warszawie w obieg fałszywe weksle z podpisem Bolesława Fitra, rzekomo jednego z gospodarzy stowarzyszenia Bratniej Pomocy studentów politechniki warszawskiej.

Ostatnio z takim wekslem zgłosił się do właściciela sklepu kolonjalnego Władysława Szenfelda, przy ul. Twardej Nr. 6, student politechniki, Jan Lutostański. Wybrał on rozmaitych towarów na sumę 500 zł. i właśnie jako pokrycie należności przedłożył mu ów weksel. Wkrótce potem Szenfeld stwierdził, iż weksel jest sfałszowany, gdyż nikt z gospodarzy „Bratniej Pomocy" podobnych obligów nie wystawiał.

Po zawiadomieniu o tem policji ta wszczęła dochodzenie i dziś aresztowała studenta Lutostańskiego, przekazując go do dyspozycji sędziego śledczego.

Bandyci zastrzelili dwóch wywiadowców policji państwowej.

Lwów. (AW). Wczoraj popołudniu policja natknęła się na torze kolejowym w pobliżu Lwowa na kilku mężczyzn, którzy na widok policjantów zaczęli strzelać. Skutkiem strzałów padło dwóch wywiadowców policji ze Stryja, którzy odnieśli ciężkie rany. Bandyci zbiegli.

Węgiel polski jedzie do Włoch.

Gdańsk. (AW). We środę wieczorem zawinął do portu tutejszego statek włoski „Waldirosa", który ma być naładowany węglem polskim, w ilości 7 tysięcy ton. Węgiel przeznaczony jest dla Włoch. „Danziger Allg. Ztg." z tego powodu zaznacza, że to jest pierwszy transport od dłuższego czasu. Wobec zniżki frachtów przez Polskę, należy się spodziewać ożywienia ruchu transportowego przez Gdańsk.

Ojciec święty o uroczystościach husyckich w Pradze.

Rzym. (PAT). Wczoraj popołudniu przyjął Ojciec św. w sali Dicale pielgrzymkę niemiecko-czeskiego związku ludowego. Papież wystosował do pielgrzymów przemówienie w języku niemieckim i podniósł, że gdyby był przemilczał uroczystości husyckie w Pradze, cały świat musiałby się dziwić. Papież udzielił wkońcu pielgrzymom błogosławieństwa, podkreśliwszy jeszcze raz trudności, wśród których katolicy muszą żyć w Czechach.

CZECI CHCĄ ZATUSZOWAĆ SPRAWĘ.

Wiedeń. (PAT). „Tagblatt" donosi z Pragi: „Czechoslovenska Republika" pisze, że obecnie czynione są starania, aby z afery, wynikłej wskutek uroczystości, urządzonych na cześć Husa, nie wynikł żaden konflikt, który należałoby przy zachowaniu godności państwowej załagodzić.

KONFLIKT MIĘDZY PRAGĄ A WATYKANEM ZAOSTRZA SIĘ.

Rzym. (PAT). **Poseł czechosłowacki przy Watykanie przedstawił przed opuszczeniem Rzymu sekretarza poselstwa, jako swego zastępcę, w charakterze charge d'affaires. Tak więc zarówno Watykan, jak i Czechosłowacja odwołały tylko szefów swoich przedstawicielstw dyplomatycznych w oczekiwaniu dalszego rozwoju konfliktu.**

o:-:o

GENERAŁ ZAGÓRSKI JEDZIE DO MADRYTU.

Paryż. (PAT). Generał Zagórski, który przybył do Londynu, odleciał wczoraj rano do Madrytu na czele eskadry, złożonej z sześciu aparatów, kierowanych przez lotników polskich. Generał Zagórski leci na aparacie Bregueta, którym sam kieruje. Odlot odbył się w dobrych warunkach atmosferycznych.

Eskadra samoltów polskich pod dowództwem generała Zagórskiego, która wyleciała z lotniska Etampes wczoraj rano, przybyła na lotnisko do Greaux po odbyciu bez żandych wypadków całej podróży, o godzinie 16 eskadra wyleciała do Burget.

WOJSKO I DOSTAWY ROLNICZE.

Nasze sfery rolnicze niejednokrotnie domagały się, aby wojsko nabywało produkty bezpośrednio u rolników lub w zrzeszeniach rolniczych, bez uciekania się do pośredników, którymi z reguły są żydzi.

Obejście „pomocy" żydowskiej daje potrójne zyski: a) taniość, b) lepszy gatunek towaru, c) nie bogaci się zdecydowanych wrogów Polski.

Kwestję tę i nasza gazeta poruszyła niejednokrotnie. Szło jednak opornie.

Obecnie dowiadujemy się, iż min. spraw wewnętrznych poleciło wojewodom sporządzić dokładny spis istniejących na ich terenach zrzeszeń producentów rolnych, kooperatyw, syndykatów, kółek rolniczych i instytucyj zajmujących się sprzedażą produktów rolnych.

Spisy te przekaane zostaną ministerstwu spraw wojskowych, które chcąc uniknąć pośrednictwa przy dostawach wojskowych, zamierza wykorzystać instytucje rolniczo-społeczne dla tych dostaw.

EGZEKUCJA PODATKU PRZEMYSŁOWEGO OD OBROTU NA II-GIE PÓŁROCZE 1924 ROKU POZOSTAJE OGRANICZONA.

Dowiadujemy się, iż ministerstwo na skutek wniesionego podania przez Centralny Związek Kupców, w najbliższych dniach roześle do wszystkich urzędów skarbowych okólnik, w którym poleci egzekucję podatku obrotowego za drugie półrocze ub. r. ograniczyć do sum ustalonych przez komisję szacunkową zgodnie z opinją wydaną przy rozpatrywaniu wniesionego odwołania. To przychylne stanowisko Ministerstwa Skarbu wypływa ze słuszności, jaką posiada każdy płatnik, który wniósł odwołanie na wymiar podatku obrotowego za drugie półrocze ub. roku, uwzględnione na posiedzeniu komisji czasunkowej i zaopatrzone wnioskiem przychylnym komisji o uwzględnienie wniesionego odwołania.

Dotychczas, mimo zniżenia podatku już przez komisje szacunkowe, początkowo wymierzona należność była zawsze ściągana przez władze egzekucyjne. Ci płatnicy zatem, który wnieśli odwołania w terminie ustawowym na wymierzony im podatek od obrotu za drugie półrocze ub. roku skoro odwołania te uwzględnione będą już w pierwszej instancji, to w wypadkach tych egzekucja będzie przeprowadzona do sumy ustanowionej przez komisję szacunkową odnośnego okręgu skarbowego. Reszta należności ewentualnej pobrana będzie później w wypadku nieprzychylnego załatwienia odwołania przez właściwą komisję odwoławczą. Przyznać należy, iż zarządzenie to, które w najbliższych dniach wydać ma Ministerstwo Skarbu, stanowi dużą ulgę dla płatników tego podatku, którzy dotychczas mimo, iż wnieśli odwołania zmuszeni byli podatek początkowo wymierzony w całej sumie uiścić. Podkreślić zaś należy, iż prawie zawsze wniesione odwołanie nie było załatwione przez komisję odwoławczą wcześniej, jak po upływie pół roku, co przynosiło tym płatnikom, którzy mieli za sobą słuszność, nieobliczalne straty.

o::o

KONFERENCJA PAŃSTW SUKCESYJNYCH ODBĘDZIE SIĘ W LISTOPADZIE. „Adeverul" donosi z Paryża, że na życzenie Rumunji i Włoch konferencja państw sukcesyjnych, która miała się odbyć 28-go bm. w Pradze, odłożona została do listopada.

U NIEMCÓW POLITYKA PRZED NAUKĄ. Wydawnictwo Lemanna w Monachjum, które dotychczas wykonywało wszystkie zamówienia Amundsena, ostatnio nie chciało wydrukować mu książki z ostatniej podróży do Bieguna Północnego, ponieważ Amundsen podczas wojny zerwał przyjaźń z Niemcami i dotychczas jeszcze nie poczynił kroku celem załagodzenia swego postępowania.

NIEMCY DĄŻĄ DO ZWOŁANIA KONFERENCJI W SPRAWIE PAKTU BEZPIECZEŃSTWA. Dzienniki podają, że odpowiedź niemiecka na notę francuską jest już w Londynie. Korespondent „Timesa" pisząc o tem streszcza odpowiedź niemiecką w następujący sposób: Nota pragnie doprowadzić do międzynarodowej konferencji w sprawie paktu, wobec czego odpowiedź niemiecka będzie poprowadzoną w tonie ugodowym, lecz rzeczowo będzie negatywną, by skłonić kontrahentów do podjęcia dyskusji i zawierać będzie ważne dane co do wstąpienia Niemiec do Ligi narodów. O ileby dane dzienników paryskich odpowiadały prawdzie, to rząd angielski będzie się starał ułatwić Niemcom dalsze ich żądania w tej sprawie, bo Anglja nie sprzeciwia się zasadniczo tego rodzaju konferencji.

Wyzwolenie chce zawrócić.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa. 11 bm. Obrady Sejmu toczyły się wczoraj pod znakiem dalszej obstrukcji Wyzwolenia, prowadzącego ciągłe głosowanie imienne, wywołując oburzenie wszystkich stronnictw. Niektóre stronnictwa już powzięły odpowiednią rezolucję, domagającą się zastosowania przez marszałka postanowień artykułu 21, który marszałkowi daje niezwykle szerokie prerogatywy działania. W ciągu dnia wczorajszego przegłosowano 68 poprawek. Jesteśmy dopiero przy artykule trzecim. W poniedziałek posiedzenie rozpoczyna się o godz. 3-ej popołudniu i po załatwieniu spraw bieżących będzie rozpatrywana reforma rolna.

Jak zapewniają członkowie Wyzwolenia, chcą oni wycofać się z tej sytuacji, w jaką wpadli, ale bardzo wielu Wyzwoleniu nie dowierza, czy zamiary te są istotnie szczere. Kilkakrotnie Wyzwolenie stosowało awantury gwizdkami, trąbkami i tupaniem, na które niestety prezydjum Sejmu nie reagowało. Odbył się także konwent senjorów w czasie przerwy obiadowej, który również do niczego nie doprowadził. Sytuacja tak się przedstawia, że z jednej strony prezydjum Sejmu okazuje lojalność posuniętą do ślamazarności, z drugiej zaś strony Wyzwolenie dostatecznie się skompromitowało i szuka wyjścia. Co będzie w poniedziałek, tego dziś przewidzieć nie można.

Sprawy żydowskie w sekcji kresowej R. M.

Warszawa. 11 bm. (Tel. wł.). W sobotę przedpołudniem obradowała sekcja kresowa, która uchwaliła przedstawić Radzie Ministrów następujące wnioski w sprawach żydowskich: 1) Rada Ministrów zaleca ministrowi oświaty przedłożenie ustawy o jednolitej organizacji związków wyznaniowych żydowskich (gminy wyznaniowe) w całem państwie i o ich radzie religijnej. 2) Rada Ministrów upoważnia ministra oświaty do zniesienia projektu rozporządzenia o rozszerzeniu na województwa wschodnie byłego zaboru rosyjskiego postanowień dekretu o zmianach organizacji gmin wyznaniowych na terenie Kongresówki. 3) Rada Ministrów przyjmuje do wiadomości oświadczenie ministra oświaty, że na terenie byłego zaboru austrjackiego zgadza się na demokratyzację gmin wyznaniowych. 4) Rada Ministrów zaleca ministrowi oświaty przygotowanie projektu ustawy o używaniu języka hebrajskiego i żydowskiego w obradach gmin wyznaniowych żydowskich. 5) Rada Ministrów wyraża zasadniczo zgodę, aby język hebrajski i żydowski dopuszczony był do zgromadzeń publicznych. 6) Rada Ministrów przyjmuje do wiadomości oświadczenie ministra oświaty, że wprowadzi w pewnej ilości szkół państwowych o znacznym procencie ludności żydowskiej święcenie soboty i nauki przedmiotów judaistycznych w liczbie 10 godz. tygodniowo. 7) Rada Ministrów przyjmuje do wiadomości, że minister oświaty wyda zarządzenie, aby uczęszczanie do hederów, które czynią zadość przepisom szkolnym, było uważane za spełnienie obowiązku szkolnego. 8) Rada Ministrów przyjmuje do wiadomości oświadczenie ministra oświaty, że przeznacza subwencje szczególnie zasługującym na to żydowskim szkołom zawodowym. 9) Rada Ministrów przyjmuje do wiadomości, że minister oświaty przyzna prawo publiczności pewnej ilości szkół powszechnych, średnich i seminarjów nauczycielskich z językiem wykładowym hebrajskim lub żydowskim, zasługujących na to poziomem nauki. 10) Rada Ministrów przyjmuje do wiadomości oświadczenie ministra oświaty, że zwolni dzieci żydowskie w szkołach publicznych od obowiązku pisania w sobotę. 11) Rada Ministrów przyjmuje oświadczenie ministra oświaty, że ułatwi dzieciom szkolnym wyznania mojżeszowego, a Ministerstwo spraw wojskowych żołnierzom w godzinach pozasłużbowych chodzenie na nabożeństwa. 12) Rada Ministrów przyjmuje do wiadomości, że Ministerstwo spraw wojskowych wyda bez naruszenia zasadniczych przepisów o służbie wojskowej zarządzenia, umożliwiające wypłaty strawnego żołnierzom wyznania mojżeszowego, chcącym zaopatrywać się w wikt rytualny poza koszarami.

—o—

Rabunki i napady

Walka policji z bandytami. — Śmierć i ujęcie zbrodniarzy.

Po pewnej przerwie na Kresach ponownie zdarzyło się kilka rabunków. Onegdaj, naprzykład, w nocy trzech drabów, uzbrojonych w rosyjskie karabiny wojskowe, napadło na budkę kolejową w pobliżu Kowla, po sterroryzowaniu i związaniu dróżnika, bandyci zabrali mu rozmaite kolejowe narzędzia, oraz 100 złotych gotówką i zaczaili się przy torze, czekając nadejścia pociągu, który prawdopodobnie chcieli wykoleić. Spłoszeni jednak zbiegli.

Następnie, najwidoczniej tych samych trzech opryszków, nazajutrz dokonało napadu na szosie w powiecie łuckim na przejeżdżających kupców, którym zagroziwszy karabinami, zrabowali kilka tysięcy złotych, poczem skryli się w wysokich zbożach. Policja wszczęła za bandytami pościg.

W związku z nowemi napadami policja łucka w dniu wczorajszym dokonała wielkiej obławy na bandytów, otaczając pewne, wskazane bagniska i lasy, skrupulatnie je przepatrując. Wkrótce też wykryto schronisko bandytów dobrze ufortyfikowane i niedostępne z powodu trzęsawisk. Policjanci, strzelając do bandytów, którzy również odpowiadali gęstemi strzałami, okrążyli zwartym łańcuchem kryjówkę bandycką, musieli stoczyć formalny bój z bandytami, w czasie którego herszt bandy, Stefan Stefaniuk, czując, że nie ujdzie żywcem, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia, co widząc inny herszt, Jan (Iwan) Gryszczak wraz z innemi bandytami dał się ująć. Wśród zatrzymanych opryszków są oddawna poszukiwani za rabunek i morderstwa: Józef Adamczuk, Jak Grabowski i Stefan Piecoch, którzy jeszcze przed tygodniem napadli i ograbili mieszkańców wsi: Nowosiułka i Terebciki.

BILON PRZJMOWANY BĘDZIE W DOWOLNYCH SUMACH.

Warszawa. 11 bm. (Tel. wł.). Wskutek zarządzeń Ministerstwa Skarbu, dotyczących wycofania zniszczonych banknotów jedno- i dwuzłotowych, Bank Polski zniósł rozporządzenie o przyjmowaniu bilonu jedynie w ograniczonych ilościach.

KRAKÓW JUŻ ZNA TE MASZYNY.

Warszawa. (AW). Z Francji nadeszły do Warszawy cztery próbne maszyny, które zamiatają, zmywają i polewają jezdnie na ulicach. Wkrótce odbędą się próby na najruchliwszych ulicach miasta.

PRZYJAZD PREZYDENTA WOJCIECHOWSKIEGO DO ZAKOPANEGO.

Wczoraj o godz. 10 wieczorem telefonowano nam z Zakopanego: Przybył tu Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski. Na dworcu powitał dostojnego Gościa poseł Medard Kozłowski, którego przemówienie imieniem ludu podhalańskiego wywarło na Prezydencie olbrzymie wrażenie. Prezydent zamieszkał w domu Tow. zCerwonego Krzyża, witany w czasie przejazdu z entuzjazmem przez tysiące górali i kuracjuszy.

Jutro rano udaje się Prezydent Wojciechowski pieszo do Hali Gąsienicowej na poświęcenie schroniska.

ŚMIERĆ TURYSTY W TATRACH.

Dziś w nocy telefonują nam z Zakopanego:

W piątek w nocy zaalarmowane zostało Zakopane wiadomością o katastrofie, która rzekomo miała się zdarzyć na Orlej Perci, przyczem jeden z turystów poniósł śmierć. Dopiero w sobotę rano udało się zebrać jakie takie szczegóły, które umożliwiły akcję ratunkową. Bezzwłocznie pogotowie tatrzańskie ruszyło wkierunku Koziego Wierchu, gdzie wedle zapodań świadków w przepaści leżał trup turysty.

Po bardzo ryzykownej przeprawie na linach, pogotowie opuściło się w stumetrową szczelinę koło Koziego Wierchu. W szczelinie leżały zmiażdżone zupełnie zwłoki młodego człowieka. Zwłoki wyciągnięto z trudem na perć i przeniesiono do Zakopanego. Zabity pochodzi z Krakowa, nazywa się Szkowron, jest studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

—— o :-: o ——

ODZNACZENIE FRANCUSKIE DLA DYR. TEATRU SZYFFMANNA. Prezydent Republiki francuskiej udekorował dra Arnolda Szyffmanna, dyrektora teatrów Polskiego i Małego w Warszawie krzyżem kawalerskim Legji honorowej.

Z ROZPRAWY WSPÓLNIKÓW STEIGERA. Wczoraj trybunał przesłuchiwał w dalszym ciągu Mykietyna, który zeznaje po polsku. Mykietyn mówi, że śledził Pańczyszyna w dniu zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej i widział, jak w miejscu, w którym nastąpił wybuch, jakiś papier poleciał w powietrze, ale kto go rzucił, nie widział. Bardzo go to zdenerwowało. Zauważył wtedy znajomych komunistów i dowiedział się od nich, że zamach nie udał się Pańczyszynowi i że bomba nie wybuchła. Dowiedział się dalej, że wobec tego Pańczyszyn dostał polecenie, aby następnego dnia wyjechać do Złoczowa, dokąd się udał Prezydent i tam powtórnie dokonać zamachu. Mykietyn zeznaje w dalszym ciągu.

PONOWNE URUCHOMIENIE RADJOSTACJI NA DAWCZEJ W WARSZAWIE. Staraniem polskich zrzeszeń radjotechnicznych i dzięki ofiarności radjoamatorów ma być ponownie uruchomioną warszawska stacja radjowa, prócz soboty także dwa razy w tygodniu. Podjęte zostały starania, aby można uruchomić stację codziennie.

JAN PIETRZYCKI.

Kolorowe wędrówki.

Wrażenia i notatki.

10)

Wolna ojczyzna Garibaldjego z czcią przywykła otaczać ślady przeszłości naszej. W Medjolanie żyje do dziś pamięć legjonów. Niedaleko placu del Duomo przy bocznej via Agnello pokazują budynek, w których Dąbrowski podpisał edykt, powołujący pod broń polskiego żołnierza, stara kasarnia San Girolamo wspomina dzieje legji Mickiewiczowskiej. Wszakże w Rzymie przy ulicy Pozetto, gdzie w misji wojennej przebywał twórca „Dziadów“, „senatus populusque romanus“ położył na domu marmur pamiątkowy, a kamiennemu popiersiu poety oddał miejsce na Kapitolu — na tymsamym Kapitolu, na którym z rąk papieży odbierali korony poetów-laureatów: Janicki, Sarbiewski, Szymonowicz, z którego wydawał rozkazy zwycięski Kniaziewicz. Wszakże z Włoch zjednoczonych szedł w czasie naszych bojów styczniowych głos do ludów Europy: „Nie opuszczajcie Polski!“, ten głos, co powołał pod styczniowe sztandary legję pułkownika Nullo, owych bergameńskich zapaleńców, spłacających „dług swej ojczyzny.“

NA STRAŻY ADRJATYKU.
(Kartka z Wenecji).

„Her aspekt is like a dream, and her history is like a romance“. **Byron.**

Magnetycznym urokiem włada dziwaczne miasto marmurowych pałaców, na szafirowej fali wzniesione. Marzą o niem synowie ziem dalekich — ci, co doń przybyli, chcieliby jaknajdłużej obraz jego w źrenicach zatrzymać — ci, co sięgają ku niemu wspomnieniem, tęsknią za niem. Bo „mury Wenecji są snem, a ich dzieje romansem“ — pisał Byron. „Gdy ją pokryją kiedyś fale morskie, zapłaczą nad nią Włochy, a z Włochami zapłacze świat cały“.

Dziwne zrządzenie losu!

Miecz Damoklesa zawisł nad dwoma najromantyczniej położonemi miastami Włoch. Przy Neapolu wznosi się w miedzianym blasku Wezuwjusza widmo Herkulanum i Pompeji * potężne morze od wieków świewa Wenecji hymn zagłady, bijąc szafirową pianą o szklanną, martwą toń lagun, na których architekci-fantaści wyśnili najnieprawdopodobniejszy sen budowli.

Bo czyż nie jest druga na świecie siedziba ludzka, wzniesiona tak mistrzowsko na fundamentach... wodnych? Czy jest drugi pałac dożów i katedra Marka?

Znajdą się może esteci, co pojęcie piękna chcieliby widzieć jedynie w granicach harmonji. Dziwactwo — powiedzą — nie jest artyzmem. Genjalni artyści, „synowie Apollina, a nie podrzutki Erebu“, szukają wyrazu konstrukcji zrównoważonej.

Nie przeczę.

A jednak — Michał Anioł marzył o wzniesieniu we Florencji posągu, w którego wnętrzu miałby się mieścić sklep, ręka byłaby kominem, a głowa ogromna służyłaby za dzwonnicę kościołowi San Lorenzo.

Prawodawcy kanonów estetycznych pod niebem Italji orzekli, że „ósmym cudem świata“ jest katedra w Medjolanie.

Ileż razy stawałem przed tym medjolańskim ogromem, podziwiając jego alabastrową białość i przepych ornamentacji. Nie oddałbym zań jednak ani jednego łuku katedry weneckiej.

Gdy pogodny zachód słońca stopi się u jej stóp różem, a czoło pocznie malować karminem — spójrzmy na nią!

Na powiązanych snopach maleńkich filarków te trzy arkady ogromne, wyłożone złotą mozaiką, promieniejące kolorowemi freskami — i to w barwach tak żywych i soczystych, na jakie tylko pędzel weneckich malarzy mógł się zdobyć, a na szczycie kolosalne złote ciała czterech rumaków, uprowadzonych z Carogrodu przez ślepego dożę Dandola, na balkon kościoła wpędzonych w triumfie.

Ten kościół, to wschodnia bajka o szklannych ogrodach Szeherazady i błękitnej lampie Alladyna — to wyraz potężnej Wenecji, przystrajającej się w perły, zdobyte na falach Bosforu — to hołd strażnicy Adrjatyku, złożony u grobu patrona, na którym ustawiła swego lwa i wypisała złocistemi głoskami: „Pokój z tobą, Marku — ewangelisto ty mój!“

Przy dziwacznym kościele —ogrom dziwacznego pałacu.

Przechodziliśmy jego arkadami, mrocznym cieniem tych cudnych podsieni, bramowanych rzędami filarów?

Oto filar, trzynasty z kolei.

Jakim dziwnym pomysłem okolił tu rzeźbiarz kapitel! Historja miłości — od chwili, gdy młodzieniec ujrzał na balkonie nieznaną dziewczynę, aż do chwili, gdy obydwoje opłakują zgon dziecięcia. Jest więc i pierwsze, nieśmiałe dotknięcie włosów dziewczęcych i gorące uściśnienie rąk — są i pierwsze zwierzenia serdeczne i pocałunki i uchylona w cień arkady, zaledwie bystrem okiem przechodnia dostrzegalna noc poślubna, aż do momentu tragedji, gdy władza śmierci wydziera z rąk kochanków owoc ich miłości. (C. d. n.)

Mogiła Kościuszki.

W bieżącym roku przystąpiła wojskowość do remontu mogiły Kościuszki.

Z powodu braku odpowiednich kredytów, wykonane zostaną obecnie tylko najkonieczniejsze roboty, związane z utrwaleniem stoku i częściowem odarniowaniem.

W przyszłości wykonywać się ma dalszy ciąg robót, które w rezultacie, jako przeprowadzone fachowo, pozwolą na łatwiejszą konserwację kopca.

Zarządzenie tych robót należy przyjąć z wielkiem zadowoleniem, albowiem zdąża ono do ochrony jednego z najważniejszych zabytków naszego grodu, który nie tylko każdy obcy zwiedza, ale który także dla Krakowian jest najmilszem miejscem bliskich wycieczek.

Pożądanem byłoby, aby kompetentne władze zarządziły doprowadzenie wody na szczyt kopca, co umożliwiałoby o każdej porze równomierne zraszanie trawy i w ten sposób zapobiegałoby jej niszczeniu się.

Robót remontowych podjęła się po najniższych cenach ze względu na patrjotyczny cel Spójnia Budowlana, Stryjeński, Mączyński Korn, S. z. o. o. w Krakowie i nie szczędzi trudów aby roboty te fachowo i trwale przeprowadzić.

Firma ta wykonuje również dla wojskowości budowę hali montażowej o 2000 m kw. powierzchni zabudowanej, jakoteż budowę domu oficerskiego dla II. pułku lotników w Rakowicach.

Przedsiębiorstwo budowlane Architekta Adama Czunki.

Architekt — budowniczy Adam Czunko, zakłada swoje przedsiębiorstwo w roku 190..

Kształcił się w kraju, następnie w Wiedniu, gdzie już podczas studjów staje do konkursu na budowę cmentarza ewangelickego, otrzymując zaszczytne odznaczenie. Drugą jego pracą podczas pobytu w Wiedniu było odnowienie i dekoracja pamiątkowej kaplicy Króla Jana Sobieskiego na Kahlenbergu. Po studjach w Wiedniu zostaje powołany ś. p. arch. Kędzierskiego na kierownika budowy nowych pawilonów w Zakładzie kulparkowskim. W roku 1906 otwiera własne przedsiębiorstwo arch.-budowlane, gdzie do dziś pracuje stale powiększając zasób wiedzy przez studjowanie wszystkich najnowszych wynalazków europejskich na polu budownictwa jak i częste wyjazdy za granicę w celach kształcenia się, zwiedzania i badań. Człowiek, który całą duszą ukochał swój zawód i którego staraniem jest — nie zamykać się w swoich pomysłach sam w sobie, lecz stale pracować nad projektami rozbudowy i regulacji rodzinnego grodu na wzór wielkich miast Europy. Kraków, który jego zdaniem ma wszelkie warunki być jednem z najpiękniejszych miast Polski pragnąłby widzieć jednym kompleksem artystycznych budowli zaszczyt przynoszącem fachowi budowlanemu, ich projektodawcom i mistrzom architektury. Toteż gdy został obrany radnym miasta Krakowa wiele pięknych projektów budowlanych i regulacyjnych miasta podład ś. p. prezydentowi Leowi, które niestety zostały tylko projektami jego szerokiej fantazji, tak przez wybuch wojny jak i przez przedwczesną śmierć ś. p. prezydenta.

W rozwoju jego przedsiębiorstwa zaznaczyć należy, że pracuje on nietylko w kierunku praktycznym, ale i teoretycznym, albowiem już w roku 1910 urządza wystawę projektów will, domów urzędniczych, domów podmiejskich i domków robotniczych, jedyna do dziś w Krakowie.

Oprócz wielu pięknych budowli, tak w mieście jak poza Krakowem, staraniem usilnem jest podnosić fach budowlany przez wprowadzanie maszyn, służących do przemysłu budowlanego. Jest to pierwsza firma budowlana, która posiadała maszyny do wyciągu materjału budowlanego na piętra z popędem elektrycznym, mięszarek do zaprawy jak i mięszarek do betonu. Z szczególnem zamiłowaniem oddawał się studjom budowy kościołów (badając i zwiedzając kościoły w kraju jak zagranicą) oraz, poświęcając się w budowlach kościelnych stylowi gotyckiemu i barokowi.

W ostatnich latach wielkiego zastoju budowlanego poświęcił się sztuce budowy gmachów teatralnych a specjalnie operowych ze szczegółowemi studjami nad akustyką sal. Jednym z większych projektów jakie złożył rządowi polskiemu był projekt budowy wielkiej fabryki domków dla odbudowy kraju. Projekt wykonany na wzór fabryk amerykańskich, gdzie produkować można było rocznie 20.000 domków wieśniaczych, a każdy dom po wysłaniu z fabryki na miejsce mógł być w 5 dniach oddany do użytku. Po ukończeniu odbudowy kraju poddana była przez projektodawcę myśl zamiany tejże fabryki na wytwórnię sprzętów wieśniaczych, tanich umeblowań mieszkalnych oraz wytwórnię wozów i wózków wieśniaczych, który to projekt jednak nie doczekał się zrealizowania.

Nie wątpimy jednak, że przyjdzie czas, że bujna fantazja i wielkie pomysły tego niestrudzonego polskiego budowniczego wprowadzone zostaną w czyn i życie.

Czarna rozpacz.

Zupełnie niesłuszne jest pomawianie naszych rolników, że oni są najzaciętszymi wrogami deszczu, że oni wznosząc oczy ku żółto-popielatemu niebu cały zapas przekleństw, jaki tylko zna słownik polski, rzucają na pełne wilgoci chmury. Istnieje jeszcze jeden rodzaj ludzi, którego deszcz doprowadza do czarnej rozpaczy, do szału, którym widok brudno-popielatych płacht rozpostartych na niebie życie zatruwa. Ten rodzaj ludzki strasznie, okrutnie cierpi — cierpi ponad zapas sił własnych. Wąskie pasemka deszczu nie zdają sobie nawet sprawy, ile cierpień, ile katuszy zadają tym niewinnym a tak wrażliwym istotom ludzkim.

A jak się nazywa ten rodzaj ludzki? — spytacie z pewnością.

Ależ to jasne: — kobiety.

Piękne, przez szeregi tygodni wytęsknione i kombinowane sukienki z crepe de chine, z crepe marocaine, z tafty, z gazy, z batystu, cudne w kolorze, kuszące skąpstwem materjału, wszystko to wisi w szafie na wieszaku. Czy to nie rozpacz? Czy nie powód do łez?

Deszcz uwziął się, leje, leje i leje bez przerwy, łącząc drgającymi cienkimi nitkami niebo z ziemią. Biedna Krakowianka mimo tylu cudnych sukien musi ubierać impregnowany, czy gumowy płaszczyk, a na głowę wciskać jakieś pudło, które już „niczego się nie boi"! Doprawdy nie ma się czemu dziwić, jeśli najsubtelniejsza Krakowianka swoimi ślicznie wykrojonymi usteczkami mówiąc o deszczu, klnie: — Psia krew, bydlak!...

Trzaska.

KRONIKA.

LIPIEC

12

Niedziela

Dziś 12 Św. J. Gwalberta
jutro 13 Anakleta p.

Wschód słońca o g. 4 m. 27. Zachod o g. 7 m. 09. Długość dnia g. 15 m. 42. Przybyło godz. 2 m. 58. Wschód księżyca o g. 8. m 43 r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

—— 0 : : 0 ——

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.
QUI PRO QUO?

Niedziela: „Humpa-Humpa".
Poniedziałek: „Humpa-Humpa!"

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI".

Niedziela popoł.: „Dzidzi" — wieczorem: „Błękitna krew".
Poniedziałek: „Błękitna krew".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA"

Niedziela popoł.: „Dybuk" — wieczorem: „Dybuk".
Poniedziałek: „Dybuk".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: „Poszukiwacze przygód"; w 8 aktach z prologiem. W głównej roli Marja Capri.

PROMIEŃ: „Kupiec wenecki"; dramat w 10 aktach.

REDUTA: „Groza Tybetu". Najoryginalniejszy film świata, okraszony wspaniałemi zdarzeniami i przygodami z życia Chińczyków i szczepów środkowej Azji. Ważną rolę odgrywają dzikie zwierzęta.

UCIECHA: „Świat pokus"; lekka komedja w 6 aktach. **„Samochód Nr. 11"**, komedja sportowa w 6 aktach.

WANDA: Z powodu robót adaptacyjnych Kinoteatr zamknięty.

WARSZAWA: „Tajemnica klubu Savoi; w głównej roli Carlo Aldini.

—— 0 : : 0 ——

Zmarli.

Stanisław Prus Jezierski, em. inspektor kolei państw., zmarł 10 lipca w 74 roku życia. Pogrzeb w poniedziałek 13 lipca o godz. 4 popoł. z kaplicy cmentarnej.

Dyżury aptek.

Niedziela 12 lipca w dzień:

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A-B 45. — **Apteka,** Łobzowska 6. — **Apteka pod św. Kingą,** Grzegórzecka l. 9. — **Apteka pod Jagiełłą,** Plac Matejki 3. — **Apteka pod Murzynem,** Krakowska 19. — **Apteka pod Złotą Głową,** Rynek 13. — **Apteka pod Trzema Koronami,** Retoryka 1. — **Apteka Czternasta,** Lubicz 7. — **Apteka,** Stradomska 6.

Niedziela w nocy:

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A-B 45. — **Apteka** Łobzowska 6. — **Apteka pod św. Kingą,** Grzegórzecka l. 9. — **Apteka pod Murzynem,** Krakowska 19. l. 9. — **Apteka pod Jagiełłą,** Plac Matejki 3. — **Apteka pod Murzynem,** Krakowska 19.

Poniedziałek 13 lipca:

Apteka pod Słońcem, Rynek A-B 43. — **Apteka pod Eskulapem, Gertrudy 1. Apteka pod Matką Boską,** Krowoderska 74. — **Apteka w Dębnikach,** Konopnickiej l. 1. — **Apteka pod Złotym Orłem,** Krakowska 9.

o 0 o

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 11 lipca:

Grand Hotel: Jan M. Żoglan — Joungstown; Dr Karol Agasiński — Lwów; Dr Czesław Nieduszyński — Lwów; Dr Artur Till — Lwów; Aleksandra Uznańska — Czudec; Marja Jaroszyńska — Konstacin; Dr Emil Spaet — Lwów; Władysław Walawski — Cieszyn; Marek Bieler — Lwów; Tomasz Kopala — Lwów; Stanisław Baran — Lwów; Franciszek Sieradzki — Lwów; Konstanty Smerczyński — Lwów; Juljan Tarnawski — Lwów; Rudolf Ehrenpreis — Lwów; Ignacy Starzyk — Tarnów; Wanda Heroldowa — Poznań; Ludwik Krzymuski — Królewska Huta.

—— 0::0 ——

PRZYJAZD DZIECI ROBOTNIKÓW POLSKICH Z FRANCJI DO KRAKOWA.

Główny Komitet do sprowadzenia dzieci polskich z Francji (przy Pol. Tow. Emigracyjnem) w Warszawie, pod przewodnictwem oficjalnego przedstawiciela Senatu, p. sen. Osińskiego, składający się z przedstawicieli Ministerstwa spraw zagranicznych, Ministerstwa pracy i op. społ., Tow. Emigracyjnego, Krajoznawczego Związku Nauczycielskiego i Związku Harcerstwa, zwrócił się z prośbą do krakowskiego województwa o pomoc obywatelską w akcji przyjęcia dzieci w Krakowie.

Według ustalonego programu, dzieci robotników polskich we Francji przeważnie Westfalczyków (w wieku od 12—15 lat, wyłącznie chłopcy) przyjadą do Polski w drugiej połowie lipca w liczbie stu i zwiedzą Warszawę, Kraków z Wieliczką, Zakopane, Katowice, Poznań, oraz zabawią niejaki czas nad morzem polskiem.

W Warszawie prace organizacyjne Komitetu Głównego zostały już posunięte znacznie. Obecnie chodzi o stworzenie komitetu w Krakowie.

W tym celu odbędzie się w poniedziałek dnia 13 bm. o godz. 11 przedpołudniem w biurach prezydjum województwa (ul. Basztowa 23, I p., wejście drzwi Nr. 1) specjalne zebranie, na którem p. senator Osiński przedstawi osobiście sprawę sprowadzenia dzieci polskich z Francji, poczem nastąpi utworzenie komitetu miejscowego.

Sprawa przyjęcia dzieci polskich emigrantów — w Polsce i zapoznania ich z krajem ojczystym ma nader doniosłe znaczenie ze względów narodowych, państwowych i pedagogicznych.

NIESŁYCHANE ZEZWIERZĘCENIE.

Kraków, 12 lipca.

Wczoraj o godzinie 6 wieczorem przewiozło Pogotowie ratunkowe Marję D., ośmdziesięcioczteroletnią żebraczkę, zamieszkałą przy ul. Grzegórzeckiej l. 27 do szpitala św. Łazarza na polecenie zawezwanego do chorej staruszki lekarza.

Oględziny chorej wykazały długą, czarną pręgę w pachwinie, silne opuchnięcie lewej nogi i liczne lżejsze kontuzje na całem ciele; wszystkie te obrażenia powstały, jak stwierdził lekarz, skutkiem silnych kopnięć nogą i gwałtownych razów rękami.

Bliższe dochodzenia wykazały, że owa 84-letnia staruszka obrażeń tych doznała w czasie stoczonej przez nią w niedzielę 5 bm. w jej mieszkaniu rozpaczliwej walki w obronie swej cnoty z niejakim Tryńką, ok. 40-letnim robotnikiem, który wreszcie, po zadaniu jej owych licznych ciosów, najohydniej na niej dokonał gwałtu!

Tryńką zaopiekowała się już policja, szkoda, że nie weterynarja! (ag)

Z SALI SĄDOWEJ.

Dzisiaj, w sobotę, w tut. sądzie cywilnym okręgowym toczyła się ciekawa niezaprzeczenie dla krakowskiej publiczności rozprawa.

Pozwanym jest poseł i wydawca „Ilustr. Kurjera Codziennego", Marjan Dąbrowski, powódką p. Klara Rosenblattowa, wdowa po profesorze Un. Jag. Przedmiotem rozprawy jest realność przy ul. Basztowej l. 18, w której się mieści wydawnictwo „Ilustr. Kurjera Codziennego" i w której na II piętrze zajmuje kilkupokojowe mieszkanie pani prof. Rosenblattowa. Realność ta do roku 1920 pp. Rosenblattów własna, przeszła w owym czasie drogą kontraktu kupna-przedaży w posiadanie p. Marjana Dąbrowskiego, który jednak resztę ceny kupna uiścił p. Rosenblattowej dopiero w czasie dewaluacji, tak, że powódka straciła skutkiem tego poważną kwotę, bo dochodzącą według dzisiejszych stosunków, wartości około 70 tysięcy złotych.

O ostatecznym rezultacie tego sporu doniesiemy niebawem; tymczasem zaś dodajemy jeszcze, że równocześnie między p. Dąbrowskim a p. Rosenblattową toczy się inny spór, a mianowicie p. M. Dąbrowski, jako obecny właściciel realności przy ul. Basztowej 18, stara się o rozwiązanie umowy najmu z p. Rosenblattową co do mieszkania przez nią zajmowanego, czyli, innemi słowy, dąży p. Dąbrowski do wyrzucenia pani Rosenblattowej z pod — niedawno jeszcze własnego jej dachu — na bruk!

O wyniku i tej sprawy doniesiemy w swoim czasie.

—— o:-: o ——

STAN POGODY. W dniu 10 bm. w Polsce zachodniej i środkowej panowała pogoda pochmurna i dżdżysta, na wschodzie zaś słoneczna. Temperatura we wschodnich dzielnicach kraju dosięgała w godzinach popołudniowych 25 stopni (Lwów, Brześć), natomiast w środku kraju i na zachodzie były znacznie niższe i wynosiły od 13 stopni w Łodzi do 19 stopni w Gdańsku. Deszcze spadły w dorzeczu Wisły środkowej i Warty. Wiatry słabe. Poza granicami Polski w większej części Europy zachodniej za wyjątkiem Francji, panowała pogoda o zachmurzeniu przeważnie dużem. W Skandynawji i miejscami w Niemczech padał deszcz. Bardzo wysoka temperatura w Rosji i Europie południowej (Archangielsk 29 stopni, Odessa 27 stopni, Belgrad 31 stopni, Lugano 24 stopnie). Umiarkowane wiatry w Anglji, Norwegji i nad Bałtykiem, w pozostałych częściach Europy wiatry słabe. Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 18.0, najniższa 10.4. W Zakopanem pochmurno, temperatura 17, najwyższa 19, najniższa 9, wiatr 58 m.

P. p. p. w dniu dzisiejszym: pogoda zmienna o zachmurzeniu na ogół dość dużem, małych wahaniach temperatury i słabych wiatrach, możliwy przejściowy drobny deszcz.

ZAWODY WĘGRY—POLSKA ODROCZONE. Ponieważ boisko K. S. Cracovia jest tak zniszczone skutkiem wylewu, że przywrócenie go do pierwotnego stanu, jak również naprawa dróg i dojazdu potrwa najmniej dziesięć dni, przeto zawody międzypaństwowe Węgry—Polska odbędą się w dniu 19 bm. o godz. 3.30 na boisku T. S. Wisła.

—— 0 0 0 ——

WIELKIE ZNACZENIE PRZYSZŁEJ KONFERENCJI BAŁTYCKIEJ.

Warszawa. (AW). Prasa łotewska, według „Przeglądu Wieczornego", zaznacza, że najbliższy zjazd ministrów państw bałtyckich będzie faktem wielkiej doniosłości. Omawiane na nim będzie zabezpieczenie państw bałtyckich w razie napadu. W konferencji weźmie udział Finlandja, która obecnie idzie ręka w rękę z Polską.

Uroczyste święto 1 p. sap. kol. w Krakowie.

Kraków, 12 lipca.

Od całego szeregu dni Kraków ustawicznie moknie od deszczu, który niemal bez przerwy rzęsiście pada. Wczorajszy dzień również był mokry. Od samego ranka zachmurzone, ponure niebo ociekało strumieniami ulewy i tylko od czasu do czasu słońce ukazywało się wstydliwie z poza chmur, darząc ską po uroczysty dzień świąteczny 1 pułku saperów kolejowych ciepłemi promieniami. Toteż kapryśna pogoda dnia wczorajszego popsuła nieco szyki imponująco zapowiadającej się uroczystości wojskowej. Mimo jednak niepogody mnogie tłumy publiczności zebrały się przed dworcem kolejowym wzdłuż ulicy Basztowej i Lubicz poza wzorowym szpalerem wojska i policji, by z całego serca powitać entuzjastycznym okrzykiem „Niech żyje" Najdostojniejszego Prezydenta Rzpltej Polski, Pana Stanisława Wojciechowskiego, który, zaproszony przez Komitet sztandarowy i pułk saperów kolejowych, zaszczycił swoją obecnością wczorajszą uroczystość poświcenia sztandaru 1-go pułku saperów kolejowych, tej wzorowej gwardji garnizonu krakowskiego.

PRZYJAZD PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKI.

Obszerny plac przed dworcem kolejowym unajony zielenią i flagami o barwach Państwa i miasta. Przed drzwiami wchodowemi stoją pojazdy, za niemi zaś ustawił się szwadron 8 p. ułanów z orkiestrą. Godzina 8 rano. Przeciągły gwizd syren parowozowych zwiastuje nadejście specjalnego pociągu, wiozącego Dostojnika Rzeczypospolitej Polski, oraz Jego świtę. Wraz z Panem Prezydentem Rzpltej przybyli tym samym pociągiem wojewoda Kowalikowski i prezes dyr. kol. inż. Prachtel-Morawiański, którzy w Szczakowej, jako granicznej stacji województwa krakowskiego oczekiwali i powitali Dostojnego Gościa i od tej stacji towarzyszyli Mu do Krakowa.

Na pięknie przybranym peronie oczekiwała przyjazdu pociągu kompanja honorowa 5 p. sap. ze sztandarem i orkiestrą, a na jej prawem skrzydle ustawili się gen. broni insp. armji hr. Szeptycki, gen. dyw. Tinz w zastępstwie dowódcy O. K. Nr. V gen. dyw. Kulińskiego, korpus oficerski i przełożeni 1 pułku saperów kolejowych.

Orkiestra wojskowa z chwilą wjazdu pociągu zagrała hymn państwowy, wojsko sprezentowało broń. Pan Prezydent wysiadłszy z pociągu odebrał raport od gen. Szeptyckiego, poczem wraz ze swą świtą przeszedł przed frontem kompanji honorowej, pozdrawiając dziarskich żołnierzy 5 p. sap.

Razem z Panem Prezydentem przybyli z Warszawy marszałek Senatu Trąmpczyński, min. kolei Tyszka, gen. adjut. gen. Zaruski, szef kanc. cywilnej Prezydenta p. Lenc i inni.

Przywitawszy żołnierzy, przeszedł Dostojny Gość do salonu recepcyjnego na dworcu, gdzie oczekiwali go przedstawiciele władz krakowskich, oraz komitet obchodu. Między innymi zauważyliśmy: ks. prałata Krupińskiego w zastępstwie ks. biskupa Sapiehy, prałatów Nikla i Domasika, i kanonika Kulinowskiego, wojewodę Kowalikowskiego, prezesa kolei Prachtla-Morawiańskiego, kom. Wawrauscha z wiceprez. Sarem, prez. sądu Turowicza, prez. sądu Peica, prezesa Izby skarbowej Gregera, Windakiewicza z gen. prokuratorji, b. min. robót publicznych dyr. Dudeka, prezesa poczt i telegrafów Gostwickiego, storostów: Bala, Rawskiego i Stańkowskiego, dyr. fabryki tytoniu Zamarskiego, dyr. Banku Polskiego Makowskiego, komendanta P. P. insp. Pilcha, nadkom. Stanę, nadkom. Michalskiego, kom. Szurę, dyr. pol. dra Stycznia, radcę wojew. hr. Skarbka itd.

Z ramienia komitetu ścisłego przybyli: dr Younga, Gutkowski, Niewiadomski, Polman, Hoszek, Rogalski, Gonecki, Noworyta, Piątkowski, Palimęczyński, dr Mueller, dr Dziewiński, Magdziński, Klug, Drzewicki, Spyt, Drelicharz, Wiciński, Słomka, Głuecksman i Rychlicki; z ramienia wojskowości prócz wymienionych kom. O. W. płk. szt. gen. Augustyn, dowódca 5 dyw. san. dr. T. Piotrowski oraz komitet czytelni Domu Żołnierza Polskiego.

Po powitaniu Prezydent Wojciechowski w towarzystwie wojewody Kowalikowskiego, szefa kancelarji cywilnej p. Lenca i adj. gen. Zaruskiego, odjechał powozem, zaprzężonym w parę białych koni w otoczeniu szwadronu 8 p. ułanów do gmachu województwa. Wzdłuż drogi z dworca do województwa ustawiony był szpaler z wojska, zaś przed samem województwem powitała Pana Prezydenta hymnem narodowym mistrzowska orkiestra 20 pp. z trabantami, oraz sztandar 20 pp. Po spożyciu śniadania w ścisłem kółku przyjął Pan Prezydent komitet sztandarowy, poczem wojew. Kowalikowski, dyr. Dudek i wiceprez. M. T. R. sen. Nowak złożyli sprawozdanie z ostatniej powodzi i akcji ratowniczej w Krakowie.

MSZA ŚW. NA DZIEDZIŃCU KRÓLEWSKIM.

O godz. 9.25 Pan Prezydent Rzpltej udał się z gmachu urzędu wojewódzkiego ulicami: Basztową, Florjańską, Rynkiem Głównym, Grodzką, obok kościoła OO. Bernardynów na Wawel. Wzdłuż całej drogi powiewały radośnie na powitanie chorągwie z domów, które ponadto pięknie były przybrane barwami biało-czerwonemi.

Wysiadłszy z powozu Pan Prezydent udał się na górę wawelską piechotą, witając po drodze ustawione i prezentujące broń kompanje wojska z krakowskiego garnizonu, przy dźwiękach hymnu narodowego, odegranego kolejno przez orkiestrę 20 pp., 5 p. sap., pracowników kolejowych i 8 p. ułanów.

Na dziedzińcu arkadowym zamku królewskiego ustawiły się szeregi 1 p. sap. kolejowych z orkiestrą, która z pojawieniem się Dostojnika Państwa odegrała „Jeszcze Polska". Na krużgankach I piętra zajęli miejsca zaproszeni goście. Cały dziedziniec przybrany wspaniale w zieleń i chorągwie.

Po prawej od wejścia ustawiono purpurą i złotem przybrany ołtarz polowy. Nad ołtarzem widniał Biały Orzeł na amarantowem tle, otoczony małemi zaświeconemi lampkami elektrycznemi, mając po bokach z zieleni uwite i elektrycznie oświetlone dwa koła ze skrzydłami — symbol kolei. Pod tarczą z Orłem umieszczono napis „1 pułk sap. kol." również oświetlony, a następnie spływały aż do baldachimu ołtarza biało-czerwone festony, przetykane zielenią.

Rozpoczęła się msza św., celebrowana przez ks. prałata dra Krupińskiego w asystencji ks. gen. Niezgody i ks. prob. Jarońskiego. Przed ołtarzem zasiedli od lewej ku prawej: sen. Adelman, prezes dyr. kol. Prachtel, gen. Szeptycki, min. kol. Tyszka, w środku na fotelu Pan Prezydent Rzpltej Polski, następnie marszałek Trąmpczyński, wojew. Kowalikowski i szef kancel. cyw. p. Lenc. Na lewo, obok stołu ze sztandarem, gotowym do poświęcenia, usiedli przedstawiciele władz i komitetowi. Po prawej stronie ołtarza wzdłuż kaplicy św. Adaukta stanęli oficerowie garnizonu, mając przed sobą trzy sztandary: sztandar 20 pp., 5 p. sap. i 8 p. ułanów. Z tyłu delegacja kolejowców z orkiestrą.

Nad ołtarzem na krużganku umieściła się orkiestra 20 pp. i chór pod batutą p. Kondora. Podczas Mszy św. odegrano i odśpiewano szereg pieśni nabożnych. W pośredku dziedzińca stanął dowódca 1 p. sap. kol. pułk. Kolankowski, z którego ust raz po razu padały ostre słowa komendy w czasie sprawowania najważniejszych części Mszy św.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU.

Po skończonem nabożeństwie celebrans ks. prałat Krupiński dokonał poświęcenia sztandaru 1 p. sap. olkej., ufundowanego przez pracowników kolejowych krakowskiego okręgu.

Zgromadzeni oficerowie pułku dobywają szabel, ślubując tym znakiem gotowość obrony chorągwi.

Po poświęceniu sztandaru celebrans wbija pierwsze trzy gwoździe „na chwałę Boga w Trójcy jedynego". Następnie wbija gwóźdź Prezydent Wojciechowski, trzeci dowódca pułku pułk. Kolankowski, dalej rodzice chrzestni, generał Szeptycki, wojewodzina Kowalikowska, wojewoda Kowalikowski, gen. Szeptycka, gen. Kuliński, Prachtlowa-Morawiańska, prezes Prachtel-Morawiański i gen. Kulińska, wreszcie cały szereg osobistości naszego miasta. Po skończonej ceremonji prezes Prachtel wręcza sztandar Prezydentowi Wojciechowskiemu, który wręczył go następnie dowódcy pułku.

Z kolei przemówił do żołnierzy ks. gen. Niezgoda: „Żołnierze 1 pułku saperów kolejowych! Stoicie na podwórzu królewskiego zamku, Wawelu, na miejscu, gdzie stała kolebka szczepu lechickiego, gdzie stało książęce krzesło Kraka.

Stary Wawelu!

Na jakież wspaniałe obrazy patrzałeś ty w ciągu długowiekowego bytowania twego!

Z okien i z pośród arkad swoich spoglądałeś na przepyszne dwory królewskie; widziałeś, jak rycerze, w stal zbrojni, brali ostatnie pożegnanie przed wyjściem na krwawe boje! Po wnętrzu twojem snuli się poważni senatorowie i strojni dworzanie. To był czas Twej chwały i triumfu! Lecz przyszedł czas, że zdarto z barków twoich szatę dostojeństwa; przyszli wrogowie i zrobili z Ciebie żebraka! Oślepili Cię, tak, jak Krzyżacy oślepili starego mazowieckie rycerza Juranda. Zagrabili majętność Twoją i ozdobę, chcieli Ci odebrać nawet nazwisko i zaczęli Cię bezcześció i kopać komiśnym butem żołdackim! Sądzili Ci, którzy Cię tak grabili, że już ostatni dech z Ciebie wyszedł. Lecz się zawiedli w rachubach swoich! Został w Tobie duch, ukrył się tylko w podziemiach katedry, ale nie zamarł! Zostało Ci serce, ten stary dzwon Zygmuntowski, który od czasu do czasu wzywał Polskę do modlitwy i wytrwania i krzepił duchy i wzbudzał nadzieję!

Starcze! czyś Ty myślał o tem, że jeszcze zobaczysz słońce wolności nad głową Twoją, a na podwórzu zamkowem taki obraz wspaniały, jaki się w tej chwili przed tobą roztacza? Patrz: stoi to huf żołnierza polskiego; prawe syny wielkich ojców, choć nie w barwnych szatach, ale z sercami gorącemi! A jako przed wiekami łopotały płótna chorągwi i biły o drzewce radośnie, tak i dziś powiewa nad głowami żołnienia talizman jego chwały, jego duma i jego szczęście; jego matka i oblubienica chorągiew. Stoi tu władza narodu wolnego, Najdostojniejszy Pan Prezydent wolnej Rzeczypospolitej, otoczony wolnym ludem polskim! Czyż na ten widok Wawelu nie uderzy z radości w Twej starej kamiennej piersi spiżowe serce? Czy z Twoich pustych jam ocznych nie popłyną dziś łzy radości i szczęścia? — Stary Wawelu! Wielkiej i wspaniałej dożyłeś godziny!

Żołnierzu! Na tem świętem i drogiem dla każdego Polaka miejscu otrzymałeś od roboczego ludu kolejarzy przez ręce Najdostojniejszego Pana Prezydenta chorągiew pułkową. Patrzałeś na piękny, pełny symbolicznego znaczenia ceremonjał poświęcenia chorągwi, wbijanie w drzewce gwoździ pamiątkowych! Widziałeś, jak najdostojniejsze osoby, wybrańcy narodu wbijając gwoździe w drzewce chorągwi, słały Ci najszczersze życzenia na drogę twardego życia wojskowego! Te życzenia ich szczere i serdeczne pójdą wraz z tą chorągwią niby boże Anioły i wieść Cię będą przez życie do chwalebnych i wspaniałych czynów!

Lecz ja Ci, Żołnierzu, dołączę do tych żywych chrzestnych rodziców chorągiewnych jeszcze jedną parę i to z przeszłości. Niech chorągiewnemi rodzicami chrzestnemi będą duchy wielkiego króla Władysława Jagiełły i ukochanej przez naród królowej Jadwigi.

Niech się zacierają różnice stanów i klas, bośmy wszyscy wobec Jej blasku i majestatu wolni. Niech męstwo żołnierskie i miłość obywatelska idą po obu stronach tej chorągwi, jak anioły stróże, a ty, Żołnierzu, strzeż i czuwaj, aby Ci dwaj towarzysze życia żołnierskiego nie odstąpili ani na chwilę chorągwi twej!

A teraz, Żołnierzu! Wzywam Cię! powtarzaj za mną słowa żołnierskiej przysięgi.

Pomnij, że z góry patrzy na Ciebie Bóg, który przenika wnętrza! Pomnij, że z tych murów sędziwego Wawelu i z podziemi kościelnych patrzy na Ciebie wspaniała przeszłość nasza!

Pomnij, Żołnierzu, że patrzy na Ciebie, jako na chlubę swoją, cała z gruzów powstająca Polska!

Pamiętaj, że słowa Twej przysięgi odbiją się o płytę tego narodowego serca „Zygmunta". Ile razy uderzy serce, a spiżowy ton popłynie od wzgórz karpackich aż po fale Bałtyku, tyle razy będzie on opowiadał przyszłości o dniu dzisiejszym, o szarym żołnierzu polskim, który się przysięgą związał na życie i śmierć dla Ojczyzny!

Do przysięgi!"

Po przemowie ks. gen. Niezgody żołnierze i oficerzy 1 p. sap. kolej. złożyli na swój sztandar przysięgę, poczem chorąży w towarzystwie oficerów przeszedł ze sztandarem przed szeregami pułku.

Dalszym punktem uroczystości, który mimo szczupłości miejsca, wypadł imponująco, była defilada wojsk przed Panem Prezydentem vis-a-vis dawnego szpitala garnizonowego na Wawelu.

Pierwsi kroczyli dziarsko żołnierze 1 p. sap. kol. ze swym dowódcą, orkiestrą i sztandarem na czele, następnie 20 pp. z orkiestrą i sztandarem i 8 pułk ułanów z orkiestrą i sztandarem. Defiladę zamykali kolejarze krak. Dyrekcji ze swą orkiestrą, oddając cześć Panu Prezydentowi.

Po zwiedzeniu arrasów o godz. 11-tej przybył Prezydent w otoczeniu świty do Muzeum Narodowego, gdzie zabawił do godz. 12. Oprowadzali go poszczególnych salach, udzielając szczegółowych wyjaśnień pp. kustosz Kwiatkowski, kustosz Szukiewicz i red. Grzywiński. Wśród zgromadzonych w tej sali portretów legjonowych odnajdywał Prezydent wielu znanych sobie wybitnych działaczy i oficerów, jak wojewodę Młodzianowskiego, gen. Kukiela, pułk. Macieszę, a między innymi także gen. Zaruskiego, znajdującego się właśnie w świcie przybocznej. Zainteresowanie szczególne okazał Prezydent dla oryginalnego tryptyka Rembowskiego, parafrazującego wiersz Słowackiego „Anioły stoją na rodzinnych polach..."

Po oglądnięciu wszystkich sal, fotograf dokonał zdjęcia z osoby Prezydenta w otoczeniu marszałka Trąmpczyńskiego i min. Tyszki, a także w otoczeniu rodziny i całej świty.

Następnie udał się Pan Prezydent do koszar 1 p. sap. kol. przy ul. Montelupich, gdzie zwiedził wspaniale urządzone i przystrojone sale żołnierskie, sale wykładowe, poczem spożył żołnierskie śniadanie pod namiotem na dziedzińcu koszar.

Tu przemówili do Pana Prezydenta prezes komitetu sztandarowego i dowódca pułk. Kolankowski.

PRZEMÓWIENIE PANA PREZYDENTA RZPLTEJ.

W odpowiedzi na przemówienie prezesa Komitetu sztandarowego i pułkownika 1 p. saperów kolejowych, Pan Prezydent powiedział te słowa:

„Serdecznie witam, każdy objaw łączenia się Polaków dla wspólnej sprawy Jest to dla mnie objaw optęgowania się sił polskich, bo tylko przez organizację rozwinąć można całą potęgę do jakiej zdolny jest nasz naród. Póki byliśmy za czasów niewoli a jeszcze przed tym „w pierwocinach nowoczesnego życia państwowego" kupą sypkiego piasku, byle zamach ze strony sąsiadów mógł osłabić do cna naszą samodzielność i doprowadzić do zagłady. Tym serdeczniej witam dzisiejszy objaw łączności, że wiąże on społeczeństwo z wojskiem. Ta solidarność, te coraz silniejsze węzły jakie zawiązują się między wojskiem a społeczeństwem, jest najsilniejszym dowodem, że jakakolwiek przyszła wojna będzie u nas obronną narodową wojną, w której nie armja tylko będzie walczyć, lecz cały naród. Tem milszem jest dla mnie objaw jaki zgotowali kolejarze, fundując sztandar dla bratniego pułku saperów kolejowych, że widzę w tym cenny objaw solidarności zawodowej, która za cel obrała sobie dobro Rzeczypospolitej. Pragnę, aby wszelkie łączenie się we wspólnej pracy było opromienione dążeniem do zaspokojenia potrzeb Państwa, potrzeb Jego obrony.

Oby wszędzie i zawsze dla wszytkich Polaków najwyższem prawem było dobro Polski".

Z koszar odjechał Pan Prezydent do województwa, gdzie po wypoczynku nastąpiło pożegnanie.

O godzinie 4 popołudniu Pan Prezydent udał się wraz ze świtą samochodami do Zakopanego, przejeżdżając ulicami Basztową, Potockiego, Starowiślną, przez Podgórze, Mogilany, Izdebnik, Myślenice i Nowy Targ.

Dr. S. Czeu-Wei o Chinach.

Autorem poniższego artykułu jest dr. S. Czeu-Wei, sekretarz generalny stałej delegacji chińskiej przy Lidze Narodów, członek Instytutu Prawa Międzynarodowego, doktor praw, inżynier dróg i mostów, a obecnie przewodniczący delegacji chińskiej na odbyty niedawno kongres Międzynarodowej Unji Stowarzyszeń Ligi Narodów. W artykule swym dr. Czeu-Wei stara się prostować rzekomy szereg nieścisłości, jakie zawierały dotychczasowe informacje prasowe o sytuacji w Chinach.

Z artykułem tym niezupełnie się zgadzamy, bo rozumiemy, że dr. S. Czeu Wei jako Chińczyk nie chce wobec Europejczyków odsłaniać pewnych ran jak silny wpływ sowietów na ludność Chin, — przytaczamy go jednak jako głos Chińczyka o obecnej sytuacji w Chinach.

Obecne wydarzenia w Chinach rozpoczęły się od pewnego wypadku o charakterze czysto ekonomicznym, a mianowicie: w Szanghaju mamy przeszło 50 przędzalni bawełny, z których więcej niż połowa znajduje się w rękach Anglików, reszta zaś w japońskich. Robotnikami zaś w tych fabrykach są przeważnie Chińczycy bardzo źle płatni, a jeszcze gorzej traktowani. W lutym b. r. robotnicy fabryk japońskich zastrajkowali. Strajk był o tyle skuteczny, że robotnicy uzyskali podwyżkę.

Nie ustało natomiast złe obchodzenie się z robotnikami, przeciwnie po strajku pogorszyło się jeszcze. Majstrowie japońscy mszcząc się na robotnikach chińskich za udany strajk, bili ich przy każdej okazji pałkami bambusowemi. Bili bardzo dotkliwie, niemiłosiernie, nawet po głowie. Pewnego razu zdarzyło się, że majster japoński uderzywszy robotnika chińskiego z całej siły w głowę, zabił go na miejscu. Wypadek ten wywołał protestacyjny strajk wszystkich robotników w przędzalniach japońskich. Do strajku przyłączyli się również robotnicy fabryk angielskich, chcąc w ten sposób zamanifestować swoją solidarność z kolegami. Urządzono wspólnie pokojową manifestację protestu, w której wzięła też udział młodzież akademicka. Policja chińska bez trudu utrzymywała porządek, ponieważ manifestanci zachowywali się zupełnie spokojnie. Natomiast policja angielska składająca się z hindusów zaczęła rozpędzać manifestantów i do rozpraszających się robotników i studentów dała szereg strzałów.

W wyniku tej strzelaniny zabito 10 Chińczyków, a raniono 20.

Wszystkich znaleziono rannych z tyłu, czyli, że policja strzelała do uciekających i zupełnie bezbronnych ludzi.

Wypadek ten wzburzył do głębi opinję publiczną w całych Chinach, przeciwko Anglikom i Japończykom. Manifestacje były bowiem zupełnie uprawnione, tem bardziej, że odbywały się zupełnie bez broni, nikogo nie napastowano, domagano się tylko uznania prawa strajku ekonomicznego, przyjętej powszechnie broni robotniczej, oraz zniesienia bicia, które zagrażało życiu robotnika chińskiego.

To też do żywiołowego protestu robotników i studentów szanghajskich przyłączyli się również ich koledzy z innych miast, przez co ruch antyangielski i antyjapoński rozlał się po całym kraju. Lecz i te nowe manifestacje miały charakter ściśle pokojowy. Potwierdziło to mimowoli pismo angielskie „Daily Mirror", które podało fotografję sztandaru niesionego przez manifestantów. Otóż napis na tym sztandarze po chińsku brzmiał: „Czin taj dżej tiu ej, nan no tan", co oznacza: „Domagamy się sprawiedliwości, lecz nigdy nie użyjemy gwałtu".

Wobec stanowiska nieprzejednanego, zajętego przez Anglików, powszechne rozgoryczenie narodu chińskiego doprowadziło do spontanicznego odruchu protestu przeciwko wszystkim wogóle ubliżającym suwerenności Chin przywilejom cudzoziemców, a więc przeciw eksterytorjalności, podatkom, prawu uwożenia broni, niepodleganiu sądom krajowym i t. p., które są główną przyczyną niesnasek między ludnością rdzenną, a cudzoziemcami. Właściwie z tych nieusprawiedliwionych przywilejów korzystają tylko wielkie mocarstwa, inne państwa — nie. To też przeciwko tym ostatnim obecny ruch skierowany nie jest. I dlatego nie można tego ruchu uważać za ksenofobię, jak utrzymują Anglicy, to jest za niechęć do wszystkich cudzoziemców wogóle.

Pragniemy tylko, aby żaden cudzoziemiec nie miał u nas w kraju więcej praw, niż my sami, każdy zaś lojalny cudzoziemiec będzie miał u nas zapewnione najzupełniejsze równouprawnienie.

Ruch obecny świadczy, że miara cierpliwości narodu chińskiego się przebrała.

Chcemy zostać panami we własnym kraju.

Dr. S. Czeu-Wei.

Włamanie do bazyliki św. Piotra.

Depesze z Rzymu doniosły już o schwytaniu włamywaczy, którzy dokonali kradzieży z Bazyliki św. Piotra. Wszystkie skradzione przedmioty odzyskano, jakkolwiek w bardzo smutnym stanie. Drogie kamienie powyrywano, a złoto już było przygotowane do przetopienia.

Organizatorami włamania byli pewien szewc i pewien jubiler. Przed włamaniem szewc otrzymał polecenie, aby przedtem postarał się o możliwość zbytu skradzionych przedmiotów.

Podczas tego „wywiadu" trafił na urzędnika tajnej policji, który mu obiecał, że klejnoty, mające rzekomo nadejść z Paryża od niego nabędzie. Gdy kradzieży dokonano, było dla policji jasnem, skąd rzekomo paryskie klejnoty miały pochodzić. Zrobiono natychmiast rewizję u szewca i wszystko u niego pod ladą znaleziono. Brakowało jedynie siedmiu brylantów, które kupił w dobrej wierze pewien jubiler za sumę 37.000 lirów. Te brylanty również odnalazły się. Zarówno obydwóch głównych sprawców, jak mularzy, którzy byli pomocni przy włamywaniu, aresztowano.

Ojciec św., któremu wcześnie rano udzielono radosnej wieści o odzyskaniu skarbów, odprawił natychmiast dziękczynne nabożeństwo.

ZE SPORTU.

POGOŃ (Lwów)—WISŁA.

Gościna mistrzowskiej drużyny stanowi w Krakowie niebywałą atrakcję. Pogoń zasłużyła sobie w zupełności na miano najsilniejszej i najlepszej drużyny w Polsce, o czem najlepiej świadczą zwycięstwa nad czołowemi klubami zagranicznemi, Amatorami 4:3, W. A. C. 4:0, Hakoah 2:1. W tem spotkaniu spada na Wisłą bardzo ciężkie zadanie bronienia barw Krakowa, Pogoń bowiem pokonała dwukrotnie Cracovię we Lwowie 3:0 i w Krakowie 1:0; Wisła przegrała z Pogonią we Lwowie tylko 1:0 i to z rzutu karnego, niesłusznie podyktowanego przez sędziego pod presją publiczności, a więc wynik ten nie może być prawdziwym miernikiem sił obu drużyn. Teraz w Krakowie rozstrzygnie się, kto lepszy Pogoń czy Wisła? W razie zwycięstwa Pogoni nad Wisłą wyższość footballu lwowskiego nad krakowskim nie ulegałaby wątpliwości. Spodziewamy się jednak, że Wisła, chociaż znajduje się obecnie w słabej formie, da ze siebie maksimum wysiłku, by godnie zastąpić barwy Krakowa wobec tak potężnego przeciwnika.

Już poprzednie wystąpienie Pogoni w Krakowie przeciwko Cracovii wywołało olbrzymią sensację, obecne spotkanie będzie jeszcze bardziej interesujące, gdyż Pogoń, chcąc zdobyć definitywnie mistrzostwo Polski, starać się będzie za wszelką cenę osiągnąć zwycięstwo, lub conajmniej wynik remisowy.

Zawody rozpoczną się punktualnie o godz. 6 popołudniu na boisku T. S. Wisła bez względu na pogodę. Poprzedzi spotkanie Jutrzenka II—Wisła II.

JUTRZENKA—CRACOVIA grają w niedzielę na boisku Jutrzenki o 4 pop.

FIFA INTERWENJUJE W SPRAWIE MAKKABI.

Dowiadujemy się, że Zarząd Makkabi zwrócił się ze swą sprawą zejścia do klasy B wprost do Fify za pośrednictwem jej sekretarza Hirchmana, pomijając K. O. Z. T. N. i P. Z. P. N.

Tyle lwowska gazeta „Wiek XX". My jednak chcielibyśmy dowiedzieć się od kompetentnych czynników w P. Z. P. N. czy prawdą jest, że krakowska Makkabi odniosła się do Fify, czy nie uważał by Zarząd PZPN. podać prasie specjalne wyjaśnienie celem zaprzeczenia tendencyjnym notatkom, które w dużej mierze podkopują autorytet polskiej magistratury sportowej. Jeśli zaś notatka powyższa polega na prawdzie jakie środki przedsiębrał Zarząd PZPN. celem uniknięcia na przyszłość pobodnych bolszewickich metod ze strony tegoż klubu i komu poruczono przeprowadzenie dochodzeń w tej sprawie. Czekamy wyjaśnień.

VOTUM ZAUFANIA DLA P. KUCHARA.

Referendum w sprawie votum zaufania dla kapitana związkowego p. Kuchara dało ostatecznie stosunek głosów 43 za panem Kucharem i 55 przeciw p. Kucharowi — reszta wstrzymała się od głosowania. Ze względu na to, że przeciw p. Kucharowi nie wypowiedziało się dwie trzecie głosów, szczególnie, że niektóre Związki dały mętne odpowiedzi — p. Kuchar nie jest zmuszony ustąpić.

W ten sposób kampanja jaką pewne koła w Krakowie wytoczyły p. Kucharowi, chcąc to stanowisko obsadzić dogodną sobie i oddaną osobą spełzła na panewce. Wogóle postawienie kwestji zaufania dla kapitana związkowego, było rewanżem za jego stanowisko na Walnem Zgromadzeniu PZPN. w Warszawie, na którem delegacja lwowska poddała ostrej krytyce działalność Zarządu PZPN.

WYJAZD POLSKICH LEKKOATLETÓW ZAGRANICĘ.

Znany lekkoatleta stołecznego AZS-u, Julian Gruner, startuje dnia 12 bm. na wielkich międzynarodowych zawodach w Paryżu, organizowanych przez „Stade Francais", dnia 14 bm. w Paryżu na akademickich zawodach P. U. C., a dnia 17 i 18 bm. w Londynie na międzynarodowych mistrzostwach Anglji.

Na zawody w Londynie wysyła AZS. również i Szydłowskiego. Weźmie w nich udział cała osada Illinois A. C., Riley, Dodge, Paddock, Murchisson i inni, (oraz kilku atletów węgierskich) Egri, Szomfay, Szepez, szwedzkich (Wide) i francuskich (Lewden).

TRÓJMECZ LEKKOATLETYCZNY.

Związki lekkatletyczne Czech, Polski i Jugosławji zgodziły się ostatecznie, iż do Trójmeczu tych krajów — każdy kraj może wysłać jedynie po 14. zawodników. Obecnie Czesi żądają zwrotu kosztów wydatków swych zawodników z Pragi do Warszawy, tymczasem w swoim czasie zwrócili naszym zawodnikom jedynie połowę kosztów.

LISTA ZASŁUŻONYCH W ŁODZI.

ŁOZPN. zakwalifikował następujące osoby, które otrzymać mają medale 3 maja: pp. gen. Małachowski, dr. Grohman, kpt. Zabłocki, Piątkowski, Kohn, Stenzel, Krachulec, Thiele, mjr. Boski, dr. Krausz, por. Liebert, Bernhardt, Benke, Karasiak, Piotrowski, Otto, Wieliszek, Pilc, Kubik, Olek, Dresler, Taubwurcel, Cyll, Lindner i Joss.

Listę powyższą zatwierdzić musi PZPN.

FRANCUZI NIEMCY.

Nienawiść śmiertelnych wrogów, — Francuzów i Niemców — należy w sporcie już do historji. — Rękę do zgody pierwsi wyciągnęli Francuzi. Z biegiem czasu występy sportowców niemieckich na stadjonach, boiskach i welodromach francuskich, stały się dość powszechnem zjawiskiem, niemniej jednak nie straciły charakteru pierwszorzędnej atrakcji, dającej sposobność Francuzom do wykazania swej lojalności, co więcej nawet pewnej sympatji sportowej.

Osobliwy ten nastrój znalazł najdoskonalszy wyraz podczas ostatniej wizyty w Paryżu południowo-niemieckiej drużyny piłkarskiej „Sp. V. Fürth", która odniosła dwa piękne sukcesy nad zespołami francuskimi.

O występie tym i nastroju widowni paryskiej pisze „Sport-Echo" francuskie:

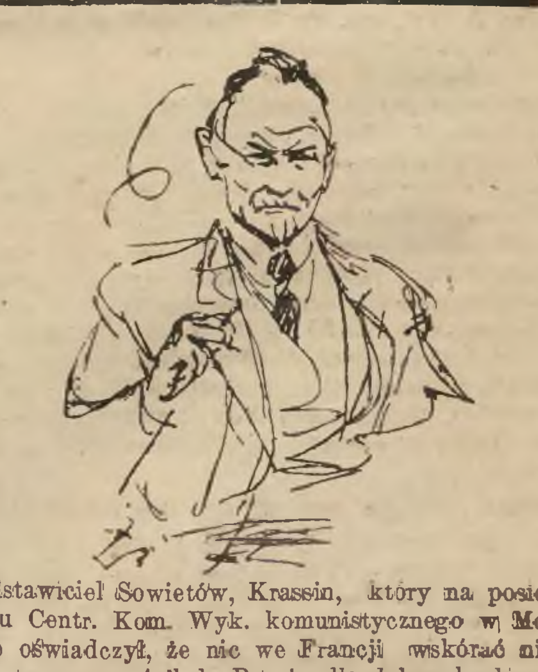
„Wysiłek sportowców południowo-niemieckich, by pokazać jak najpiękniejszą grę znalazł wśród Francuzów żywe uznanie i gorące przyjęcie. W gościnności swojej są Francuzi tak objektywni, możnaby powiedzieć nawet zanadto objektywni, że każdy zbyt ostry odruch graczy miejscowych przeciw gościom, lub niewinne, lecz niesprzyjające przyjezdnym rozstrzygnięcie sędziego, przyjmują z głośnym sprzeciwem i protestem". Słowa powyższe świadczą najdobitniej o wielkim poczuciu taktu i gościnności sportowej Francji.

AUSTRJA—SZWECJA (komb.).

Rozegrane zawody w piłce nożnej między reprezentacją Austrji a kombinowaną drużyną szwedzką, reprezentantywką z Gaetrikan, skończyły się zwycięstwem Austrjaków **w stosunku 7:3.** Zawody te, nie stojące już na wysokości meczu Austrja—Szwecja, rozegrała drużyna austrjacka w następującym składzie: Aigner, Rainer, Tandler, Richter, Dumser, Nietsch, Siegl, Schneider, Horvath, Swatosch, Wessely.

WĘGRY—SZWECJA.

Najbliższej niedzieli odbędą się zawody międzypaństwowe w piłce nożnej Węgry—Szwecja. Drużyna węgierska wyjeżdża z Budapesztu w następującym składzie: Weinhardt (Szomb. A. C.) bramkarz, Biri (rez.), Vogl II i Vogl III (U. T. E.) obrońcy, Pesovnik (B. A. C.), Kleber (MTK), Nadler (MTK.) pomocnicy, Remai (Nemz.), Takacs (Vasas), Orth (MTK), Winkler (MTK.), Jeny (MTK) napastnicy, Opata (rez.). Ta sama drużyna przyjedzie w powrotnej drodze do Krakowa, celem rozegrania zawodów międzypaństwowych Węgry—Polska.



Przedstawiciel Sowietów, Krassin, który na posiedzeniu Centr. Kom. Wyk. komunistycznego w Moskwie oświadczył, że nic we Francji wskórać nie może, teraz powrócił do Paryża dla dalszych eksperymentów, — prawdopodobnie również bezcelowych.

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.
Naczelny redaktor przyjmuje w dnie powszednie od g. 11—12 i od g. 17—18.

Kraków, poniedziałek 13 lipca.

GONIEC ZDROJOWY

Redakcja: ul. Kopernika 8. Administracja: Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. — P. K. O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100

Z Krynicy.

Krynica, 9 lipca.

Krynica powitała tak długo oczekiwanego gościa — pogodę; rozjaśniły się oblicza kuracjuszy i nareszcie patrzymy na Krynicę nie przez czarne szkła a tem samem widzimy ją w naturalnych barwach, oświetloną promieniami słonecznymi. Teraz dopiero zauważamy rozwój zdrojowiska i widzimy, że Zarząd Zdrojowy (dyrektor Nowotarski) z pieczołowitością iście macierzyńską opiekuje się tą perłą zdrojowisk polskich. Deptak rozszerzony, został zamieniony w piękny ogród kwiatowy, park zakładowy uporządkowany, na szczycie góry parkowej zbudowano nową altanę, wszędzie panuje czystość i porządek, gdyż lekarz zakładowy dr Górski pilnie baczy, aby przepisy sanitarne były przestrzegane i przeprowadzając komisję sanitarną, winnych przekroczeń pociąga do odpowiedzialności. Na każdym kroku odczuwa się, że władze miejscowe otaczają opieką kuracjusza przyjeżdżającego do Krynicy. Komisja zdrojowa zajęła się sprawą poruszaną przez nas w poprzednim liście (mieszkań bez przymusu pensjonatowego) i wydała odpowiednie zarządzenie właścicielom will, którzy bezprawnie ten przymus stosowali.

Mamy nadzieję, że Komisja Zdrojowa załatwi również drugą piekącą sprawę klasyfikacji will, gdyż obecnie niema w Krynicy will i pensjonatów I, II i III klasy, ale wszędzie pobierają ceny według klasy I, a przecież pewna klasyfikacja jest potrzebna, gdyż trudno to jest nam zrozumieć, dlaczego mieszkając w willi położonej 1 km od zakładu i niemając tych samych udogodnień co ma mieszkający w willi czy pensjonacie położonym w centrum i urządzony z komfortem, mamy płacić te same ceny. Komisja zdrojowa w ogłoszeniu cen na 1925 r. (cennik L. 492) wyraźnie zaznaczyła „klasyfikacja na poszczególne wille obowiązuje z 25 kwietnia 1923".

Gdy już mowa o cenach, to musimy stwierdzić, że w Krynicy jest stosunkowo tanio i mimo podwyżki cen na sezon II można tutaj dostać umieszczenie w pensjonatach od 9—11 zł dziennie od osoby a przy znajomości stosunków miejscowych można i taniej.

Ale już dość o cenach i drożyźnie... zawsze można się na tych kilka tygodni dobrze umieścić i spędzić je wesoło w Krynicy — gdyż Krynica się obecnie bawi. Wszędzie rojno i gwarno, na deptaku, w parku, restauracji w Domu Zdrojowym i w Zaciszu.

Życie w naszym pięknym zakątku wre, rozrywek i urozmaiceń wiele, dancingi, koncerty, teatr. Gdy wspomnieliśmy o teatrze, to zaznaczamy, że „Warszawskie Nowości" stanęły na wysokości swego zadania i dają nam możność miłego i dobrego spędzania wieczorów.

O ten wszystkiem napiszemy w następnej korespondencji a teraz, ponieważ jest pogoda, tak przez nas upragniona, zwracamy się z prośbą do P. T. T. Beskidu, aby urządził nam kilka wycieczek, zapoznając nas z przepiękną okolicą Krynicy. **Al.**

——— o::o ———

Kronika krynicka.

SCENA I ESTRADA.

Repertuar teatru „Nowości" z Warszawy:

12 lipca „Odmłodzony Adolar".
13 lipca „Katja tancerka".
14 lipca „Odmłodzony Adolar".
15 lipca „Zuza".
16 lipca „Baron Kimmel".
17 lipca „Dorina".
18 lipca „Baron Kimmel".
19 lipca „Księżniczka Czardasza".

Początek przedstawień o godz. 8.15.

——— xox ———

KONCERTY I ODCZYTY.

12 lipca w teatrze: Odczyt W. Sieroszewskiego na temat „Dusza Wschodu i Zachodu".

———

ZABAWY.

12 lipca: Festyn na deptaku na dochód P. T. T. Beskid. Początek o godz. 4 popoł.

15 lipca: Dancing klubowy. Wstęp za zaproszeniami klubu towarzyskiego. Sala balowa Domu Zdrojowego.

——— o::o ———

FILJA REDAKCJI GOŃCA ZDROJOWEGO. PT. Czytelnikom donosimy, że w celu ułatwienia prac technicznych wydawnictwa „Gońca Krakowskiego" filja naszej redakcji mieścić się będzie i w Krynicy willa Krakus i w Krakowie ul. Kopernika 8.

PODWYŻKA CEN. Komisja Zdrojowa ogłosiła następujące ceny na sezon główny, tj. od 1 lipca do 31 sierpnia 1924. Ceny mieszkań o 10 proc. wyższe od cen w pierwszym sezonie. Ceny utrzymania w pensjonatach I kl. o 15 proc. wyżej, II kl. o 10 proc. wyżej. Do ceny zasadniczej pokoju dolicza się 5 procent podatku gminnego i 3 proc. podatku lokatorskiego (państw.).

PROŚBA KURACJUSZÓW. Kuracjusze, mieszkający na tak zwanej „Górce" proszą kompetentne czynniki ażeby korzystając obecnie z chwilowej pogody, przyprowadziły do porządku drogę, gdyż w razie deszczu część ta zupełnie odciętą jest od łazienek i deptaku.

A przecież na „Górce" mieszczą się biura Komisji Zdrojowej i kasy biletowe.

OTWARCIE WYSTAWY OBRAZÓW. Zapowiedziane w ostatnim numerze otwarcie nieustającej wystawy obrazów — zorganizowanej przez P. T. T. „Beskid", nastąpi w dniu 12 bm.

Z powodu wielkiej ilości prac nadesłanych na wystawę, mieścić się ta będzie w salach klubu towarzyskiego w Domu Zdrojowym, odstąpionych z gotowością przez zarząd tegoż.

PRZEDŁUŻENIE GODZIN URZĘDOWYCH NA POCZCIE. Tutejszy urząd pocztowy w zrozumieniu potrzeb kuracjuszy przedłużył w oddziale telefonicznym i telegraficznym urzędowanie do godz. 12-tej w nocy.

Również otworzono specjalny oddział dla sprzedaży znaczków pocztowych.

FREKWENCJA GOŚCI. Biuro meldunkowe Komisji Zdrojowej notuje w dniu 8 lipca br. 8.543 osób, wobec czego o 1.061 osób więcej jak w roku ubiegłym. Jest to prawdopodobnie powodem braku mieszkań, który coraz więcej daje się odczuwać.

FESTYN. Kynieckie Koło P. T. T. „Beskid" urządza dziś w niedzielę 12 bm. na dochód Towarzystwa festyn na deptaku, połączony z loterją fantową, tombolą itp. W programie mnóstwo nowych niespodzianek. Cel, na który festyn będzie urządzony i dobra organizacja, jaką cieszą się stale imprezy, urządzane przez P. T. T. „Beskid", ściągnie mnóstwo gości, łaknących zdrowej rozrywki.

SUCHY LASEK. Nielada piękny obraz muszą przedstawiać stare zabudowania obok willi „Litwinka" skoro właścicielka zasłoniła go wstydliwie drzewkami, które dziś już nie spełniają swego zadania, ponieważ zupełnie uschły.

Czy nie możnaby tego starego budynku usunąć, ażeby właścicielom zaoszczędzić wydatku na ciągłe zmienianie drzewek?

SYNAGOGA NA DEPTAKU. Dnia 3 bm. między godz. 11 a 12 w nocy, grupka gości wyznania mojżeszowego odprawiała najspokojniej modły i śpiewy rytualne na deptaku. Prawdopodobnie obywatele ci nie wiedzą, że w Krynicy mamy kilka domów modlitwy i dwóch rabinów, o czem posterunkowy, pełniący podówczas służbę na deptaku, powinien był panów tych poinformować.

PASTWISKO W CENTRUM. Zauważyliśmy, że na trawnikach zboczy graniczących bezpośrednio z bulwarami obok deptaku, wypasają okoliczni właściciele pensjonatów krowy. Pomijając już nieświadomość przepisów u krów, zresztą bardzo użytecznych, przypuszczamy, że właścicielom ich przepisy o uzdrowiskach są bardzo dobrze znane, to też niepotrzebnie narażają się na kary ze strony Komisji Zdrojowej, bo przecież deptak, to nie obora.

Z pod Giewontu.

Zakopane, 10 lipca 1925.

To, co przewidywałem w ostatniej mej korespondencji, ziściło się. Długo oczekiwana pogoda zawitała wreszcie do nas. Stało się w ubiegły piątek. Wprawdzie później, w wtorek i środę, próbował nas deszcz znów doświadczać, co chwila zlewając nas strugami, ale jakoś dał sobie spokój i poszedł precz.

Nic też dziwnego, że z chwilą ustalenia się pogody i ukazania się słońca, mrowie ludzkie, siedzące dotąd po pensjonatowych jamach, wymaszerowało tłumnie i barwnie na ulice, podkreślając swym ruchem pełnię zakopiańskiego sezonu. Sezon ten odbija się także widocznie na rodzaju tego ruchu, gdyż, o ile w międzysezonach w ruchu ogólnym i to tak na ulicach, jak i kawiarniach dominuje żywioł miejscowy, to obecnie żywioł ten gdzieś znikł, przytłoczony ogromem ruchu przyjezdnych. A zresztą w sezonie, tym okresie żniw dla tubylców, nie mają oni nawet czasu na spacerowanie po ulicach lub przesiadywanie w lokalach restauracyjnych. Szczególniej ostatnie dwa tygodnie przygotowywań na przyjęcie p. Prezydenta absorbują ich całkowicie.

Sezon odbija się także i na waszym korespondencie, który biegać musi z posiedzenia na posiedzenie, z koncertu na odczyt, z odczytu na raut czy reunion i z obowiązku zmuszon być wszędobylskim, na pisanie wiele czasu nie posiada. Rezultatem tego będzie zwięzłość mojej korespondencji i ograniczenie się do ściśle sprawozdawczego zadania tejże.

Nim jednak przystąpię do sprawozdania, muszę poruszyć jedną sprawę.

Od paru lat walczyliśmy z dyrekcją kolei państw. o dostarczanie na linję zakopiańską wozów porządnych i wygodnych, szczególniej do pociągów nocnych. Dyrekcja kolei w roku bieżącym spełniła pierwsze życzenie i dostarczyła wozów gruntownie odnowionych, względnie nowych, pod względem zewnętrznym i czystości wozowych, zapomniała jednak o drugim postulacie, w dalszym ciągu przy nocnych pociągach kursują wozy I i II klasy z przedziałem przez środek. Wozy te są nadzwyczaj niewygodne, gdyż mowy niema, nawet w wypadku, gdy przedział niepełny, aby można było wygodnie przespać się i wyciągnąć. Może wreszcie Dyrekcja kolei zechce zrozumieć położenie ludzi, szczególniej chorych, do Zakopanego po zdrowie jadących, a zmuszonych całą noc w skurczonej postawie przesiedzieć i zdecyduje się na wprowadzenie, przynajmniej przy nocnych pociągach wozów z przedziałem bocznym, o długich i wygodnych ławkach.

Ruch kulturalny rozpoczął się w tym sezonie, otwarciem letniej Wystawy „Tow. Sztuki Podhalańskiej" w Bazarze Polskim. Wystawa obesłana została bardzo dobrze. Biorą w niej udział przedewszystkiem członkowie „Sztuki Podhalańskiej". Znane i cenione, nietylko w Zakopanem, nazwiska, St. I. Witkiewicza, Rafała Malczewskiego, Terleckiego, Skawińskiego, Galka, Kotarbińskiego, Cooper i inne dają dostateczne pojęcie o wysokim poziomie tegorocznej wystawy. Obszerniejsze sprawozdanie o niej napiszę w następnej korespondencji.

Dn. 8 bm. w zapełnionej sali hotelu „Morskie Oko" wygłosił odczyt o „Duszy wschodu i zachodu" znawca kultury Dalekiego Wschodu, Wacław Sieroszewski.

Klęska powodzi, która nawiedziła i podgórskie powiaty, zorganizowała tutejsze społeczeństwo pod hasłem: „dla powodzian". W dniu 9 bm. urządził komitet zbiórkę uliczną, która przyniosła przeszło tysiąc złotych. Następne zbiórki odbędą się w dniach 14 i 15 lipca, a pozatem organizuje się cały szereg zabaw i koncertów na ten humanitarny i naglący do ofiar cel.

W poniedziałek 13 bm. wygłosi w sali „Sokoła" odczyt pt. „Nieporozumienie Teatralne" St. Ign. Witkiewicz. Tak sam temat, jak i osoba prelegenta wzbudziły wielkie zaciekawienie, a na odczyt wybierają się i stronnicy i przeciwnicy nowych teoryj sztuki teatralnej, uosobionych w Witkiewiczu.

Oto plon jednego tylko tygodnia; o zamierzeniach na przyszłość donosiłem już w notatkach kronikarskich, dziś nadmienię jeszcze, że projektowany jest przyjazd do Zakopanego na parodniowy pobyt, zespołu operetki warszawskiej, przebywającej obecnie w Krynicy.

Kończę na tem, bo i moją osobę absorbuje niezmiernie sezon i spodziewany jutro przyjazd p. Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego. Zakopane szukuje się do tego przyjęcia bardzo gorliwie i spodziewać się należy, że potrafi godnie podtrzymać honorowy swój tytuł: „letniej stolicy Polski". **N. D.**

——— o::o ———

Kronika zakopańska.

Zakopane, 10 lipca 1925.

STAN POGODY. Pogoda od piątku ub. tygodnia ładna i słoneczna. Jedynie w wtorek i środę przechodziły dość ulewne i gwałtowne deszcze z piorunami i grzmotami.

KOMUNIKACJA Z JASZCZURÓWKĄ utrzymywana jest autobusem, kursującym między Zakopanem a Jaszczurówką kilkanaście razy dnia. Cena niepomiernie niska, (1 złoty za kurs) zapewnia przedsiębiorstwu powodzenie, a publiczności, chcącej korzystać z kąpieli (naturalna cieplica) nadzwyczajnie tanią i szybką komunikację.

WYŁAPANIE ZŁODZIEI. Jak donosiłem, w ostatnich czasach popełniono cały szereg większych kradzieży, między innemi w restauracji Wnuka i sklepie Gawlikowskiego. Policji udało się wpaść na trop tej szajki, z której urzech, wszyscy chłopcy małoletni od 14—19 lat, zaaresztowano i odstawiono do aresztów. Smutne w tem jest to, że chłopcy ci, to synowie znanych w Zakopanem obywateli, a nie jakieś szumowiny ze świata.

DEFRAUDACJA NA POCZCIE. Wczoraj zaaresztowano kasjera tutejszego urzędu pocztowego S.... za przywłaszczenie sumy 30 tysięcy złotych. S. w pierwszych dniach czerwca przywłaszczył sobie całą posyłkę pieniężną, jaka w dniu 1 czy 2 czerwca z krakowskiego Urzędu pocztowego Nr 1 tu wpłynęła, w postaci listu pieniężnego na sumę 26.000 złotych i bilonu w sumie 4.000 złotych.

Przez cały miesiąc manipulował S. tak zręcznie, że dopiero w ostatnich dniach zorjentowano się. S. przyznał się w urzędzie śledczym do winy i twierdził, że z pieniędzy tych wydał na spłacanie swoich długów, zaciągniętych przy budowie willi około 23 tysiące złotych, a resztę jeszcze posiada. I rzeczywiście owe 7 tysięcy złotych odebrano od niego. Na pokrycie pretensji dyrekcji pocztowej, powstałej w tytułu defraudacji, oddał S. do dyspozycji tejże swój dom, znajdujący się na Żywczańskiem. Skarb Państwa, jak się zdaje, straty nie poniesie, gdyż znajdzie całkowite pokrycie swej pretensji na domu. S. był urzędnikiem w tutejszym urzędzie od paru lat i jest żydem.

Pamiętajcie o „Czerwonym Krzyżu"

Z Truskawca.

Truskawiec w roku bieżącym zmienił się znacznie. Ci, co go dawniej znali, wprost nie poznają dzisiaj. Truskawiec obecnie to prawdziwie europejskie zdrojowisko. Właściciel Truskawca p. Jarosz nie żałował nakładu pieniędzy i pracy, aby zdrojowisko swe postawić na właściwej wyżynie. To też nic dziwnego, że jest przepełnienie.

Przedewszystkiem odrestaurowano gruntownie łazienki, pomieszczając w kabinach wanny pierwszorzędne tak pod względem wyglądu, jak i wygody — założono nowy deptak na przestrzeni od domu klubu towarzyskiego do źródeł: Broni. Marysi — co dwadzieścia kroków umieszczono wygodną ławkę — zaprowadzono nowe ogrodzenie itd.

Jedną z najważniejszych inowacji, bardzo przez kuracjuszów zachwalaną, jest zamknięcie przejazdu przez tereny zakładowe, a skierowanie komunikacji drogą okólną. Fakt ten gwarantuje kuracjuszom spokój i czystość powietrza.

Ruch w całej pełni — osób przeszło 3.000. Życie towarzyskie koncentruje się przedewszystkiem w klubie towarzyskim. Orkiestra zdrojowa grywa stale dwa razy dziennie, przedpołudniem w parku, a wieczór w restauracji zakładowej.

Bawił tu u nas z swym zespołem artystów dram. Jerzy Rygier, a znany humorysta monologista, Wojciech Wróblewski bawił licznie zebraną publiczność swemi pogodnemi monologami.

Ruch kuracjuszy (leczniczy) koncentruje się przedewszystkiem koło znanego źródła „Naftusi“, koło którego przewinie się dziennie setki, ba, tysiące osób, a mimo tego silnego ruchu porządki panują nadzwyczajne, a śmiecia nie uwidzi i na lekarstwo.

Truskawiec, idąc po tej linji i w tym tempie w dalszym ciągu, może liczyć na bardzo wielką przyszłość.

(—)

Autoportret Michała Anioła.

Sensacyjne odkrycie rzymskiego uczonego.

(t.) Profesor historji sztuki **La-Cava** dokonał w Rzymie ciekawego odkrycia. Badając freski w kaplicy Sykstyńskiej, znalazł rzymski profesor w „Strasznym Sądzie“ Michała Anioła autoportret mistrza, ukryty po mistrzowsku w ludzkiej czaszce. Trzyma ją św. Bartłomiej celem stwierdzenia, że żywcem został obdarty ze skóry. Odkrycie było tak niespodziewane, że prof. La-Cava nie chciał wierzyć własnym oczom. Dokładne badania fresków wykazały, że się nie mylił. Istotnie był to portret mistrza Michała: gęste, czarne włosy, kwadratowy podbródek, głęboko osadzone oczy, spłaszczony nos, cechy charakteryzujące postać wielkiego artysty włoskiego.

Twierdzenie prof. La-Cava można poprzeć zwyczajem powszechnym w epoce renesansu, który polegał na ukrywaniu portretów znanych ludzi na ówczesnych obrazach. Drugi znawca kultury renensansowej, **Corrado Ricci**, objaśnia, że portret św. Bartłomieja, to wizerunek złośliwego krytyka Piotra Aretina, wroga Michała Anioła. Entuzjamu, jaki wywołał „Straszny Sąd“ nie podzielał jeden tylko Aretino, krytykujący ostro świetne dzieło. Słowo „scorticare“ — zdzierać ze skóry znaczy też w języku włoskim — dokuczać komuś, szarpać kogoś. Michał Anioł wrażliwy, jak mało kto na ujemną ocenę swych dzieł, postanowił się prawdopodobnie zemścić. Aretina ucharakteryzował na św. Bartłomieja i dał mu do prawej ręki kindżał a do lewej czaszkę, w którą wsunął swój własny portret, ofiarę krytyki Aretina.

Jest to, jak dotąd, jedyny autoportret Michała Anioła. Uważany za autoportret Michała Anioła obraz z galerji Uffici jest, jak się teraz okazało. dziełem innego malarza.

Nasze dzieci.



— Mamo, Jerzyk pisze mi, że właśnie przez ciebie zmuszony jest zerwać ze mną!
— Cooo? Przezemnie?
— A tak, bo mama nic nie robi, aby go ośmielić.

GASTON CHERAU.

Procesja

Mając lat siedm, zna się już życie dobrze. Tak przynajmniej twierdził Janek Dufour, zwany Dudusiem. Znał je, według swego zdania, doskonale, ponieważ przysłuchiwał się pilnie rozmowom ludzi dorosłych i nie zaniedbywał wyciągania wniosków ze swych doświadczeń osobistych.

To też z goryczą myślał o tem, że stracił widok kawalkady karnawałowej, ponieważ przyszło mu na myśl, umieścić się pod merostwem, gdzie właśnie wcale nie należało stać. Zrazu miejsce wydawało się dobre. Za nim znajdowali się wszyscy mieszkańcy miasta, nie mający własnych domów, przed sobą zaś widział wolną, wyczyszczoną i zamiecioną wielką wybrukowaną ulicę, która wiedzie od rynku do dworca, przechodząc pod przystrojonym flagami budynkiem magistratu. Obok niego stała Anita, siostra jego, rozpoczynająca szósty rok życia i dwaj mali bracia Perquault, których oddano im pod opiekę. Wskutek napierania z tyłu Duduś dał się wypchnąć na jezdnię, mrugając chytrze oczami i mówiąc do swych młodych towarzyszów:

— To nie my! wypchano nas.

W każdym razie byli w pierwszym rzędzie, lepiej umieszczeni, niż burmistrz na balkonie, otoczony radą miejską. Niestety przyszło dwóch policjantów i komitetowi uroczystości. Byli to ludzie rozmiłowani w porządku i pragnący, żeby wszystko stało pod rząd. Pozatem odznaczali się brakiem sprawiedliwości w stosunku do słabszych. Zamiast cofnąć Dudusia i jego troje pupilów w tył, jednym ruchem ręki chwycili ich i wsadzili w środek tłumu. Parę sekund wystarczyło, żeby nie było już ani Dudusia, ani Anity, ani Ludwiczka i Feliksa Perquault. Z drugiego rzędu przeszli do trzeciego i widzieli już tylko spodnie i spódnice. Duduś rozmyślał, na czem się to skończy, skoro orkiestra zagrała na rynku. Ludwiś i Feliks płakali. Anita pytała co chwila Dudusia:

— Widzisz co?

— Nie — odrzekł wreszcie — nic nie widzę.

A jednak zobaczył pióropusz jednego z jeźdźców.

Ale słyszeli przynajmniej oklaski, śmiechy, okrzyki i muzykę. Kiedy zdołali się wydobyć, Duduś rzekł poważnie:

— Mocno nie udała się ta kawalkada!

Powrócili tedy do swoich ubogich mieszkań smutni, rozczarowani, z sercami pełnemi żalu, którego nie ujawniali.

Otóż owego lipcowego ranka Duduś słyszał, jak dwie sąsiadki sprzeczały się na temat procesji. Jedna twierdziła, że pójdzie ona przez główne ulice, do ołtarza przy studni, druga zaś, że będzie szła wzdłuż starych murów.

Straciło się kawalkadę, trzeba było przeto dobrze pilnować procesji. Duduś zebrał swoją gromadkę i wyłożył jej zasady uplanowanej taktyki:

— Jeżeli staniemy przy ołtarzu — tłómaczył — nie zobaczymy nic. Trzeba obrać takie miejsce, w którem nie będzie nikogo. Upatrzyłem je już: koło budki celnej przy południowej bramie pod murami.

Anita patrzyła na niego z entuzjazmem; Feliks i Ludwiczek przejęci byli równie wielką czcią dla swego przywódcy.

— A to jeszcze nie wszystko — mówił dalej. — My też zrobimy ołtarz.

Z miejsca zaczął wydawać rozkazy. Potrzeba było skrzyń, materji, wazonów i kwiatów. Naładował na taczki wszystko, co mu przyniesiono, spódnice, chustki, doniczki, pudełka kartonowe i skrzynie z desek, następnie zaś upewniwszy się, że ojciec jest przy pracy, a matki niema w domu, puścili się w drogę.

Mieli jeszcze przeszło dwie godziny czasu na urządzenie swojego ołtarza.

Dotarłszy do upatrzonego miejsca, Duduś wybrał zakątek między dwoma drzewami i począł wyładowywać swoje. Ludwiczek i Anita zostali wysłani po kwiaty, Feluś pomagał Dudusiowi.

Ukończyli pracę i spoglądali z dumą na swój ołtarz, skoro rozbrzmiały dzwony kościelne.

Było bardzo gorąco, a mimo to Duduś poczuł, że zimny dreszcz przebiega mu po plecach. Procesja niezowodnie przejdzie tędy, ale co wtedy pomyślą o ich ołtarzu? Osądził, że nie jest jeszcze dość wspaniały i postanowił dodać więcej kwiatów. O kilka kroków dalej rozpoczynał się duży ogród notarjusza, tam więc wtargnął.

Poukładawszy róże, goździki, irysy i piwonje, stwierdził z zadowoleniem, że teraz jest już dobrze.

Dzwony dzwoniły w dalszym ciągu, do kościelnych przyłączył się dzwonek szkoły klasztornej. W pewnej chwili usłyszeli nad sobą śpiewy, procesja przechodziła przez którąś z wyżej położonych ulic.

Śpiewy poczęły cichnąć.

— Idą! — zawołała Anita.

Ale był to tylko wóz, który wyjeżdżał z miasta i zdążał w stronę mostu.

Duduś wpadł w rozpacz, chwycił się jednak ostatniej nadziei, procesja przecież miała zakończyć się pod murami.

Domyślając się, że w sercach dwóch braci Perquault powstało zwątpienie, rzekł do Anity:

— Pobawcie się trochę, mamy jeszcze czas.

Troje małych rozpoczęło zabawę, podczas gdy Duduś, wytężając słuch na odgłosy, dolatujące z miasta, wpatrywał się w wylot długiej aleji, biegnącej na krańcu miasta.

Skoro widział, że dzieci poczynają być znużone, proponował inną zabawę, brał w niej przez chwilę udział, a potem znów powracał na swoje stanowisko.

Nagle jednak z pod drzew wytrysnął czerwony promień słońca.

Wszyscy czworo spojrzeli na siebie, nie śmiejąc spytać, co to znaczy.

Ale kiedy słońce zbliżało się już do krańców widnokręgu i trzeba było wracać do domu, mały Feluś zdobył się na odwagę:

— A procesja?

Duduś wzruszył ramionami i odpowiedział:

— To z pewnością jeszcze jedna sprawka burmistrza. musiał jej zabronić.

Przekład **J. B.**

GONIEC BUDOWLANY

O nową architekturę.

Le Corbusier-Saugnier contra Virgilio Marchi.

Postulat nowej architektury i co za tem idzie, rozwiązanie współczesne problemu miasta, najżywotniejszego centrum zbiorowości ludzkiej — mają swoich propagatorów. Społeczeństwo, w którem żyjemy, czuje płynącą obok siebie naokoło, gorączkową i upajającą dzisiejszość. Płynie ona po ulicach, płonie we fabrykach, huczy po placach i dławi się w ogromnych halach. **Zmienione warunki życia wymagają gruntownej zmiany starego miasta.** Rodzinie, pracującej w koszmarze uprzemysłowionego 8-godzinnego dnia pracy jest duszno w suterynach lub izdebkach strychowych; dzieci duszą się w zakopconej, huczącej ulicy; człowiek nie może oddychać węglowym wyziewem fabryk i maszyn. **Odnowienie warunków mieszkaniowych i stworzenie współczesnego miasta staje się koniecznością socjalną.**

Architekt francuski **Le Corbusier-Saugnier** w rewelacyjnej wprost książce **„Ku architekturze"** (**„Vers une architecture"**), będącej resume jego artykułów, pomieszczonych na łamach czasopisma paryskiego **„L'Esprit Nouveau"** nawołuje do podjęcia inicjatywy w kierunku zrealizowania nowego budownictwa.

W dali od wywodów Le Corbusier-Saugnier'a **musimy i my z naszej strony skonstatować katastrofalny ustrój i niedomagania palące naszej architektury, która** — jak zresztą powszechnie w Europie — **idzie po linji osiągnięcia maximum ekonomji i wyzyskania miejsca, która rozdrabnia przestrzeń i dzieli na atomy, która tworzy lśniące klatki dla ludzi, zabijając ich instynkt do oddechania, do powietrza, do życia.** Architektura dzisiejsza jest w wielkim stopniu przyczyną rozbicia rodziny, jest powodem postępowego zaniku instynktu ogniska domowego; jest w konsekwencji źródłem nieszczęść społecznych, samobójstw, rozwodów, degeneracji moralnej i fizycznej. **To wszystko nie jest paradoksem — to jest paląca, przeraźliwa prawda! Straszliwego upiora braku mieszkań nie zmoże się okupowaniem nowych, potwornych placów pod budowę, ale zasadniczą zmianą systemu budownictwa mieszkalnego.**

Najmłodsza, rewolucyjna architektura europejska postawiła już pierwsze wytyczne nowego centrum ludzkiego — miasta oraz nowego budynku — domu mieszkalnego. Wytyczne te, trzeba przyznać, zgadzające się ze sobą na punkcie zerwania z dotychczasowym systemem architektonicznym — różnią się dość od siebie w pomysłach. Architekturze francuskiej, propagującej dużo światła (domy w kształcie ateliers malarskich) przeciwstawia się poetycka koncepcja architektoniczna włoska, a od tych obydwu odcina się wyraźnie architektura państw wschodnio-europejskich młodych i świeżych, jak: Estonji, Łotwy i Czech.

Najbardziej przemawiające są założenia nowej architektury francuskiej. **Miasto w projektach Le Corbusier-Saugnier'a powinno tworzyć plastyczny ideał porządku, harmonji i klasyczności.** Jeżeli życie jest niespodziewane, to miasto nauczy się wtłoczyć życie w ramy spodziewanego. Wszystko wyrachowane i wszystko celowe. Ulice wytyczone, geometrycznie, prosto. Przed linją domów występ kilkumetrowy drzew, trawy i roślinności. Poza domami w tyle od ulicy ogrody. Domy niewysokie, najwyżej dwupiętrowe, rozstawiane raczej szeroko, bez dachów, z olbrzymiemi oknami, bez żadnych ornamentacji budowniczych. Wnętrze zawierające maximum wolnej przestrzeni; meble tylko te, które są koniecznie potrzebne. Linja prosta jest panującą w całej architekturze nowoczesnej. Tak się przedstawiają w zarysie wskazania p. Le Corbusier-Saugnier.

Virgilio Marchi, młody architekt włoski, inaczej pojmuje zadanie dzisiejsze architektury. Jest futurystą i w konsekwencji popada w pewnego rodzaju paradoksalność. Przedewszystkiem przepoetyzował stanowisko architektury, jako sztuki. W książce **„Architektura futurystyczna"** (**„L'Architettura futurista"**), o tyle zasługującej na dokładniejsze rozważenie pomimo przeraźliwego i niezrozumiałego u nas tytułu, iż Marchi jest cenionym architektem rzymskim i autorem kilku budowli przeważnie paseistycznych instytucji — rozwija swoją tezę, będącą niejako dalszym ciągiem teorji architekta **Sant-Elia,** poprzednika Marchi'ego w tej dziedzinie.

U Marchi'ego dominującą linją jest linja krzywa, która jedynie jest zdolna w sobie „zamknąć muzykę nieokreślonego". Jak i inne nowe architektury, **odrzuca Marchi dekorację,** „pokrywającą anatomję konstrukcji", uważając ją za „zbrodnię obrażonej architektury". Mówi jednak dalej: **„Nie negując siły nawet konieczności genjalnej intuicji konstruktywnej, uznajemy liryczność energetycznego dramatu, żądanego od inżynierji".**

Koncepcję tego liryzmu opiera więc Marchi na linji krzywej, zawieszonej fantastycznie i muzycznie w przestrzeni i zastygłej w żelazobetonie. Koncepcja ta dąży wybitnie tylko **do stworzenia nowego stylu.** Odrzuca dlatego na szary koniec **zasadę utylitarności architektury** (co jest jej istotą) lansując na pierwszy plan sztukę i to sztukę czystą, rozpatrywaną prawie bez udziału człowieka.

To też miasto Marchi'ego jest olśniewające, potworne, ale równocześnie paradoksalne i niebezpieczne. Pojęte jest w gorączce chwili twórczej, bez przyłożenia zimnego skalpelu aplikacji, zanadto przepoetyzowane i usymbolizowane.

A zatem miasto futurystyczne tętniłoby życiem na kilka pięter pod ziemią i na kilkanaście pięter w górę; byłoby pełne pasażów metalicznych, wiszących na potwornej wysokości mostów, elektrycznych stacji nadpowietrznych i trottoirs roulants. Domy wysokie o fantastycznych kształtach z niezliczoną ilością okien, do których bezpośrednio dojeżdżają windy, olbrzymie tarasy, na których wznoszą się abstrakcyjne pomniki oraz zakrzywione prawie muzykalnie wieże.

Koncepcja Marchi'ego, jak wspomnieliśmy, jest nierealna i nieodczuta konkretnie. Zwłaszcza **budowanie domów wysokich nie znajduje dzisiaj żadnej podstawy** (jak chyba tylko tę błahą — brak miejsca — błahą, — nie musi wszak się mieszkać w Nowy Jorku — na miasta jest miejsce wszędzie — zresztą miasto rosnąć powinno wszerz) — a z punktu widzenia społecznego jest to zabójcze: **Prawo fizyczne nakazuje człowiekowi mieszkać na ziemi, a nie pod ziemią, ani nad ziemią;** ludzie nie są kretami, ani małpami. **Człowiek jest jak Anteusz; dopóki czuje pod stopami ziemię,** jest sobą; jeżeli nie — jest albo zbrodniarzem. albo poetą (lapsus oczywiście symboliczny).

Teorja Marchi'ego choć pojęta po dzisiejszemu jest niepożądaną i niebezpieczną. Życie kotłuje i przelewa się wszystkiemi porami. To prawda. **Ale w mieście winna przedewszystkiem panować żelazna wola i dyscyplina twórcza, która potok życia wpycha w koryta ulic i ulice odmierza geometrycznie i prosto, aby potok nie wylał.**

Architektura młoda innych państw, jak specjalnie Estonji, Łotwy i Holandji wykazuje radykalny ekstremizm francuskich teorji. **Domy szerokie, proste, płaskie, bez dachów i bez najmniejszej aplikacyjnej dekoracji; pokoje rozległe z najmniej jedną ścianą oszkloną; naokoło domu ogród z drzewami; winny stamtąd płynąć dla mieszkańca powietrze, spoczynek i woń.** Domy budowane pod kryterjum minimum piękności, a maximum komfortu i hygjeny.

Zreasumujmy.

W jakimkolwiek kierunku pójdą linje wytyczne nowej europejskiej architektury — trzeba przyznać, że **potrzebna jest na tem polu radykalna zmiana. Architekturę wytwarza instynkt zbiorowy. On też nadaje każdej epoce i pewnej przestrzeni t. zw. styl.** Jak pałace maharadżów hinduskich budowane były w kształt lśniących i białych grobowców, jak symbol architektoniczny naszego wieku, amerykański hotel budowany jest w pion, jak wysoki sześcian z drobniutkiemi otworkami okien — **tak i nowa architektura domaga się swojego 20 wiecznego stylu.** Styl ten musi pójść po linji wymagań utylitarności i wygody i musi być zgodny z postulatami naszych zasadniczych pojęć o konstrukcji życia zbiorowego.

Jalu Kurek.

—— ooo ——

Zagadnienie rozbudowy

Regulamin komitetów rozbudowy.

Komisarjat do spraw kredytu budowlanego przy ministrze skarbu opracował regulamin dla komitetów rozbudowy miast, ewentualnie magistratów. Regulamin ten został uzgodniony przez komisarza do spraw kredytu budowlanego z ministerstwem robót publicznych, Bankiem Gospodarstwa Krajowego, zarządem Związku miast polskich i komitetem rozbudowy m. st. Warszawy.

Główne wytyczne regulaminu wskazują na to, iż kredyty budowlane, asygnowane przez rząd, użyte być winny przedewszystkiem na budowę mieszkań tanich — pierwszej potrzeby 1, 2 i 3-pokojowych. Przy budowie większych domów mieszkalnych mieszkania większe (4—5-pokojowe) mogą uzyskać pełny kredyt, o ile nie przekraczają 10 procent ogólnej ilości budowanych mieszkań. Na budowę większych mieszkań poza powyższym wyjątkiem, mogą być udzielone kredyty, w granicach jednak norm, ustalonych dla mieszkań mniejszych.

Następnie regulamin określa powierzchnię podłóg dla mieszkań.

W dalszym ciągu regulamin zawiera wskazówki, dotyczące przyjmowania od petentów przez komitety rozbudowy ewent. magistraty podań, przeprowadzania podziału kredytów, kontroli robót i kolejności dysponowania kredytami budowlanemi, przypadającemi na każdą gminę miejską.

Przy dysponowaniu kredytami uwzględniana winna być następująca kolejność:

1) kooperatywy, domy akademickie i instytucje, budujące domy, nieobliczone na zyski.

2) Osoby i przedsiębiorstwa prywatne, mające domy na wykończeniu i projektujące nowe budowy.

3) Zarządy miejskie.

4) Remont i rezerwa dla poprzednich grup.

Pozatem każda z tych grup dzieli się na następujące podgrupy:

a) budynki, wyprowadzone pod dach, których wykończenie winno nastąpić w bieżącym sezonie budowlanym;

b) budynki rozpoczęte, których budowa winna być doprowadzona pod dach w bieżącym sezonie budowlanym;

c) budynki projektowane, do których budowy jeszcze nie przystąpiono.

Pożyczki przyznawane być winne stosownie do powyższego podziału, to znaczy, że komitety rozbudowy lub magistraty nie mogą przyznawać pożyczek na nowe budowle, dopóki nie zostaną zaspokojone potrzeby kredytowe budowli rozpoczętych w kolejności ich zaawansowania w budowie.

Doraźne budownictwo.

(Domy żelazne patentu Förstera).

Jedną z obecnie najaktualniejszych spraw, dotyczących gospodarki krajowej, jest bezwątpienia kwestja odbudowy, względnie rozbudowy kraju i związana z nią kwestja rozwoju ruchu budowlanego, mająca załagodzić nędzę mieszkaniową, a równocześnie zmniejszyć bezrobocie oraz zatrudnić przemysł krajowy. Sprawa ta, jakkolwiek bardzo szeroka, pomyślana i postawiona przez czynniki rządowe i samorządowe oraz spółdzielnie budowlane, przy swej realizacji natrafia na tak poważne przeszkody, że w wykorzystanie obecnego sezonu budowlanego — choćby w skromnym stosunku do naglących potrzeb. mało kto wierzy.

Przyczyna tkwi w tem, że:

1) rządowa i samorządowa akcja przygotowawcza zakończyła się zbyt późno (odnośna ustawa ukazała się dopiero 20 maja br.);

2) notoryczny brak kapitałów na te cele, tak rządowych, jak i samorządowych oraz prywatnych, względnie ogromne techniczne trudności w uzyskaniu i realizacji kredytów budowlanych;

3) kalkulacja wciąż jeszcze nie wytrzymuje krytyki skrzętnego rachunku uczciwych przedsiębiorców.

Skutek jest ten, że ani czynniki rządowe, ani organizacje budowlane nie mogły stworzyć realnego planu budowy, któryby miał widoki urzeczywistnienia w bieżącym sezonie, ani rozpocząć tej pracy na większą skalę. Sytuacja taka odbija się fatalnie tak na najżywotniejszych potrzebach ludności, jak również na chwiejności położenia na rynku przemysłowym i roboczym, a to w takim stopniu, że doraźna akcja dla złagodzenia tego stanu jest nieodzownie potrzebną. Szczególnie jednak dla samorządów miejskich sytuacja ta daje się odczuwać bardzo boleśnie, ponieważ 1) ogromne obszary gruntów miejskich wzgl. państwowych, nadających się pod budowę, pozostają nie wyzyskane i zamiast dochodów z nich w formie podatków, samorządy złożyć muszą pieniądze na administrację tych placów; 2) niedola bezdomnych, która wskutek ostatnich katastrof żywiołowych, pożarów i powodzi wzrosła niepomiernie, trwa i trwać może długie miesiące letnie i zimowe, względnie łagodzona doraźnie odbyć się może w warunkach, które nie mogą zapewnić ani trwałości budowanych domostw, ani uwzględnić w całości postulatów zdrowotnościowych.

Jasną jest rzeczą, że w akcji tej czas i środki pieniężne grać muszą najgłówniejszą rolę przy równoczesnem uwzględnieniu postulatów zdrowotnościowych z jednej strony i gospodarczych z drugiej. Zasadą więc w tej akcji powinna być budowa domów tanich, ogniotrwałych, hygjenicznych — do wystawienia **w jaknajkrótszym czasie** i to przy pomocy wyłącznie przemysłu krajowego.

Kwestję tę w zupełności rozwiązuje wynalazek węgierskiego inżyniera Friedricha Förstera z Budapesztu (Patent z dnia 22 maja 1924 r. Nr. 4993, zgłoszony w Polsce dnia 17 listopada 1924 r. Nr. 15.015), którego licencję na Polskę posiadają wyłącznie pp. Czesław Miarczyński, dyrektor Spółki akc. dla handlu i przemysłu „Eksploatacja" w Katowicach oraz dypl. inż. J. Kramer w Katowicach.

Przenośne domy stalowe Förstera budowane od roku znalazły za granicą jak najszersze zastosowanie oraz poparcie ze strony rządów. Dla przykładu podajemy, że w bieżącym roku wykonuje się w samej Anglji kilka tysięcy takich domów, w tem większa część na koszt rządu.

W miejscowości Ostoros (na Węgrzech), zniszczonej trzęsieniem ziemi, odbudowa odbywa się wyłącznie przez stawianie domów Förstera, a to na wyraźne polecenie rządu.

Grecja, zniszczona ostatniemi wypadkami wojennemi, zwróciła się do wynalazcy inż. Förstera z propozycjami zakupna potrzebnych ilości domów stalowych, widząc w tem jedyny ratunek dla szybkiej odbudowy kraju.

Również Jugosławja, wykupiwszy licencję, przystąpiła już do bardzo energicznej eksploatacji tego wynalazku, oceniwszy należycie jego doniosłość.

Nie wątpimy przeto, że domy Förstera przy pomocy czynników rządowych oraz samorządowych, znajdą w Polsce jaknajszersze zastosowanie.

——ooo——

Wyjaśnienia, dotyczące konstrukcji domow stalowych patentu inż. Förstera.

Domy stalowe, patentu inż. Förstera składają się zasadniczo z następujących części:

a) fundamentu, b) ścian, c) sufitu, d) dachu, e) podłogi, f) okien, g) drzwi, h) komina, i) schodów.

Konstrukcja i wykonanie podłóg, okien, drzwi, scrodów odbywa się na identycznych zasadach, jak i przy wszystkich innych budowlach normalnych. — Oddzielne zasady konstrukcji tej budowy stosowane są tylko przy budowie ścian, sufitu i dachu, ewentualnie także przy budowie fundamentów i kominów.

a) Fundament: Budowa fundamentu może być zwyczajną, tj. murowaną z kamieni, szutru lub cegły, względnie betonu, albo też stosownie do wymogów chwili i terenu, fundament może być dostarczony w gotowych blokach betonowych przez fabrykę. Głębokość fundamentów dostosowaną jest do wymogów przepisów policyjno-budowlanych, zabezpieczająca od mrozów, oraz zależnie od właściwości gruntu zezwalająca na obciążenie do 2,5 kg na 1 cm. kw.

Również i przy budowie piwnic stosowane są przepisy policyjno-budowlane.

b) Ściany: Ściany składają się z poszczególnych elementów, wyrabianych fabrycznie w rozmiarach — zależnie od przekroju architektonicznego i rozkładu pokoji — od 1.0 m x 3.0 m do 2.0 m x 3.0 m, przyczem podana wysokość 3.0 m. może być dowolnie zmienianą. Każdy element budowlany składa się z podwójnej ramy drzewnej, grubości 10—12 cm, spojonej deskami 26 mm grubemi a następnie obitej obustronnie blachą grubości od 0.5 mm do 0.8 mm. Przestrzeń pomiędzy obiema ścianami ramy wypełniona jest szczelnie masą izolacyjną. Elementy te łączy się na miejscu budowy przy pomocy wkrętów. Powłoka blaszana krytą jest obustronnie dwukrotnie minium a następnie malowaną specjalną farbą — chroniącą w zupełności od rdzy — o dowolnym kolorze. Drzewo na szkielet tych ram może być na żądanie impregnowane. Ściany wewnętrzne (ewentualnie i zewnętrzne) pod względem dekoracyjnym stanowią bardzo artystyczną rzeźbę, wytłaczaną przy pomocy specjalnych maszyn w blasze tak, że wyglądem nie różnią się niczem od rzeźb w drzewie względnie tapet.

c) Sufit: Konstrukcja sufitu odpowiada w zupełności przepisom budowlanym, składa się z belek drewnianych, obitych od spodu blachą, zaś od wierzchu nakrytych podłogą z desek. Sufit konstruowany jest w fabryce również z elementów 1—2 mtr. szerokich o długościach dostosowanych do położenia ścian bocznych, a następnie na miejscu budowy łączonych ze ścianami przy pomocy śrub. Przestrzeń pomiędzy podłogą strychu a blachą sufitu, wypełniona jest również szczelnie masą izolacyjną.

d) Dach: Konstrukcja dachu również odpowiada przepisom budowlanym i składa się z poszczególnych elementów przygotowanych fabrycznie i następnie spajanych na miejscu przy pomocy przyśrubowania do ścian. Blacha, z której elementy się składają, jest podwójnie krytą minium, a następnie malowana dowolną farbą olejną. Przy budowie domków parterowych z mansardą, konstrukcja dachu jest identyczną z konstrukcją ścian, tj. składa się z elementów o podwójnej blasze z masą izolacyjną w środku.

e) Komin: Konstrukcja kominu może odpowiadać normalnym przepisom budowlanym, tj. może być wykonana z cegły albo też z blachy.

Wszelkie instalacje dla oświetlenia i wodociągowe mogą być bez żadnych trudności przeprowadzane w identyczny sposób, jak przy domach murowanych, wzgl. drewnianych.

Urządzenie wewnętrzne: Listwy drewniane w miejscach fugowych dają możność przybijania obrazów, półek itp.

Właściwości patentu inż. Förstera pozwalają również na fabryczne wykonanie w ścianach schowków na składane łóżka. wzgl. na szafy lub inne meble.

Zalety domów stalowych

I. Hygjena: Domy Förstera budowane z podwójnych płyt metalowych, przestrzeń pomiędzy któremi wypełniona jest masą izolacyjną, grubości 10—12 cm., stanowią w pierwszym rzędzie znakomitą ochronę przed wilgocią. Parowanie ścian murowanych (powodujące najczęstsze choroby u mieszkańców), kurczenie się i rozszerzanie się ścian w domach drewnianych, jest nie do pomyślenia w domu Förstera, przez co również domy te mogą być natychmiast po ich wystawieniu zamieszkane bez szkody dla zdrowia mieszkańców.

Jakkolwiek szkielet domu Förstera sporządzony jest z drzewa (na żądanie impregnowanego), to jednak przez szczelne obicie blachą, uniemożliwia zupełnie zagnieżdżenie się robactwa, tak często spotykane w innych domach.

Ściany zewnętrzne i wewnętrzne malowane specjalną farbą olejną, chroniącą w zupełności od rdzy, dają się łatwo zwykłym sposobem zmywać, a tem samem gwarantują możność utrzymania idealnej czystości.

W dalszym ciągu ściany domu wypełnione wewnątrz masą izolacyjną, stanowią zły przewodnik ciepła, umożliwiają racjonalne i hygjeniczne regulowanie temperatury wewnętrznej, przez co w porach letnich łatwo jest utrzymać temperaturę chłodną, zaś w zimowych temperaturę ciepłą.

Łatwość zaprowadzenia w tych domach wszelkich nowoczesnych urządzeń, jak wodociągi, klozety, elektryczność, gaz itp., daje możność kulturalnego i hygjenicznego życia mieszkańcom.

II. Trwałość: Domy te z natury rzeczy są ogniotrwałe, a trwałość ich obliczona jest na około 100 lat, tem więcej, że drzewo na szkielet, znajdujące się w środku, z powodu impregnacji i ochrony przez płyty metalowe, wpływom atmosferycznym nie podlega.

III. Taniość i rentowność: Domy Förstera są około 35 proc. tańsze od murowanych a tym samym przy uwzględnieniu dzisiejszych warunków amortyzują się już po 6-ciu latach. Konserwacja tych domów, polegająca tylko na odnawianiu wierzchniej powłoki farby — a to począwszy od piątego roku co trzy lata, kosztuje minimalnie (w przybliżeniu około 30 zł rocznie od jednego domu o 6 ubikacjach).

Dzięki ścianom izolacyjnym koszta opału w zimie mogą być do połowy zredukowane.

IV. Szybkość budowy: Zasadniczo każdy dom może być wykonany w całości w fabryce w ciągu dwóch dni, a następnie przy pomocy 10-ciu ludzi — nawet niefachowców — wciągu jednego dnia na miejscu przeznaczenia w całości wystawiony (na poprzednio przygotowanym fundamencie).

V. Przenośność: Domy Förstera mogą być dzięki swej konstrukcji w ciągu kilku godzin, przy pomocy nawet nie fachowców — rozebrane i na wozach ciężarowych przeniesione na inne miejsce. — Dom o 7 ubikacjach może być załadowany w jednym wagonie 15-tonowym. — Ze względu na tą zaletę, opłaca się stawianie tych domów również na placach dzierżawionych — nawet na krótki okres czasu.

VI. Inne zalety: Domy te mogą być również stawiane w porze zimowej na fundamencie betonowym, fabrycznie przygotowanym. Konstrukcja tych domów pozwala również na powiększenie domu już po wystawieniu o dalsze ubikacje w przeciągu kilku dni.

VII. Zastosowanie: Budowle typu Förstera zastosowane być mogą jako: domy mieszkalne parterowe lub piętrowe. baraki, domki strażnicze, magazyny, warsztaty, hale, hangary, domy sklepowe, domy sportowe, schroniska, przenośne szpitale, domy dla stróży celnych itd. itd., a to we wszystkich żądanych wymiarach.

Uwaga: Konstrukcja domów oraz fundamentów odpowiada w zupełności wszystkim przepisom policyjno-budowlanym.

——— o o o ———

Przyczyny stagnacji w przemyśle budowl.

Wywiad z p. inż. Wacławem Gąsiorem.

Pan inż. Wacław Gąsior (Kraków, ul. Karmelicka 14) jest specjalistą w budowie maszyn, sprzedając i instalując także i maszyny do przedsiębiorstw dla wyrobu materjałów budowlanych, jak np. do cegielń. tartaków, stolarń itp. W tym jedynie zatem kierunku czuje się powołanym do wydania swej opinji o obecnym stanie ruchu budowlanego u nas.

Znając stosunki przemysłu cegielnianego, p. inż. Gąsior jest zdania, że obecnie cegielnie nowe nie powstają wcale, dawne zaś z produkcji dotychczasowej sprzedają zaledwo 15 do 20 proc. Wiele cegielń stoi nieczynnie, dosięga to połowy ogólnej liczby cegielń w Małopolsce; oczywiście powodem tej stagnacji jest tylko zastój ruchu budowlanego.

Takie same stosunki panują w produkcji stolarń i tartaków; te ostatnie wogóle są nieczynne z powodu nadmiernych taryf przewozowych; samo drzewo budowlane na miejscu produkcji jest tanie, do celów przewozowych jednak nie kalkuluje się w żadnej mierze, gdyż wysokie taryfy kolejowe czynią je nie dostępnie drogiem. Pozatem warsztaty produkcji owych wszystkich wymienionych przedsiębiorstw operują przeważnie maszynami o typie przestarzałym, wobec czego pracują niewydatnie; gdyby nasi przemysłowcy byli w możności sprowadzać maszyny szwedzkie, lub amerykańskie i przy ich pomocy postawić swą produkcję na stopie wydatności zagranicy, to materjał budowlany niewątpliwie o wiele byłby tańszy, a więc i o wiele — mimo nawet wysokich taryf przewozowych — dostępniejszy. Maszyna cegielniana amerykańska produkuje 5 do 6 razy więcej, niż maszyny obecnie u nas używane. Przy pracy maszynami amerykańskiemi cena cegły spadłaby o 200 proc., tj. do 20 zł za tysiąc, gdy obecnie u nas cena tysiąca cegieł doszła już do 60 złotych!

Chcąc zatem uprzystępnić w dzisiejszych warunkach budownictwo, należy w pierwszym rzędzie starać się o łatwiejszą, szybszą i wydatniejszą, a zatem o tańszą o wiele, niż dotąd, produkcję materjałów budowlanych przy pomocy maszyn nowoczesnych, na których zakupno rząd winien dać łatwy, tani i wystarczający kredyt.

Aby zaś rząd mógł nieodzowny ten postulat dla pomyślnej rozbudowy kraju zrozumieć, winien przeprowadzić i utworzyć w ministerstwie dla handlu i przemysłu „radę gospodarczą“, lecz nie taką, jaką ona jest dotąd, tj. niedołężną, ustawicznie chromającą, bo niefachową!

2-gi warunek: — to sposób, w jaki owe kredyty na nowoczesne maszyny udzielać się winno. Sposobem dotychczasowym operować nadal, to — zbrodnia! Dość bowiem już chyba owych kamieniczników lub nawet właścicieli ziemskich, co majątek ten zdobli za... udzielany im naiwnie przez rząd kredyt na inwestycje w gotówce! Kredyt dla przedsiębiorców w produkcji materjałów budowlanych niech będzie jedynie w postaci nowoczesnych maszyn w naturze, a nie w gotówce na ich zakupno przez przedsiębiorcę. Gotówki na ten cel możnaby udzielać jedynie firmom pewnym, które nadto dałyby gwarancję, że produkcja materjałów przy pomocy tych maszyn u nich istotnie odpowiednio wzrośnie i potanieje.

Dla produkcji materjałów budowlanych jest węgiel bezsprzecznie czynnikiem ważnym. Dziś jednak u nas znaczenie jego nie wchodzi w poważną rachubę, bo węgiel jest tani. Drugim takim ważnym czynnikiem jest — robotnik. Ale i ten kalkuluje się dziś stosunkowo tanio. Mimo jednak tych dwóch ostatnich faktów, ceny materjałów są dziś wprost horendalne, tak, że zysk nie stoi w najmniejszym stosunku do kosztów produkcji. A przecież, gdy wszyscy uginają się pod ciężarem nadmiernych podatków, nie wiedząc jak zadośćuczynić swemu poczuciu obywatelskiemu, to — jedne jedyne tylko fabryki nie płacą podatków żadnych! Tu rząd winien bezzwłocznie zaradzić złemu, a jedynym ku temu sposobem byłyby obligacje rentowe na podstawie hipoteki fabryk; hipoteki te powinno się obciążać odpowiednio do niezapłaconych, zalegający podatków, a obciążać owemi obligacjami, które — zastawione za granicą, stworzą wreszcie konieczny fundusz na niezbędne w kraju inwestycje. Gdy zaś właściciel fabryki tak obciążony, widzieć będzie ponadto nad sobą rygor groźby, że fabryka przejdzie na własność rządu, jeśli do takiego a takiego czasu wierzytelności rządu nie będą zaspokojone, to chyba zmiękną i sumienie obywatelskie w sobie odnajdą wreszcie ci, co krzycząc, że z powodu stagnacji produkcji nie są w stanie opłacać podatków, wielomiljonowej wartości swą własność fabryczną obciążają kredytem prywatnym, by za uzyskiwaną tą drogą gotówkę hulać na wielkopańskiej stopie w kraju, a zwłaszcza u obcych!

Najidentyczniej to samo odnosi się do gmin. Miasta nasze zwałszcza są właścicielami olbrzymich majątków; obciążenie ich hipotek obligacjami mogłoby stworzyć kolosalne fundusze nietylko na odbudowę mieszkaniową. ale i ogólnego dobrobytu kraju.

———

Ze statystyki obecnego ruchu budowlanego u nas, wyłaniają się właściwie tylko roboty nad wykończaniem zaczętych dawniej przedsięwzięć; poza tem rekonstrukcje i to nieliczne i niewystarczające. Nowe budowy bardzo nieliczne, nie dają w swej sumie nawet 10 procent zatrudnienia przedwojennego.

Sam rząd powinien tyle przynajmniej inwestować, aby zatrudnić wszystkich bezrobotnych, których do niedawna miała Polska, około 300.000! Suma wypłacanych im przez rząd dziennych zasiłków przedstawia się w stosunku do całego roku w kolosalnej cyfrze 150 miljonów złotych polskich! Ale to — błędne koło! Oto przewóz węgla, mimo jego taniości w kopalniach, jest tak kosztowny, że produkcja węgla musi być, z racji zmniejszającego się wciąż nań popytu, z dnia na dzień coraz bardziej ograniczana. co znów z dnia na dzień powiększa zastęp bezrobotnych.

Otóż, jak widzimy, na czele całego zła, jakie cierpi obecnie kraj, stoją kosztowne taryfy przewozowe, które, ze względu na węgiel, drzewo, cegłę itp., przekraczając o wiele istotną wartość i cenę tych materjałów, są pierwszorzędnym czynnikiem dla wzmagającego się coraz silniej zastoju ruchu budowlanego!

——— : o : ———

Cegła i dachówka.

(Wywiad z Płaszowską Fabryką dachówek i cegieł S. A. w Krakowie.

Cegła i dachówka, to najważniejsze chyba składniki domu mieszkalnego; o nie w zasadzie rozchodzi się zawsze w pierwszem miejscu przy planowaniu każdej budowy: trudność dostania tych właśnie przedewszystkiem składników jest dzisiaj owym czynnikiem zastoju budowlanego ruchu u nas, swym pierwiastkiem destruktywnym dla każdego powziętego zdrowo pomysłu, dla każdej celowo zamierzonej akcji.

Licząc się z tem, muszyliśmy do Zarządu Płaszowskiej Fabryki dochówek i cegieł, pragnąc u właściwego źródła natrafić na strumień istniejącego zła.

Płaszowska Fabryka, obecnie przemieniona na towarzystwo akcyjne, jest w ręku wielu właścicieli, z których jeden, wieloletni jej kierownik, i dzisiaj prowadzi agendy fabryki. Jest nim p. radca Ignacy Ehrenpreis i jego to uprzejmości zawdzięczamy ową garść szczegółów, dorzuconych na całokształt naszej pracy o dzisiejszym stanie ruchu budowlanego w Małopolsce zachodniej.

Pełna, to znaczy przedwojenna wydatność Płaszowskiej Fabryki, wyraża się w produkcji około 8 miljonów cegieł i dachówek rocznie. Jest to materjał szczególnie tylko dla budowy domów przeznaczony, a zatem dachówka dachowa i cegła maszynowa i pusta.

Ale stan dzisiejszej wydatności Fabryki opadł do niespełna 6 miljonów sztuk rocznie. Produkcja przytem nie jest ciągła; z konieczności posiada przerwę od 2 do 3 miesięcy, w którym to czasie sprzedaje się materjał zapasowy.

Przyczyną tego upadku produkcji jest słaby popyt skutkiem anemicznego ruchu budowlanego. Poważniejsi odbiorcy Fabryki w ostatnim sezonie, to Zagłębia dąbrowskie i snowieckie. które zapotrzebowały większych ilości dachówki, dalej — cała niemal Małopolska na dachówkę i cegłę, jak i część południowej Kongresówki; w ostatnich zaś czasach płyną liczne

zamówienia, nawet z wschodnich kresów, jak np. z Łunińca i okolicy, a nawet z Wilna. Ale, wszędzie tam rozchodzi się nie o właściwą rozbudowę miast dla poprawy stosunków publicznych, lecz o budowę domów i domków dla funkcjonarjuszów państwowych, jak np. dla Korpusu Ochrony Pogranicza, czyli o inwestycje liczne, a drobne, rządowe.

Z większych budowli ostatnich czasów zaznaczyć trzeba budowę gmachu sądowego w Tarnowie; pozatem same „drobiazgi", nadbudowy, rekonstrukcje, restauracje, do których to przedsiębiorstw fabrykaty płaszowskie idą przez ręce licznych, prowincjonalnych zastępców Fabryki w całej Małopolsce.

Opinja ogólna Zarządu Fabryki o obecnym stanie naszego ruchu budowlanego jest mniej więcej zbieżna z naszemi opinjodawcami innemi; stosunek „dziś" do „przed wojną", to około 20 do 100.

A i na wytłómaczenie przyczyn zaniku tego ruchu, ma Płaszowska Fabryka tę samą tylko opowieść smutną, którą słyszy się wszędzie. Oto brak środków obrotowych; czyli gotówki i zupełny brak wszelkiego kredytu. Fabryka nie operuje obecnie żadnym kredytem, ani eskontowanym, ani prywatnym, bo nigdzie ich otrzymać nie można. W początkach kwietnia przy znany Fabryce przez Bank Gospodarstwa Krajowego sześciomiesięczny kredyt w wysokości 70.000 złotych, wyczerpał się zupełnie, pożerając 15 procent odsetki. Na nowy jakiś rządowy kredyt nadziei, jak dotąd, niema najmniejszej — i kryje się koszty administracji, łata się je właściwie, tylko dochodami z drobnej, sporadycznej sprzedaży produktów.

Cała nadzieja polepszenia się sytuacji, to inicjatywa rządu w kierunku budowy coraz to nowych instytucji państwowych i kredyt dla miast na rozbudowę domów mieszkalnych.

Pomyślne żniwa wpłynąć mogą chwilowo na rozbudzenie się ruchu budowlanego u nas, o ile... zawistna, jakoby konkurencja żywiołów nowemi jakiemiś klęskami nie popsuje szyków i obliczeń. (ag)

——— ooo ———

Budowle fabryczne.

Wywiad z Zarządem Przedsiębiorstwa dla budowli fabrycznych w Krakowie przy ul. Straszewskiego 11.

Kierownikiem tego Przedsiębiorstwa jest p. inż. Elsner i jego światłej orjentacji i miłej chęci przyjścia nam z pomocą w wykończeniu naszego rzutu oka na obecną sytuację budowlaną, zawdzięczamy niniejsze spostrzeżenia:

Specjalnością Przedsiębiorstwa są budowle ceramiczne (głównie kominy fabryczne, obmurowywanie kotłów itp.); ruch w tym kierunku obecnie jest bardzo słaby, nie dochodząc nawet czwartej części tego, co było przed wojną, a — jak wiemy — i wtedy było niewiele!

Z większych budów w zakresie prac Przedsiębiorstwa są: fabryka rur kamionkowych Polskiego Twa Handlowego w Suchedniowie, fabryka czekolady „Hoffla" w Krakowie przy ul. Rzeźniczej, piekarnia „Proletarjatu" w Podgórzu z 30-metrowym kominem, szamotownia w Skawinie rekonstruuje piece do wypalania kafli i fajansów, Zakład kąpielowy w Swoszowicach stawia komin i kocioł, wapiennik w Zabierzowie rozbudowuje i przebudowuje całą swą pracownię, fabryka chemiczna „Potas" w Kwaczale (koło Alwerni) buduje kompletną fabrykę przetworów chemicznych z dwoma kominami i kotłami.

Ale — to wszystko, i to mało!

Przyczyną obumarcia ruchu jest tylko brak gotówki, za czem idzie i brak zbytu. Do budowy w tym względzie byłoby u nas dużo i chęci znalazłoby się nie mało! **Tu wyłania się prawdziwy tragizm sytuacji; intelokutor nasz wie, że istnieje u nas mnóstwo urządzeń fabrycznych, domagających się gwałtownie naprawy, przebudowy i ulepszeń; ale brak gotówki na nic nie pozwala! Dojdzie więc niebawem do tego, że istniejąca jeszcze reszta w niedługim czasie z braku adaptacji stanie się zupełnie niezdolną do użytku, za czem pójść musi bezwarunkowo kompletny zastój w naszym przemyśle fabrycznym!**

Pan inż. Elsner posiada własny wapiennik w Zabierzowie, więc sam osądza najlepiej z wysokości zbytu swego doskonałej jakości wapna, wartość obecnego ruchu budowlanego; oto dziś sprzedaje wapiennik zabierzowski zaledwo 5 do 6 proc. swej całej produkcji wapna handlarskiego, przy czem pamiętać trzeba, że obecna cała produkcja tego wapiennika dochodzi tylko do 20 proc. produkcji normalnej przedwojennej!

Zbyt wapna, jako najważniejszego materjału budowlanego, może być dla orjentacji w ruchu budowlanym podstawowym obrazem.

A do tego wszystkiego, — kończy p. inż. Elsner, — **nie można zapominać o najokropniejszej może rzeczy, jaką jest fakt, że dwie trzecie roboczego tygodnia musi się bezpowrotnie tracić na niezmiernie mozolne poszukiwanie gotówki na wypłatę robotników!**

———

Wywiad z Zarządem Zespołu budowl.

„Zebud"

w Krakowie, ul. Straszewskiego 11.

W poszukiwaniu wszelkich czynników, składających się na obecną grozę zupełnego zastoju ruchu budowlanego u nas, skierowaliśmy się do Zespołu Budowlanego „Zebud" przy ul. Straszewskiego 11, którego uprzejmy kierownik, p. inż. Ehrlich, nie poskąpił nam wiadomości, zaczerpniętych z własnej orjentacji i doświadczenia i z historji losów, jakie doświadczają kierowane przezeń Towarzystwa.

Słowa p. inż. Ehrlicha brzmią mniej więcej następująco:

Prywatny ruch budowlany w Krakowie jest stosunkowo silniejszy, niż w innych miastach województwa krakowskiego. W ostatnich tygodniach, po zamknięciu ruchu paszportowego, wzmógł się widocznie ruch budowlany w zdrojowiskach, a zwłaszcza w Zakopanem. W miejscach tych, pod czarodziejskiem działaniem pomyślnych horoskopów na ożywioną frekwencję kuracjuszów, spowodowaną utrudnieniami w wyjazdach za granicę, poczęto gorączkowo wykańczać zaczęte i odłogiem stojące budowle, rekonstruować, nadbudowywać, rozszerzać stare, planować i rozpoczynać budowę realności nowych. I tu więc sprawdza się przysłowie o złem, co wychodzi na dobre!

W Krakowie ruch budowlany prywatny przedstawia około 10 proc. normalnego ruchu przedwojennego; natomiast w inwestycji rządu i gminy stan ten przedstawia się daleko pomyślniej, dochodząc nawet do 75 proc. normy.

Z inicjatywy gminy krakowskiej powstały w ostatnim czasie: jeden czynszowy dom, dwa domy dla bezdomnych, dom dla pracowników elektrowni miejskiej, następnie tego roku jeszcze ma rozpocząć krakowski magistrat budowę 12 domów czynszowych, przedsiębiorstwo ogrodowe miejskie z szeregiem cieplarń na ul. Rakowickiej i nowy dom zarządu plantacji miejskich. W ostatnich dniach zarząd Rzeźni miejskiej rozpisał ofertę na budowę topiarni łoju; prócz tego magistrat przeprowadza cały szereg robót konserwacyjnych, nadbudów itp.

Rząd przeprowadza szereg adaptacji budynków uniwersyteckich. Kolej państwowa zamierza przystąpić niebawem do budowy drukarni kolejowej przy ul. Bosackiej, oraz trzech domów mieszkalnych dla kolejarzy przy moście kolejowym na Wiśle.

Wreszcie instytucje społeczne; największy dziś rozmach w tym względzie mają instytucje żydowskie, tak np. żyd. dom akademicki przy ul. Starowiślnej, stojący obecnie już pod dachem, dalej żyd. Tow. gimnastyczne na Birnbaumówce (między ul. Skawińską a Wisłą), fabryka wyrobów czekoladowych „Optima" w Podgórzu zakupiła tam cały blok parcel i zamierza przystąpić wkrótce do budowy wielkich budynków mieszkalnych i administracyjnych, przy równoczesnem, znacznem rozszerzeniu samej fabryki.

Kasa chorych wybudowała już w Podgórzu przy pl. Serkowskiego wielki budynek 4-piętrowy na filję swej instytucji, zamierzając pozatem wznieść przy ul. Batorego ogromny gmach dla siebie z najnowszymi wymogami i urządzeniami; gmach ten ma stanąć według projektu inż. Szyszko-Bohusza.

Zakład ubezpieczeń od wypadków na rogu Szlaku i Pędzichowa nadbudowuje 2 piętra; budowa ta ma być gotowa do końca sierpnia br.

Duże znaczenie dla wzmagania się ruchu budowlanego mają ceny materjałów budowlanych. Obecnie zaznacza się w nich tendencja zniżkowa, powstająca z tej, jak się zdaje, przyczyny, że konjunktura dotąd zawiodła, a producenci zadowalają się dziś minimalnymi zyskami, a nawet sprzedają towar swój ze stratą pod obuchem konieczności opędzenia najważniejszych potrzeb tak trdną dziś do zdobycia gotówką. Kredytu udziela się obecnie niechętnie, a jeśli już gdzieś się do zdobywa, to tylko na podkład krótkoterminowych weksli. I to jest właściwą przyczyną upadku ruchu budowlanego. Niezbędny tu jest tani a długoterminowy kredyt, któryby umożliwił rentowność przedsiębiorstw prowadzonych na własny rachunek.

Wobec tego nadzieje na bliskie rozbudzenie się u nas ruchu budowlanego, są równobieżne ze sprawą kredytu. Lokata kapitału w budowlach czynszowych nie daje rękojmi zysków; gdyby nawet brano 4 i 5-ciokrotne czynsze przedwojenne, to jeszcze lokata w budowie domów czynszowych byłaby znacznie niekorzystneijsza, niż w innych przedsiębiorstwach!

Wreszcie ruch w budowlach fabrycznych zamarł zupełnie: zaczęte budynki stoją niewykończone, mimo, że nieraz drobnych tylko trzeba kwot do ich wykończenia. Stagnacja w tym kierunku ma swe źródło w zniechęceniu z powodu nadmiernych kosztów maszyn fabrycznych, urządzenia technicznego i ich niepomyślnej i nieproduktywnej amortyzacji, co wstrzymuje przemysłowców fabrycznych od wykonywania w swoim czasie zdrowo podjętych i przekalkulowanych zamierzeń.

——— :o: ———

KREDYTY BUDOWLANE W BANKU GOSP. KRAJOWEGO.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni — od dnia 24 czerwca do dnia 6 lipca br. — Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał spółdzielniom budowlanym i osobom prywatnym 4.547.700 zł pożyczek budowlanych z Państwowego Funduszu Budowlanego. Z kredytu tego skorzystało 21 spółdzielni i 17 osób prywatnych.

Bank Gospodarstwa Krajowego na posiedzeniu onegdajszem przyznał 5-ciu spółdzielniom i 10-ciu osobom prywatnym dalsze kredyty z Państwowego Funduszu Budowlanego w sumie ogólnej 1.168.600 złotych.

Do chwili obecnej przyznano na cele budowlane spółdzielniom i osobom prywatnym kredytów na sumę 5.716.300 złotych.

Spis Budowniczych.

Kraków.

BANDURSKI ROMAN
Kraków, Barska 30.

BERETA JÓZEF
Kraków, Szewska 25.

BIASION JAN
wiceprezes Izby Bud.,
Kraków, Tenczyńska 2, telef. 4040.

BIBORSKI ALEKSANDER
Kraków, Kremerowska 14, telef. 1244.

BRZEZIŃSKI KAZIMIERZ
Kraków, Filarecka 10, telef. 2508.

BURKIEWICZ WŁADYSŁAW
Kraków, al. Krasińskiego 14.

BURZYŃSKI JAN
Kraków, Krowoderska 69.

BARTZ STANISŁAW
Kraków, Czysta 13.

CHMIELEWSKI JÓZEF
Kraków, al. Krasińskiego 13, telef. 3191.

CYRANKIEWICZ JÓZEF
Kraków, Smoleńska 26, telef. 1544.

CZUNKO ADAM
Kraków, św. Marka 31, telef. 95.

DOSTAL ANTONI
Kraków, Józefińska 13.

DROZDOWSKI STANISŁAW
Kraków, Długa 7.

EKIELSKI WŁADYSŁAW
Kraków, Wolska 10.

FELDMAN SALOMON
Kraków, pl. Matejki 6.

FRONC WŁADYSŁAW
Kraków, Sobieskiego 16.

FRISS ARTUR
Kraków, Berka Joselewicza 7.

GLIŃSKI TADEUSZ
Kraków, Anczyca 11, telef 2286.

GOLDBERGER IZYDOR
Kraków, Kościuszki 37.

GRABOWSKI JULJAN
Kraków, Lubicz 42, telef. 4106.

GUTTMAN HERMAN
Kraków, Dunajewskiego 6, telef. 1345.

GUTTMAN LUDWIK
Kraków, Stradomska 15.

GUZIKOWSKI MICHAŁ
Kraków, Królowej Jadwigi.

HAND RUDOLF
Kraków, Batorego 5, telef. 1466, 1281.

HEIZMAN MARJAN
Kraków, al. Słowackiego 15, telef. 417

HAUSNER ZYGFRYD
Kraków, Długa 43, telef. 3365.

HENDEL ZYGMUNT
Kraków, Czarnowiejska 8, telef. 316.

HOFFMAN TEODOR
Kraków, Biskupia 8, telef. 1431.

HARBAND ISSER
Kraków, Mikołajska 9, telef. 1244.

JAKUBOWICZ HENRYK
Kraków, Librowszczyzna P. K. O., telef. 4320.

JONKLER SALOMON
Kraków, Dietlowska 95, telef. 2102.

JURKIEWICZ PIOTR
Kraków, Karmelicka 33, telef. 3474.

KADULA TADEUSZ
Kraków, Powiśle 12.

KACZMARCZYK JÓZEF
Kraków, Rynek Główny 34.

KARWAT JÓZEF
Kraków, ul. Mogilska.

KLEINBERGER WŁADYSŁAW
Kraków, Starowiślna 8, telef. 1567.

KNAPIK KAROL
Kraków, pl. Groble 19.

KLEIN JAN
Kraków, Kościuszki 8.

KRAMARSKI ALFRED
Kraków, Senatorska 3.

KRZYŻANOWSKI STANISŁAW
Kraków, Pijarska 5.

KRZYŻANOWSKI WACŁAW
Kraków, Krupnicza 12, telef. 3152.

KRYŁOSZAŃSKI STANISŁAW
Kraków, Kraszewskiego 116.

KRYŁOWSKI JÓZEF
Kraków, Parkowa 7.

KRAWCZYŃSKI MARJAN
Kraków, Długa 54.

KOWALSKI ALEKSY
Kraków, Czysta 19.

LAMENSDORF HENRYK
Kraków, Potockiego 13, telef. 259.

LAMENSDORF STEFAN
Kraków, Agnieszki 2.

LIEBLING FERDYNAND
Kraków, Starowiślna 32, telef. 1258.

MAŚLANKA GUSTAW
Kraków, Jabłonowskich 6.

MAMBER SALOMON
Kraków, Rakowicka 4.

MĄCZYŃSKI FRANCISZEK
Kraków, Sławkowska 26, telef. 2118.

MERENDA JÓZEF
Kraków, Robotnicza 7.

MIARCZYŃSKI WIKTOR
Kraków, Kaz. Wielkiego 103, telef. 2466.

MITASIŃSKI JÓZEF
Kraków, Szlak 41.

MITKA JÓZEF
Kraków, Wiśniowa 2.

OBERLEDER IGNACY
Kraków, Zwierzyniecka 17, telef. 1447.

ODRZYWOLSKI SŁAWOMIR
Kraków, Studencka 19, telef. 243.

ODRZYWOLSKI ZBIGNIEW
Kraków, Karmelicka 35, telef. 2281.

ORŁOWSKI JAN
Kraków, Felicjanek 5.

ORŁOWSKI STEFAN
Kraków, Łobzowska 52.

PAWLIK WACŁAW
Kraków, Kościuszki 14, telef. 2576.

PEROŚ JAN
Kraków, Kochanowskiego 14, telef. 1215.

PEZDENSKI APOLINARY
Kraków, Smoleńska 26.

PANNENKO EUGENJUSZ
Kraków, Szewska 24.

POLAŃSKI STEFAN
Kraków, Wielopole 15.

POKUTYŃSKI JÓZEF
Kraków, Siemiradzkiego 19, telef. 1347.

PORDES FRYDERYK
Kraków, Dunajewskiego 6.

PROKESZ ZYGMUNT
Kraków, Miodowa 17.

RITTERMAN HENRYK
Kraków, Wolska 3.

RONKA EUGENJUSZ
wiceprezes Izby,
Kraków, Biskupia 8, telef. 2169.

ROMANOWSKI ARTUR
Kraków, Warszawska 56.

ROLECKI ZYGMUNT
Kraków, al. Słowackiego 19.

RZYMKOWSKI JAN
Kraków, Kujawska 15.

SARNECKI MIECZYSŁAW
Kraków, Rynek kleparski 13.

SINGER SAMUEL
Kraków, Starowiślna 6, telef. 3283.

SIODMAK ADOLF
Kraków, Felicjanek 17, telef. 4453.

SKAWIŃSKI EDWARD
Kraków, Madalińskiego 10.

STUPNICKI WŁADYSŁAW
Kraków, Podzamcze 2, telef. 4040.

STRYJEŃSKI TADEUSZ
Kraków, Starowiślna 89, telef. 71.

ŚWIERKOSZ ADAM
Kraków, Sławkowska 24.

SZYSZKO BOHUSZ
Kraków, Wawel, telef. 1286.

STRUSZKIEWICZ JERZY
Kraków, Gołębia 20, telef. 93.

STELLA SAWICKI
Kraków, al. Krasińskiego 14, telef. 3584.

SZPONDROWSKI KAROL
Kraków, Stolarska 13.

SZYMAŃSKI JÓZEF
Kraków, Szewska 14.

TAUB JÓZEF
Kraków, Mikołajska 6, telef. 2118, 4330.

TATARCZUCH BOLESŁAW
Kraków, Mikołajska 16.

TOMBIŃSKI TADEUSZ
Kraków, Potockiego 3.

WALZ STANISŁAW
Kraków, Dunajewskiego 9, telef. 1557.

WARCZEWSKI WŁADYSŁAW
Kraków, Kujawska 17.

WARTH LUDWIK
Kraków, Długa 45.

WEINBERGER JÓZEF
Kraków, Sebastjana 8, telef. 4350.

WEINDLING ROMAN
Kraków, Biskupia 4, telef. 4169.

WILCZYŃSKI JÓZEF
Kraków, Senatorska 17.

WOJTYCZKO LUDWIK
Prezes Izby,
Kraków, Garncarska 4, telef. 3474.

WYROBA EDMUND
Kraków, Gołębia 16.

WĄS STEFAN
Kraków, Jana 9.

WEXNER SAUL
Kraków, Retoryka 18.

WEXNER TOBIASZ
Kraków, Wrzesińska 7, telef. 4121.

ZARZECKI JANUSZ
Kraków, Rynek Główny 23, telef. 1166.

ZARZYCKI JAN
Kraków, Tyniecka 9, telef. 1368.

ZELEŃSKI STEFAN
Kraków, al. Krasińskiego 21, telef. 3474.

Prowincja.

Biała.
LANDAU LEOPOLD

Biała.
RIEDL WILHELM

Biała.
ROST EMANUEL

Biała. Wenzeligs. 12.
URWALEK FRANCISZEK

Biała. Główna 4.
WEINZETTEL JERZY

Biała.
FILL WŁADYSŁAW

Biała. Komornicka 42.
RÖSSLER HUGO

Bochnia.
KOTŁOWSKI KAZIMIERZ

Chrzanów.
KARP LEON

Chrzanów.
OSZACKI STANISŁAW

Drohobycz, ul. Cicha 15.
GOLDWASSER ALEKSANDER

Gorlice.
KORDYL WŁADYSŁAW

Gorlice.
MARCINOWSKI JULJUSZ

Gorlice.
TUSZOWSKI JERZY

Jasło.
LAUTERBACH JULJUSZ

Krynica-Zdrój.
SKAWIŃSKI KAROL

Krzeszowice.
PIOTROWSKI KAZIMIERZ

Łódź. Narutowicza 66.
KABAN JÓZEF

Mielec.
SADOWSKI MARCIN

Nowy Sącz.
JELEŃSKI MICHAŁ

Nowy Sącz.
WOJTYGA JÓZEF

Oświęcim, Jagiełły 49.
PLUSKAL ANTONI

Pińczów.
SWEINITZ FRANCISZEK

Rząska ad Mydlniki.
TABORSKI JÓZEF

Rzeszów.
CZADEK JÓZEF

Rzeszów.
EMILEWICZ PIOTR

Rzeszów.
HOŁUBOWICZ KAZIMIERZ

Rzeszów.
KOSTECKI MAKSYMILJAN

Rzeszów.
STĄŻKIEWICZ FRANCISZEK

Tarnów.
EINHORN MAKSYMILJAN

Tarnów, ul. Kolejowa 5.
MIKOŚ MICHAŁ

Tarnów, ul. Rogayskiego.
MÜLLER JAN

Tarnów.
OKOŃ EDWARD

Tarnów.
PLACHTE LEON

Tarnów.
REICH M.

Tarnów.
RYPUSZYŃSKI JANUSZ

Tarnów, ul. Krakowska 11.
TARKOWSKI AUGUSTYN

Tomaszów Lubelski.
KUZIA WIESŁAW

Wadowice.
HAWIGER JAN

Wilno.
ŚLIWA STEFAN

Zakopane, ul. Nowotarska 4.
KOTOŃSKI FRANCISZEK

Zakopane, ul. Zienkiewicza.
OSTAFIN ZYGMUNT

Zakopane, ul. Krupówki.
WESOŁOWSKI EUGENJUSZ

Żywiec.
FUSSGÄNGER ROBERT

Żywiec.
SCHMIDT ANTONI

Przedsiębiorstwa budowlane.

Lista członków Krakowskiego Koła Architektów.

BANDURSKI ROMAN
Kraków, ul. Barska 30.

BIASION JAN
Arch. dypl., sekretarz Koła Arch.
Kraków, ul. Tenczyńska 2. — Tel. 4040.

BURSTIN MAKSYMILJAN
inż. arch.
Kraków, ul. Krupnicza 5. — Tel. 93.

CHMIELEWSKI JÓZEF
inż. arch.
Kraków, aleja Krasińskiego 13. — Tel. 31.

CZAPLICKI STANISŁAW
arch. dypl.
Kraków, ul. Krupnicza 12. — Tel. 3152.

EKIELSKI WŁADYSŁAW
prof.
Kraków, ul. Wolska 40.

FILIPKIEWICZ STANISŁAW
inż. arch.
Kraków, ul. Mikołajska 7.

GAŁĘZOWSKI JÓZEF
prof.
Kraków, ul. Szpitalna 17. — Tel. 4411.

GAWLIK ZYGMUNT
arch. dypl.
Kraków, ul. Legjonów 22.

HENDEL ZYGMUNT
inż. arch.
Kraków, ul. Czarnowiejska 7. — Tel. 316.

HEIZMAN MARJAN
inż. arch.
Kraków, ul. Starowiślna 13. — Tel. 417.

HOFFMAN TEODOR
Kraków, ul. Biskupia 8. — Tel. 1431.

JASIEŃSKI HENRYK
inż. arch.
Kraków, ul. Studencka 19.

JURKIEWICZ PIOTR
Kraków, ul. Karmelicka 33. — Tel. 3474.

JUSZCZYK STANISŁAW
arch. dypl.
Kraków, ul. Kraszewskiego 8. — Tel. 1286.

KRZYŻANOWSKI WACŁAW
inż. arch.
Kraków, ul. Garncarska 2. — Tel. 3152.

KOLARZOWSKI JULJUSZ
inż. arch.
Kraków. ul. Długa 74. — Tel. 417.

LASZCZKA BOGDAN
arch. dypl.
Kraków, ul. Podzamcze 26. — Tel. 4007.

MĄCZYŃSKI FRANCISZEK
wiceprezes Koła Arch.
Kraków. ul. Mikołajska 6. — Tel. 2118.

MEYER STEFAN
inż. arch.
Kraków, ul. Miodowa 45. — Tel. 122.

NIEWIADOMSKI GABRJEL
inż. arch.
Kraków, Rynek 36. — Tel. 572.

NOWAKOWSKI WACŁAW
inż. arch.
Kraków, ul. Wybickiego 7.

ODRZYWOLSKI SŁAWOMIR
prof.
Kraków, ul. Studencka 19. — Tel. 243.

ODRZYWOLSKI ZBIGNIEW
Kraków, ul. Karmelicka 35. — Tel. 2281.

PIWOWARCZYK STEFAN
arch. dypl.
Kraków, Rynek 6. — Tel. 4007.

POKUTYŃSKI JÓZEF
prof.
Kraków, ul. Siemiradzkiego 19. — Tel. 1347.

POLKOWSKI FRANCISZEK
prof.
Kraków, ul. Zwierzyniecka 15.

STROJEK STEFAN
arch. dypl.
Krnków, pl. Kossaka 7. — Tel. 4411.

Dr. SZYSZKO-BOHUSZ ADOLF
prof., prezes Koła Arch.
Kraków, Wawel. — Tel. 1286.

STRYJEŃSKI TADEUSZ
radca budow.
Kraków, ul. Starowiślna 89. — Tel. 71.

TADANIER FRYDERYK
inż. arch.
Kraków, ul. Basztowa 17. — Tel. 340.

TICHY ANDRZEJ
arch. dypl.
Kraków, Groble 3.

TRETER BOGDAN
arch. dypl.
Kraków, Kujawska.

WIERZCHOWSKI WITOLD
inż. arch.
Kraków, pl. Matejki 6.

WOJTYCZKO LUDWIK
prof.
Kraków, ul. Garncarska 4. — Tel. 3474.

ŻELEŃSKI STEFAN
inż. arch.
Kraków. ul. Bracka 2. — Tel. 3474.

Mochryp

czyli dzicz afrykańska i bagnety francuskie.

(W samochodzie w drodze z Casablanca do Rabat, dnia 13 czerwca 1925).

I znowu te ręce obce! Tylko mózg francuski i wola francuska.

* * *

Murzynek niewielki, nie większy od małpki, podgolony po warkocz, który mu spływa ze szczytu głowy na ramię i balansuje jak hebanowe wahadło, niesie moje walizki, przebierając żywo nóżkami z czekolady.

— Ty iść dworzec automobilowy?

— Ja iść dworzec automobilowy.

— A poco ty iść dworzec automobilowy?

— Murzynku ciekawy, nie większy od małpki, z nóżkami z czekolady, odpowiem ci po polsku, aby mnie zrozumiano nad Wisłą.

— Zaledwie do portu zawinąwszy, jadę zobaczyć premjera francuskiego, p. Painleve, który przyleciał samolotem do Marokka.

Dworzec automobilowy w Casablanca zasługuje na swoją nazwę: ogromny budynek, z halami, poczekalniami, kasami, restauracją, skąd co godzina, co pół, co kwadrans wypadają samochody we wszystkie strony kraju, do wszystkich miast (Meknes, Marakesz, Rabat, Fez, Magador, Mazagan, Safi, Agadir, Knitra, Taza), a nawet poza granice francuskiego Marokka, do Tangeru, Ornu, Algieru.

Samochód pod rękę z samolotem, panują tutaj niemal niepodzielnie, dla osób, towarów i poczty. Koleje służą dla przesyłek ciężkich. Osobowego ruchu nie mają prawie wcale. Objaw charakterystyczny dla kraju, który rozpoczął życie nowoczesne w okresie rozkwitu automoblizmu. (Protektorat francuski od 30 maja 1912). Potężne przedsiębiorstwa samochodowe schwyciły z miejsca ruch komunikacyjny w rękę, nie dając poprostu czasu kolejom zbudować się i rozwinąć. Czyli? W Marokku koleje, to przeżytek!

Ale bo wy tam pewnie wyobrażacie sobie, jak i ja sobie przedstawiałem, Marokko jako dzicz afrykańską, najeżoną bagnetami francuskiemi.

A tymczasem, boli wyznać. ale doprawdy — pod wieloma względami afrykański Mochryp *) stoi cywilizacyjnie grubo wyżej od Rosji.

Wspaniałą limuzyną białą — ostatnim wyrazem techniki i komfortu — ruszamy w drogę. Mój towarzysz podróży, profesor zawzięty, studjuje całą drogę, nie zdejmując okularów z nosa, Le precis de geometrie.

Bulwarem wielkomiejskim, a potem ulicami przedmieścia, wzdłuż fabryk, gazowni, elektrowni, zakładów, magazynów, uciekamy z Casablanca i wpadamy na gościniec, idący do Rabat **) (100 km.).

Doprawdy, nie chce się wierzyć, że jesteśmy w Afryce nad oceanem Atlantyckim, prawie na wysokości Sahary.

Wzdłuż morza. które ani na chwilę nie znika z oczu, równolegle z plantem kolejowym biegnie szosa — jak najlepszy chodnik środek asfaltowy, zamiatany przez Arabów szczotkami (sic!), po obu stronach miękkie drążki dla zaprzęgów, szpaler słupów telegraficznych i aleje starannie utrzymanych pomarańcz.

Ścigani żarem słonecznym, mkniemy pędem 70-ciu kilometrów na godzinę, a jednak tak równo i bez wstrząśnień, że notować mogę wygodnie.

Gęste, nieustannie, z szybkością niezwykłą przelatują ze świstem samochody wojskowe i cywilne, osobowe i ciężarowe, autobusy i motocykle. — To Europa.

Bokami miękkimi, wolno i filozoficznie posuwa się Afryka. Kołyszą się wielbłądy, poważne w swoim marszu solennym i zamyślone, objuczone towarami i ludźmi. Drepcą drobniutko, kłapiąc uszami, osiołki maleńkie, o buziach miłych i mądrych. Nie większe są od naszych podwórzowych psów, a czego też nie dźwigają na swych nóżkach jak patyczki?! Na samym ogonie siedzi burnus biały, zakapturzony, pod parasolem, pantoflami wlokąc po ziemi, a przed nim kosze, skrzynie, worki, i na worskach jeszcze worki. I jadą wózki dwukonne, zaprzężone w muły i suną piesi gromadami i pojedyńczo — typy różnorodne: Arabowie, metysi, murzyni, berberowie, ale wszyscy, nawet gdy w łachmanach, krzycząco kolorowi i z kijami apostołów w ręku.

Wszędzie tłumy robotników pracujących: coś naprawiają, coś rozszerzają, coś budują nowego — linje telefoniczne, idące gdzieś w głąb lądu i nowe drogi i nowe domy, nowe studnie. Robotnicy czarni. Francuz kieruje.

Wrażenie życia młodego, pulsującego energją.

Krajobraz? Równina rozległa, przybrana z jednej strony frendzlami piany i fal morskich, bijących o brzegi, wykładana polami falującemi złotem zbóż, przeplatana czasem pustkami, porośniętemi trawą spaloną, jak step, gdzie pasą się trzody licznego, lecz dość nędznego bydła, spłowiałego od słońca jednolicie na kolor brunatny, zamknięta gdzieś niegdzieś łańcuchem pagórków. porośniętych czemś krzewiastym, niby kosodrzewiną, a niby mchem.

Gdy oko zmrużyć, świat cały nabiera tonów czerwono-złotych — złotych od słońca, czerwonych od glinki afrykańskiej, która w składnikach ziemi przeważa.

Udrzewienie skąpe. Poza aleją pomarańcz, sadzoną sztucznie, poza kępami kaktusów, skupiających się w gromady tak miniaturowe lasy, tylko zrzadka palma, figa lub oliwka, albo jakieś drzewo, synowi innego nieba nieznane, bez gałęzi i bez liści, pnące się w górę samym pniem zielonym, a linją tak pokrętną i niesamowitą, że rodzina takich gadów wygląda jak rodzina wężów, z Bogiem mających porachunki i w niebo syczących.

Obfite natomiast zawodnienie. W cieniu palm odwieczne, archaiczne studnie, poważne, jak grobowce.

Małe ned'y *) i większe, płyną w głębokich jarach, o brzegach skalistych, poszarpanych, jakby dynamitem, który obnażył całą nieprawdopodobną czerwień kamienia, błyszczącego jak złomy — rubinu. Szosa spada w te przepaści serpentyną zawadjacką, przerzuca się przez wodę mostem — niektóre z nich są wprost monumentalne! — i szybuje znowu serpentyną na poziom poprzedni.

Na polach idą właśnie żniwa. W stosunku do pastwisk i zupełnych nieużytków, pola uprawne zajmują mniej więcej jedną trzecią terenu. Przeważa żyto, kukurydza, owies. Łany olbrzymie (wielka własność) w rękach kolonistów. Małe działki, bardzo nieliczne, uprawiają tubylcy. Robotnik wszędzie czarny. Kolonista kieruje.

Wsi nie mijamy żadnych. Zabudowań arabskich niema wcale. Była to niedawna terra nullius — ziemia bezpańska.

A jednak okolica jest niemal nieprzerwanie zaludniona. Po obu stronach szosy, w odstępach kilkuset metrowych, chowają się, w powodzi różnobarwnych kwiatów i ogrodzeń z kaktusów kolczastych, śliczne domki i wille kolonistów. Wszystkie białe w intensywnem słońcu południa i wszystkie dostosowane architektonicznie do stylu budowli marokkańskich — płaskie dachy, proste kąty, minaretowe wieżyczki, werandy oplecione i dachy zakwitłe kwieciem. Obok zabudowania gospodarcze, sterty ze zbożem, maszyny.

Co kilka kilometrów poczta i telegraf, sklepy, bufety, drogowskazy, tablice orjentancyjne dla samochodów, automaty sprzedające benzynę, ogłoszenia.

Tak jest, tak wygląda ta dzicz afrykańska, najeżona bagnetami.

Ach, ale tam, na tem pustkowiu burzanów, badylów i chwastów? To jest dzicz afrykańska. Jakieś nieodcyfrowane koczowniki z głębi czarnej Afryki skupiły się w chatach, nie chatach, budach czy szałasach, skleconych z Bożej łaski z kawałków desek, odpadków papy, słomy, papieru i blach, nakrytych szuwarem, płaskich i niskich, na boki wybrzuszonych, że wyglądają zdaleka jak klucz nietoperzy, do ziemi rozwartemi skrzydłami przypadłych. Dokoła pasą się zabiedzone wielbłądy i żerują po polach nawpół nagie, czarne, okropne szkielety ludzkie. — —

— — Widzę już Rabat i Sale... Bia.y Rabat i białą Sale *).

Widzę bajkę wschodnią.

Tam, gdzie powolna rzeka afrykańska wpada do oceanu, nad jej przeciwległemi brzegami, z dwóch wzgórz ku sobie nachylone dwa miasta olśniewająco białe, biały Rabat i biała Sale, przesyłają sobie przez wodę swoją biel i swe ogrody, swoje terasy i swoje minarety, mury i wieże, smutki i radości, jakby stały ku sobie białe akordy tej samej wschodniej melodji najbielszej.

Widzę białą bajkę wschodnią.

(„Gazeta Gdańska“). **Piotr Loti.**

*) Tak Arab tut. nazywa swój kraj. Właściwie powinien napisać, aby oddać dźwiękowo wymowę: Mochchchrrryp. Znaczy to: kraj słońca najdalej na Zachodzie zapadającego.

**) Casablanca, główny port i centrum handlowo-przemysłowe. Około 150.000 mieszkańców — 35 proc. Europejczyków. Rabat, stolica sułtana i rezydenta Francji, marszałka Lyautey.

*) Ned — rzeka.

*) Nad rzeką Bu Regreg nad samem jej ujściem do morza, leży po jednej stronie wody na wzgórzu Sale, miasto czysto arabskie, a po drugiej stronie, również na wzgórzu, Rabat.

RUCH WYDAWNICZY.

NOWY 26 NUMER „BLUSZCZU“, zdobny w estetyczną okładkę rysunku K. Bartłomiejczyka, porusza i tym razem zagadnienia żywotne i niezwykle interesujące. Artykuł wstępny H. Ceysingerówny „Kobieta w więzeniu“ daje nam wysoce ciekawy obraz więziennictwa naszego, poruszając szereg doniosłych spraw i projektów z tej dziedziny. W żywo napisanym artykule pt. „Terror nonsensu“ autorka podpisana inicjałami K. S. występuje ostro przeciwko bezmyślnemu poddawaniu się modzie. — „O tradycji dworków rodzinnych“ pisze z serdecznym uczuciem C. Zalewska. H. Ceysingerówna kreśli sylwetki dawnych działaczek okresu konspiracyjnego.

Barwny i interesujący dział literacki przynoszą utwory: M. Grossek-Koryckiej, W. Miłaszewskiej, K. Bielańskiej, J. Wirskiego, poety włoskiego Mario Tinti w przekładzie H. Pietrzyckiej itd. Dodatek powieściowy w formacie książkowym zawiera powieść B. Harradona „Okręty, które płyną wśród nocy“, tłómaczone z angielskiego przez M. Rychterównę.

Prawdziwą atrakcję numeru stanowi dział praktyczny, będący nieocenionym przyjacielem każdej pani domu, widzimy w niej prócz wysoce eleganckich a zarazem skromnych w swej wytwornej prostocie wzorów toalet letnich, zajmująco i bogato ilustrowane artykuliki z najprzeróżniejszych działów: Parasol (Causerie) z dziedziny mody z 6-ma ilustracjami. Roboty ludowe, bardzo ciekawy artykuł o Haftach kaszubskich, ilustrowany oryginalnemi wzorami motywów ludowych. Roboty ręczne dla dzieci, doskonałe wskazówki praktyczne dla pożytecznego czasu naszych milusieńkich, poczas letnich dni wakacyjnych, wskazówki praktyczne o robieniu zapasów spiżarnianych, smażeniu konfitur. przyrządzaniu starych wódek itd. oraz cenne porady z dziedziny kosmetyki znanej lekarki specjalistki dr J. Świtalskiej.

Pamiętajcie o Inwalidach!

Na balu.

G. Dormance przesuwał się ostrożnie przez strojny tłum, napełniający jego salony. Podążał ku żonie, którą zatrzymał wreszcie na progu sali jadalnej.

— Cesiu — szepnął — coś ty zrobiła? Przedstawiłaś przed chwilą Daniela Larroy Zuzannie Landelot.

— To ona sama prosiła mnie o to — odrzekła pani Dormance. — Powiedziała mi: „Chcę koniecznie poznać go, powiedz niewyraźnie moje nazwisko, żeby nie dosłyszał“... Nie mogłam odmówić.

— Oczywiście. Tak samo zresztą, jak musieliśmy zaprosić oba małżeństwa... Obowiązki towarzyskie... Ale gdzie jest Landelot?...

— Ma jakieś posiedzenie. Przyjdzie dopiero później po Zuzannę. Pani Larroy zaś nie wychodzi teraz wieczorami, gdyż pochłonięta jest całkowicie synem. Zatem niema obawy, aby zagolony brunet obejmował istotnie ramieniem smukłą blondynkę, którą była Zuzanna Landelot.

Oboje tańczyli według nowoczesnych metod, w względnie swobodniejszym kącie salonu.

— Cóż za świetna danserka! — myślał Daniel. — Ale kto to jest. Oczywiście nie słyszałem ani sylaby z nazwiska, które wymieniła pani Dormance.

— Pan doskonale tańczy — rzekła Zuzanna.

Daniel oddał jej z zapałem ten sam komplement, poczem zaczął mówić o świetności balu, wydanego przez Dormance'ów.

— Tak, istotnie elegancki bal — odparła Zuzanna. — Pan zna ich dobrze?

— Zeszłego roku ja i moja żona spotkaliśmy się z nimi nad morzem. Ja zaś znałem już przedtem Dormance'a z klubu.

— Więc pan jest żonaty — przerwała Zuzanna. — A żony pańskiej niema tutaj?...

— Nie, ma kilkomiesięczne dziecko i troska o nie zatrzymuje ją w domu...

— A nie bierze panu za złe bywanie bez niej w towarzystwie?...

— Nigdy. Wie przecież, że interesy łączą mnie z Dormance'm. Zresztą obowiązki towarzyskie... Ale pani, czy wolno spytać... Nie dosłyszałem dobrze przed chwilą...

— Zdaje mi się, że pozostawienie sobie nawzajem swobody jest najrozumniejszym systemem życia — rzekła Zuzanna. — Skoro doznało się szczęścia znalezienia towarzyszki życia... lub towarzysza, który nas umie ocenić... i stworzyć pogodną egzystencję... Jestem przekonana. że żona pańska musi być bardzo miła.

Zuzanna mówiła powoli, jak gdyby chciała powiedzieć coś innego. Danser jej zdziwiony temi pytaniami i uwagami, myślał, że jest to osoba urocza, lecz dziwna.

Rozmowa zwróciwszy się przez chwilę ku nieuchronnym tematom ogólnym sztuki, literatury, sportu, wkroczyła znowu na tory bardzie osobiste. Daniel wypytywany w sposób dyskretny, lecz uporczywy o swoje stosunki domowe, rozmyślał nad tem, dlaczego zajmuje tak żywo jego danserkę i czy nie używa ona tego niezwykłego sposobu dla ukazania mu swej nagłej i pochlebnej sympatji.

W rozmyślania te wpadły nagle jej słowa.

— Śmieszną jestem. Widzę teraz, że niemożliwe jest to, co chciałam uczynić... Sądziłam, że postępuję bardzo sprytnie... Pan nie może pojąć. Muszę się wytłómaczyć, żeby pan mnie nie zrozumiał fałszywie. Widzi pan, to ja prosiłam Cecylję Dormance, żeby przedstawiła mi pana i powiedziała niewyraźnie moje nazwisko. Wiedziałam, że pańskiej żony dzisiaj tutaj nie będzie. Wiedziałam także, że mój mąż przyjdzie późno... Nazywam się Zuzanna Landelot. Wyszłam zamąż za byłego męża pańskiej żony.

— Jakto? — zapytał Daniel oszołomiony.

Ruszyła ramionami.

Najnowsze paryskie modele kostjumów podróżnych.



Biżuterja z owadów

Paryż dla kobiet. — Przemysł wyłącznie francuski. — Sto tysięcy owadów egzotycznych dla ozdoby pięknych pań. — Amerykańskie motyle. — Kokieterja pań francuskich z 17-go wieku.

Każdy przyjeżdżający do Paryża musi odnieść wrażenie, że jest to miasto, stworzone dla kobiet. Wystawy sklepowe pełne cudownych futer, sukien, kapeluszy, biżuterji i tysiącznych drobiazgów toaletowych kuszą na każdym kroku, a kupcy tak umieją zachwalać swój towar, że przekonują nawet najrozsądniejsze kobietki. Mimo licznych usiłowań żadne miasto nie prześcignęło dotąd Paryża w dziedzinie strojów kobiecych.

Jednym z takich przemysłów, przeznaczonych prawie wyłącznie na upiększenie kobiety, jest paryska fabrykacja biżuterji z owadów. Przemysł ten narodził się przed piętnastu laty, gdy jubiler nazwiskiem Chopard zaczął używać egzotycznych żuków i skarabeuszy o lśniącej i wielobarwnej powłoce do wyrobu broszek, kolji i szpilek. W jakiś czas potem zaczęto używać do tego celu motyli, a obecnie istnieje w Paryżu kilka zakładów, które uprawiają ten przemysł.

Na powyższy cel sprowadzane są z Ameryki południowej, Magaskaru, Jawy i Antylli całe skrzynie przeróżnych owadów i motyli. Po przybyciu skrzyń na miejsce specjaliści sortują je i układają w pudełkach według gatunków, poczem rozsyłane są do poszczególnych pracowni i powierzane rękom kwalifikowanych robotnic. Preparowanie owadów jest żmudne i trudne. Najpierw musi się pooddzielać tułów, główkę i skrzydełka, a następnie dopiero wzmocnić je przy pomocy topionego laku i nabić na szpilkę. Tak spreparowany owad jest już gotów do oprawienia go w złoto, srebro, czy platynę.

Owady, używane na biżuterję są niesłychanie barwne. Do najrzadszych i najcenniejszych należy „Goliat Drurji“ aksamitno-biały w delikatne czarne prążki. Dalej idą różne chrząszcze o barwach zielonych, niebieskich, złociste lub srebrne żuki, używane specjalnie na kolczyki, skarabeusze z Jawy, a nawet niektóre owady francuskie. Jubilerzy francuscy znają około sześciuset gatunków chrząszczy egzotycznych i kilkaset rodzaji motyli. Te ostatnie sprowadzane są wyłącznie z Ameryki południowej i Madagaskaru. Ogólna liczba sprowadzanych owadów dochodzi rocznie do stu tysięcy.

Prócz biżuterji wyrabiane są też z motyli tace, flakony, popielniczki i inne przedmioty, których całe mnóstwo widzi się na wystawach bulwarowych, a które szczególnie kupowane są przez cudzoziemców. Robotnice, które się temu przemysłowi poświęcają, oddzielają szczypczykami skrzydła od tułowia, moczą je w benzynie, następnie naklejają cząstki błękitne, zielone, czerwone na papierze i układają je we wzory na odpowiednich przedmiotach. Oczywiście tak delikatna mozajka musi być przykryta szkłem, aby nie uledz zniszczeniu.

Jubilerzy francuscy europeizują jedynie modę niektórych ludów dzikich. Albowiem niektóre szczepy Indjan używają błyszczących chrząszczy do swych kolji, mieszając je z kośćmi, zębami małp i ziarnami. Mieszkanki Gwinei noszą żuki, uwieszone na końcu wiewiórczego ogona.

Kokieterja pań francuskich z siedemnastego wieku skłaniała je do hodowania żywych — pcheł. Zadaniem adoratora było schwytanie pchły i umieszczenie jej w kryształowym medaljonie, który nosiło się na szyji na znak uwielbienia dla damy swego serca. Pewien Anglik, nazwiskiem Marc kazał sobie nawet wykuć złoty łańcuch, zakończony puzderkiem, w którym na kluczyk zamykał pchełkę, złapaną na śnieżnej szyji swej ukochanej.

Pokątna spelunka zaopatrywana przez Immerglücków.

Zgłosiło się do nas kilku szynkarzy i restauratorów, użalając się, że na Grzegórzkach istnieje przy ul. Chodkiewicza tajny szynk, którym im zupełnie podrywa egzystencję, gdyż właścicielka jego nie płacąc żadnych patentów i podatków, może sprzedawać trunki znacznie taniej od nich. Wszelka ich akcja, by tę szynkarkę unieszkodliwić, spełzła na niczem z niewyjaśnionych powodów. Aż wreszcie wyszło szydło z worka. Dostawcą zaopatrującym tę nielegalną spelunkę jest nie kto inny, lecz osławiony Immerglück z Prądnika Czerwonego, który własną bryczką odstawia tam trunki, a co gorsza spirytus, w blaszanych konewkach.

Cóż na to Izba Skarbowa? Ciekawi jesteśmy, kto znów dostarczy Immerglückom dodatkowych asygnat na pokrycie tych ilości, jak to było w sprawie Fica z ul. Warszawskiej, któremu Immerglückowa osobiście sprzedała spirytus i schwytana na gorącym uczynku, została ukarana grzywną 4 zł., a kilka dni później pokazywała zdumionym i zgorszonym urzędnikom skarbowym asygnatę anti-datową, wystawioną na nazwisko tego Fica, z polecenia jednego z opiekunów, dla zamaskowania jej wykroczenia. Doprawdy bagno tych skandali jest niewyczerpane. Sam Fic oświadczył wobec świadków do protokołu, że spirytus bez asygnaty dostał a tu urzędnicy mający stać na straży interesu Skarbu Państwa, pomagają sami do zamaskowania nadużyć nieuczciwej firmy. Podobnych faktów posiadamy więcej, ale gdzieindziej je zużytkujemy.

Także w toczącem się obecnie śledztwie skarbowem kilkunastu świadków zeznało pod przysięgą, że stale Imm. spirytus bez asygnat kupowali. Pomimo to, jak słyszymy, chce się ją uniewinnić z tego zarzutu, chociaż okólnik Min. Skarbu z 5. 2. 25. L. 2320-25 nakazuje odebranie koncesji pod osobistą odpowiedzialnością Dyrektorów O. S. Powrócimy do tej materji jeszcze jak i do sprawy ukrycia zapasu sierpniowego. Wiemy jaka konferencja odbyła się w sprawie tych 5 schowanych beczek w Izbie i wiemy jakie kruczki wynajduje skompromitowany w tej aferze pewien dygnitarz, podobno materjalnie angażowany, który chce teraz za wszelką cenę salwować zagrożoną pupilkę a tem samem i siebie. Posiadamy niezbite dowody, że oszustwo popełnionem zostało i czekamy tylko jaką odpowiedź da Min. Skarbu na interpelację posła Matłosza. Jeżeli to odpowiedź będzie redagowana przez tutejszych opiekunów Immerglücków i w tymże duchu, to wówczas z trybuny sejmowej, posypią się nowe fakta, cyfry i dowody. Na razie wystarczy powiedzieć, że jednym z pośród nich będą zeznania dwóch poważnych urzędników, wobec których Immeglückowa, zdetonowana w pierwszych dniach śledztwa, wręcz przyznała się do faktu ukrycia pięciu beczek spirytusu.

Śledztwo, które się toczy przez cztery miesiące przeciw Immerglückom, prowadzone zrazu sprężyście i energicznie, rozmazało się jakoś dziwnie przy końcu wbrew najszczerszym chęciom prowadzącego je, człowieka najzacniejszego i wzorowego urzędnika. Winę ponosi tu znów ten sam pan opiekun, który korzystając z tego, że sprawa się przewleka, sądził iż spuściliśmy ją z oka. Pomylił się jednak boleśnie, bo czuwamy, by Skarb Państwa wydobyć z bagniska.

— No tak. To bardzo proste. Państwo Landelot rozwiedli się. Pan zastąpił żonę, a ja męża. Ale nie znam pańskiej żony... Więc... Więc od trzech lat, odkąd jestem zamężną, odczuwam coraz silniejszą ciekawość dowiedzenia się, jaką jest kobieta, która była żoną mojego męża. Wiem, że jest ładna, widziałam ją zdaleka. Ale pragnęłabym wiedzieć, jaką jest pozatem, czy inteligentna, łagodna, miła, wesoła?... Miałam nadzieję, że dziś skłonię pana do mówienia o niej bez wyjawiania moich motywów. Byłam niemądra, powinnam była zdać sobie sprawę z tego, że to niemożliwe... Teraz muszę wyznać panu prawdę.

Po ochłonięciu z pierwszego zdziwienia Daniel Larroy zrozumiał sytuację. Spojrzał Zuzannie głęboko w oczy i spytał:

— Pani jest zazdrosną?

Zaczerwieniła się.

— Nie wiem, nie sądzę... W każdym razie nie o teraźniejszość. Wiem, że mąż mnie kocha. Zresztą pan pojmuje. Czy pan sam?...

Zawahał się. Niemiłe mu było zwierzanie z tego, co podświadomie odczuwał. Ale nie mógł skłamać.

— Tak — odrzekł cicho. — Ja także... W każdym razie rozumiem panią doskonale... Wiem, że nie mam powodu do zazdrości. Że przeszłość dla Janki, dla żony mojej, nie liczy się, nigdy się nie liczyła... Zdawało jej się może, że kocha... ale nie kochała... Z panem Landelot była nieszczęśliwą. Dręczył ją zazdrością, despotyzmem.

Zuzanna oburzyła się.

— Ależ to ona była despotyczna, gwałtowna, podejrzliwa. Robiła sceny o wszystko, nie pozwalała bywać nigdzie samemu, tyranizowała go...

Daniel roześmiał się drwiąco.

— Janka gwałtowną!... Ależ to chodząca łagodność, nigdy nie czyni mi najdrobniejszej wymówki... To, że jestem tutaj dziś wieczorem, uważa za zupełnie naturalne... Nie, to jej pierwszy mąż był zazdrosny...

— Ona tak panu mówiła!...

— Taksamo, jak on powiedział pani, że było naodwrót.

Zapanowała dłuższa chwila niechętnego milczenia... Gdzie była prawda? Kto kłamał? Czy istniała zazdrość między Landelotem a jego pierwszą żoną? Wzajemna i jednostronna i z której strony? Dlaczego żadne z nich, zawarłszy nowe związki małżeńskie, nie okazywało zazdrości? Czy to skutek doświadczenia, nabytego w pierwszem nieszczęśliwem małżeństwie, czy też obojętność?...

— Ja nie kochałam nikogo przed wyjściem za niego — szepnęła wreszcie Zuzanna.

— Janka nie kochała go — rzekł Daniel.

— Skąd pan to może wiedzieć?

— Jestem pewny. Nadto silnie mnie kocha.

— Ja mówiłam sobie to samo, gdy rodzice odradzali mi małżeństwo z nim, dlatego, że był rozwiedziony. Teraz sama już nie wiem.

Tupnęła nogą.

— Niech się pani uspokoi — rzekł półgłosem. — Może ktoś zwróci uwagę.

— To prawda... Bardzo nierozsądnie postąpiłam. Ciekawość moja nie miała sensu... Byłam szczęśliwa, a teraz nie wiem już!...

— Taksamo i ja — odpowiedział. — Lepiej byłoby, gdybym tu nie był przyszedł... Może zatańczymy? — dodał, ażeby skierować na inne tory jej myśl i swoją.

— Dobrze, to nas otrzeźwi.

Ruszyli w rytm orkiestry. Nie odczuwali już niechęci do siebie, przeciwnie złączyła ich sympatja, zaufanie wzajemne, zrodzone z ukrytej urazy, jaką odczuwali oboje przeciw kobiecie i mężczyźnie, z którymi złączyli się, jako pocieszyciele, trochę może lekceważeni. Podświadoma chęć odwetu powstała w nich. Daniel objął mocniej nieco Zuzannę, a ona trochę bardziej poddała się tanecznemu uściskowi.

Przekład J. B.

Procesje i święta w Andaluzji.

Hiszpanja jest krajem tradycji, dekoracyjnego gestu i ceremonjału. Wyszły one na gruncie religijne-



Katedra w Grenadzie.

go kultu. Nie jest on jednak przywilejem żadnej klasy społecznej. Jest to kult demokratyczny, w którym ludność Hiszpanji masowy bierze udział. Szczególniej uroczystości w „Semana Santa" porywają obrazem olśniewającego przepychu. Przoduje w nich Sewilla.

W czasie procesji pielgrzymują po ulicach miasta olbrzymiej wielkości ołtarze, niesione przez postacie zakapturzone, całe w wieńcach, kwiatach i drogich kamieniach. A przed cudownemi obrazami postępuje duchowieństwo we wspaniałych szatach. Na tle krajobrazu andaluzyjskiego działa ten kościelny ceremonjał nietylko nie przygnębiająco, ale wprost radośnie i barwnie. Podróż po Sewilli, Grenadzie, Toledo, Kordubie robi wrażenie pielgrzymki po dawnej przeszłości zaklętej w dawne zamki, kościoły i klasztory. Romantycznością obrazu przewyższa wszy-



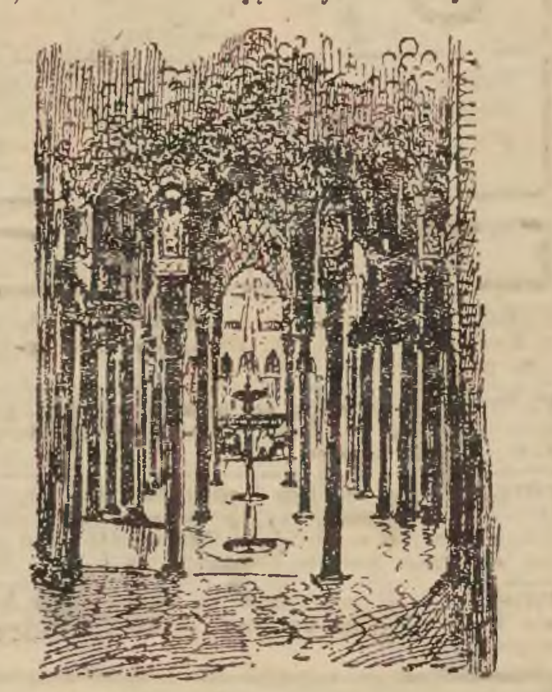
Zabawy narodowe w Grenadzie.

stkie miasta Hiszpanji, Grenada, zbudowana na skale, z wysoko w niebo strzelającym zamkiem Mahometa I, skąd rozciąga się widok na śniegiem pokryte szczyty Sierra Nevada i duże, szeroko rozbudowane miasto.

Szczególniej pięknie wygląda ulica Grenady w lecie, gdy cała ludność w barwnych strojach, przybranych kwiatami, wyroi się i zapełni kawiarnie i kluby.

Rankiem natomiast pędzą temi ulicami całe stada osłów, kóz, mułów — rozwożąc produkty rolne do miasta.

Największe jednak święto jest t. zw.: „Cruces de Majo", w którem dekorują wszystkie domy od we-



Alhambra. — Lwi podwórzec.

wnątrz i zewnątrz, a Hiszpanki występują w narodowych strojach, kiedy to hiszpański taniec przy dźwiękach muzyki od wieczora do ranka nadają miastu charakter niezwykle dekoracyjny i romantyczny.

Andaluzja strzeże tego charakteru zazdrośnie i dumną jest z niego.

Kobiety i kury.

Inżynier H. jechał samochodem jedną z ulic Lucerny z przepisaną szybkością 18 km. na godzinę, gdy ujrzał przed sobą dwóch mężczyzn, rozmawiających na środku jezdni. Dał więc sygnał ostrzegawczy. Rozmawiający, zwróceni plecami do nadjeżdżającego samochodu, nie zwrócili na to najmniejszej uwagi i najspokojniej rozmawiali w dalszym ciągu. Powtórny sygnał nie wywarł też żadnego skutku. Inż. H. postanowił więc wyminąć stojących, zgodnie z przepisami lewą stroną ulicy. W tej samej jednak chwili mężczyźni rozbiegli się w dwie przeciwne strony, jeden na prawo, drugi na lewo. Ten ostatni wpadł pod przejeżdżający samochód i rozbiwszy sobie czaszkę o bruk, zmarł na miejscu. Kierownik samochodu nie został pociągnięty do odpowiedzialności, gdyż władze policyjne Lucerny stwierdziły, że zachował on wszelkie przepisy, i nie ponosi żadnej winy.

Wszelako wdowa po zabitym wystąpiła z akcją cywilną przeciwko inż. H. o odszkodowanie. Stratę swą obliczyła ona z matematyczną ścisłością na sumę 85.915 fr. Sąd okręgowy w Zurychu skargę odrzucił. W motywach wyroku znajdujemy ustęp następujący (przytaczam w dosłownem tłómaczeniu):

„Gdyby przed H. zamiast mężczyzn znajdowały się kobiety, to wówczas powinienby był on zatrzymać samochów, albowiem jest faktem znanym z doświadczenia, a wiadomym każdemu automobiliście, iż jest zgoła nieobliczalnem, w jakim kierunku osobniki płci żeńskiej i kury poczną nagle uciekać od samochodu. W tym jednak wypadku H. miał do czynienia z mężczyznami, od których mógł oczekiwać bardziej rozsądnego zachowania się."

ADMINISTRACJA OTWARTA od godziny 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

OGŁOSZENIA

Redakcja: Kopernika 8. Administracja: Dunajewskiego 7.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Ogłoszenia zwykłe 1 milim. jedna łama 20 gr. — Wiersz w rubryce „Nadesłane“ jedna łama zł. 0.60. — Wiersz milimetrowy po kronice jedna łama zł. 1.00. Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetrowy jedna łama zł. 0.75. — Dla poszukujących pracy i zaofiarowanie pracy, całe ogłoszenie bez względu na ilość słów 50 groszy. — Ogłoszenia matrymonialne i korespondencje prywatne za jedno słowo 15 groszy. — Za skład tabelaryczny, kombinowany 50 proc. dopłaty.

Wolne posady.

2 URZĘDNIKÓW buchalterów i stenotypistka, do banku w Krakowie poszukiwani. Wiadomość: Urząd pośrednictwa pracy, Kraków, Podzamcze L. 30. 2960.

POTRZEBNY specjalista do krajania batów na wyjazd koło Krakowa. Wiadomość: Urząd pośredn. pracy — Kraków, Podzamcze 30. 3009

POTRZEBA 2 urzędników bankowych, zawodowych buchalterów saldokontystów i jedną urzędniczkę stenotypistkę do banku w Krakowie. Wiadomość: Urząd pośrednictwa pracy. Kraków, Podzamcze 30. 3008

POTRZEBNY od zaraz szofer do auta Forda w Krakowie. Wiadomość: Urząd pośredn. pracy — Kraków, Podzamcze 30. 3018

Poszukujący posad

AKADEMIK, medyk poszukuje lekcji — przygotowywuje do egzaminów. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak.“ pod „Akademik“. 3016

INŻYNIER-MACHANIK, branży samochodowej, poszukuje posady. Przyjmie prowadzenie wykładów lub instruktorstwo jazdy w szkole kierowców samochodowych. Oferty pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Inżynier-mechanik“. 3227

PANIENKA, umiejąca szyć, przyjmie posadę po domach lub do magazynu; może być na stałe. Oferty: „J. L.“ do Adm. „Gońca Krakowskiego“. 3223

Elektromonter - technik

lat 30 kawaler — z 3 letnią praktyką zagranicą — bardzo zdolny — kt. wrócił dopiero z Francji, przyjmie zaraz posadę ewentualnie później Łaskawe oferty przyjmuje Admin. „Gońca Krak.“ pod „Elekrromonter“. 2994

MŁODY, sympatycznej powierzchowności, energiczny, wymowny oficer rezerwy, były przedstawiciel kilku firm handlowych, poszukuje odpowiedniej ajentury lub stałej posady, pozwalającej być w ruchu i wymagającej indywidualnej orjentacji i samodzielności. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Energja“. 3225

OSOBA w średnim wieku, samotna, zajmie się gospodarstwem domowem samodzielnie, zaopiekuje się dzieckiem; zna krawieczyznę, może wyjechać. Oferty: „Wiktorja“ do Adm. „Gońca Krakowskiego“. 3222

OGRODNIK zdolny fachowiec lat 30, żonaty, poszukuje posady. Zgłoszenia: Kraków, ulica Senatorska 10, parter. 3015

MŁODA, inteligentna panna, skromnych wymagań, znająca dobrze krawieczyznę, poszukuje na stałe do szycia lub do dzieci od 3 lat. Chętnie zajmie się gospodarstwem u jednej osoby. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod W. W.“. 3235

POMOCNIK lekarski, z wieloletnią praktyką w szpitalu, posiadający bardzo dobre świadectwa i rekomendacje, prosi o zajęcie tylko w szpitalu — obznajmiony jest we wszystkich pracach w szpitalu i opieką nad choremi. Posiadam jaknajlepsze referencje od p. radcy Marjana Jagusińskiego. Zgłoszenia do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „Pomocnik lekarski“. 3017

ZDEMOBILIZOWANY żandarm i były policjant poszukuje posady jako woźny, inkasent, mogę złożyć kaucję. Zgłoszenia pismene do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Kaucja“. 3237

MAGISTER prawa, wykwalifikowana siła biurowa, znajomość języków francuskiego i niemieckiego, poszukuje odpowiedniej pracy. — Referencje pierwszorzędne. Łaskawe oferty do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Magister“.

WYDZIAŁ Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Urzędników Prywatnych, Kraków, ul. Sławkowska 6, I p. poleca: 1) trzech kierowników biur komercjalnych; 2) pięciu buchalterów-bilansistów, ze znajomością korespondencji polsko-niemieckiej; 3) jednego buchaltera-kalkulanta-statystyka; 4) jednego korespondenta polsko-niemiecko-francusko-rosyjskiego; 5) jednego kierownika biura materjałowego (specjalista w żelazie), z dokładną znajomością buchalterji i korespondencji polsko-niem.; 6) pięciu buchalterów-bilansistów z korespondencją polską; 7) trzy korespondentki polsko-niemieckie, ze stenografją; 8) jednego specjalistę wekslowego, ze znajomością buchalterji i korespondencji; 9) dwóch rachmistrzów; 10) jednego sekretarza komercjalnego; 11) pięciu: fakturzystów, inkasentów, akwizytorów; 12) dwie siły manipulacyjne; 13) dwie maszynistki polsko-niemieckie, ze stenografją; 14) trzy maszynistki polskie bez stenografji; 15; dwóch techników maszynowych; 16) jednego placowego; 17) trzech magazynierów; 18) pięciu handlowców (dział galanteryjny i kolonjalny). — Przy poleceniu stosuje się kolejność zgłoszeń i próbę kwalifikacyjną. 2946

ŁEŚNY, zdrów, silny, energiczny, żonaty, lat 27, z dobrem świadectwem, obeznany we wszystkich działach leśnych, były podoficer ułanów, biegły w pisaniu i w rachunkach, prosi JWP. o udzielenie mu posady w charakterze leśnego. Posadę objąć mogę zaraz lub później. Łaskawe zgłoszenia pisemne: Józef Talaga, leśny, Tarnawa dolna, poczta Zembrzyce 3231

BARDZO biegła maszynistka z perfect. niemieckim, poszukuje posady. Oferty pod „Perfect niemiecki“ do Administracji „Gońca Krakowskiego“. 3221

Mieszkania i lokale

ZAMIENIĘ 2 pokoje i kuchnię w Dębnikach na takie same ewentualnie większe w mieście za dopłatą. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Korzystna zamiana“. 3240

URZĘDNICZKA poszukuje niekrępującego umeblowanego pokoju przy rodzinie. Cena najwyżej 50 zł miesięcznie. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Urzędniczka“. 3241

MIESZKANIA

w Krakowie, 2 pokoje bez kuchni ewent. pokoju i kuchni z przedpokojem — nieumeblowan go możl. wie z komfortem — poszukuje młode małżeństwo na 1 rok. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak.“ pod „Gotówkę za rok“, 3239

POKOJU absolutnie niekrępującego przy rodzinie, może być z utrzymaniem, poszukuje młody kawaler na stanowisku, b. oficer ułanów. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak.“ pod „Kawaler“. 3228

MŁODE małżeństwo poszukuje kuchni za usługę. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Usługa uczciwa“. 3236

Pokoju kawalerskiego

zupełnie z oddzielnym wejściem eleg. umeblowanego z elektrycz. oświetleniem poszukuje lekarz od zaraz. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krakowskiego“ pod „Lekarz“. 3220

Rozmaite

GEOMETRA, posiadający instrumenty, przyjmie do wykonania wszelkie prace pomiarowe. Oferty proszę składać pod „Procent lub pensja“ do Adm. „Gońca Krakowskiego“. 3226

KRAWCOWA wyjedzie na wieś, pół dnia pracy za życie. Oferty przyjmie Adm. „Gońca Krak.“ pod „Krawcowa zdolna“. 3233

KTOBY wiedział adres artysty-śpiewaka W. Stawarskiego z Warszawy, raczy łaskawie podać adres do Admin. „Gońca Krakowskiego“ dla „Kuzyna“. 3023

WSPÓLNIK z kapitałem 5.000 zł potrzebny do interesu z udziałem pracy. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Wspólnik“. 3229

ZGUBIONĄ książkę wojskową na nazwisko Gustaw Kuczmierczyk, unieważniam. 3242



— Panienka zgłasza się jako pokojówka na ogłoszenie w „Gońcu Krakowskim“?
— A tak.
— Dziwna rzecz, zaledwie wczoraj dałam do „Gońca“ ogłoszenie, a dziś już trzydzieści panienek się zgłosiło.

L: 4420/1925
akc.

ADMINISTRACJA AKCYZY W KRAKOWIE.

Administracja akcyzy w imieniu Gminy miasta Krakowa rozpisuje niniejszem

Publiczny Przetarg

na wykonanie robót przy budowie topiarni łoju w Rzeźni miejskiej w Krakowie.

Uprawnieni przedsiębiorcy budowlani mogą oglądnąć plany budowy oraz pobrać formularze ofertowe od dnia 10-go lipca b. r. w Biurze technicznem Administracji akcyzy, ul. Kopernika L. 1. I p. drzwi Nro 13 w godzinach urzędowych od 10-tej do 1-szej w południe.

Oferty należy składać w temże Biurze do dnia 17 go lipca b. r. godzina 12-ta w południe, poczem odbędzie się publiczne otwarcie ofert w kancelarji Naczelnika Administracji akcyzy (parter drzwi Nro 2).

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone wadjum w Kasie Administracji akcyzy w wysokości najmniej 2% oferowanej kwoty w gotówce, papierach wartościowych lub w liście gwarancyjnym.

Kraków, dnia 6 lipca 1925. 3022

ADMINISTRACJA AKCYZY

Pamiętajcie o Pogotowiu ratunkowem!

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Bobrowski.

Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.